

PAMIĘTNIK

TOWARZYSTWA LEKARSKIEGO

WARSZAWSKIEGO.

Tom 2.

Z DWOMA RYCINAMI.



WARSZAWA,
W DRUKARNI MAXYMILIANA CHMIELEWSKIEGO

przy ulicy Senatorskiej Dwo 463.

1839.

Za pozwoleniem Cenzury Rządowej.

Biblioteka Główna
WUM

PAMIĘTNIK LEKARSKI
W A R S Z A W S K I.

TOM II. POSZYT I.

*Zdanie Sprawy z prac i czynności Towarzystwa
Lekarskiego Warszawskiego, z roku 1837;*

przez Sekretarza Towarzystwa Ludwika KOEHLERA.

Członkowie Towarzystwa, udzielając sobie w ciągu tego roku wzajemne spostrzeżenia nad chorobami panującymi, starali się zajmować zgłębianiem ich natury, przekonani, iż tylko na drodze doświadczenia zebrane wiadomości, wielostronnie roztrząsane, pilnie rozważane i stwierdzone, stać się mogą środkiem niewątpliwym do wzbogacenia i postępu nauki. W tym roku odbyło Towarzystwo 30 posiedzeń: 27 zwyczajnych, a 3 nadzwyczajne; ostatnie z powodu cholery i z przyczyny wyłącznie Towa-
Tom II. Poszyt I.

rzystwo dotyczącej, to jest: śmierci czcigodnego Prezesa ś. p. Franciszka Brandt. Przez czas trwania cholery, oprócz posiedzenia nadzwyczajnego, w pierwszej chwili powstania choroby, Towarzystwo uchwaliło nadto, iżby już nie raz we dwa tygodnie jak dotąd, ale co tydzień postrzeżenia swoje rozważało, tém bardziej, że w dniu 14 (26) Stycznia 1837 r. otrzymało od JW. Dyrektora Głównego, Prezydującego w Kom. Rząd. S. W. D. i O. P. urzędowe wezwanie następującej osnowy:

»W niektórych miejscach Gubernii Krakowskiej i Sandomierskiej okazała się choroba epidemiczna, cholera indyjską zwana. W samej Warszawie pomiędzy mieszkańcami i żołnierzami garnizonu było przeszło sto przykładów téj choroby.

JO. Xiążę Namiestnik Jego Cesarsko Królewskiej Mości w Królestwie Polskiem, przedsięwziąwszy z swéj strony wszelkie środki potrzebne do zabezpieczenia mieszkańców, na przypadek szerzenia się téj epidemii w kraju, raczył mi polecić, abym oświadczył Towarzystwu Lekarskiemu, iż Rząd w podobnych obecnemu zdarzeniach, oczekuje po niém udowodnienia pożyteczności celu, w jakim jest założone, pewnym będąc, że Towarzystwo połączonymi siłami dążyć zechce do wynalezienia

środków lekarskich ku przytłumieniu, w samym zarodzie, zgubnych dla kraju chorób, i najskuteczniejszemu leczeniu osób, już takową słabością dotkniętych. Towarzystwo wszelkie uczynione przez siebie, pożyteczne odkrycia i projekta, może za pośrednictwem Prezesa swego komunikować Komitetowi Tymczasowemu Lekarskiemu, lub wyższej władzy lekarskiej, jaka później ustanowioną będzie.«

Jak z jednéj strony Towarzystwo nasze przez przybranie na Członków honorowych: Rzeczywistego Radcy Stanu Spindler, tudzież Felixa Rymkiewicza, Adolfa Abicht i Konstantego Porcianki Professorów Cesarskiej Medico-Chirurgicznej Akademii Wileńskiej, Mężów w świecie lekarskim z licznych prac naukowych zaszczytnie znanych, oraz Drów Link i Herszel, pomnożoném i uświetnioném zostało, tak z drugiej strony, z żalem przychodzi odnowić wspomnienie dotkliwej straty, tyle zasłużonego Męża, niegdy Prezesa naszego, Dra Franciszka Brandta, który przez lat 7 nieprzerwanie, tak chlubnie przewodniczył pracom tegoż Towarzystwa. Powzięta o tak bolesnym wypadku wiadomość, zgromadziła Członków Towarzystwa w dniu 21 Września r. b.; zamierzono jednozgodnie uczcić pamięć tego Męża stósowną przemową, mianą nad mogiłą jego: koledzy

Fijałkowski, Stürmer i Wojde, ten smutny i bolesny przyjęli na siebie obowiązek.

Na następném posiedzeniu, stósownie do ustaw Towarzystwa, jednomyślnie wybrano na Prezesa b. Wice Prezesa kol. Mile, a na jego miejsce większością głosów kol. Fijałkowskiego.

Liczba pism peryodycznych w tym roku została pomnożoną kilką nowemi za granicą wychodzącemi. Do biblioteki zaś Towarzystwa złożone zostały w ofierze:

1. Rozprawa Rady kolejalnego Czetyrkin w rękopiśmie.

2. Przekład polski dzieła medycyny sądowej Sergiusza Gromoff, przez Grzegorza Buczyńskiego, Sekretarza Rady Lekarskiej.

3. Dzieło Dra Grünberg Inspektora Lekarskiego w Charkowie, członka towarzystwa pod tytułem: *Theorie der Orientalischen Cholera*.

4. Dzieło Dra Stürmer, takóź swojego członka, pod tytułem: *Zur Ermittlung der Extreme in der Heilkunde*.

5. Drugi numer Pamiętnika z czynności rocznych w szpitalu Dzieciątka Jezus przez kol. Lebrun.

6. Rys krótki badań sądowo-lekarskich, przekład dziełka Rollfa przez kol. Herszel.

7. Dzieło Dra Frankl: »*Marienbad, seine Heilquellen und Umgebungen.*

8. Exemplarz mowy mianej przez profesora Hecker w Berlinie, przy obchodzie uroczystym założenia tamże szkoły chirurgicznej wojskowej, ofiarowany przez autora.

Rok ten, obfity w wypadki chorobne, nastrecał niemało przedmiotów do ustnych i pismiennych rozpraw. Moznaby w ogólności prace Towarzystwa podzielić na dwie części: i w pierwszej pomieścić zastanawiania się nad różnemi chorobami, porze zimowej i wiosennej właściwemi, jakimi są: odra, ospa, szkarlatyna, influenza, krup, nabrzmienie gruczołów (*mumps*), zimnice utajone, i cholera tu i owdzie sporadycznie ukazująca się; oraz wiele pojedynczych praktycznych wypadków i postrzeżeń; w drugiej objąć samą wyłącznie cholere epidemiczną.

Śiedm tylko odczytano rozpraw, niektóre z nich, obszerniejsze, czas kilku posiedzeń zajęły; były one następujące:

Kol. Czetyrkin: myśli o Cholerze na zasadach prawa Galwanizmu. W niej tłómaczy autor, jakim sposobem powstaje i szerzy się cholera mocą wpływów kosmiczno-atmosferycznych.

Tegoż: wiadomość o Cholerze epidemicznie grassującej w ostatnich czasach w Królestwie Polskiem.

Kol. Oczapowskiego: uwagi medico-chirurgiczne o krupie i sposobach jego leczenia.

Kol. Janikowskiego: spostrzeżenia o zapaleniu gruźliczym błon mózgowych u dzieci.

Kol. Muszyńskiego: uwagi o Cholerze w Gubernii Mazowieckiej.

Kol. Lebel: rozprawa o Cholerze i tegoż porównanie Cholery, indyjską u starożytnych lekarzy zwaną, z Cholerą dziś w Europie panującą.

Wszakże nie tylko pomienione rozprawy zajmowały uwagę Towarzystwa. Ustnie podawane spostrzeżenia, już pod względem Medycyny, już Chirurgii, już innej części obszerniej nauki lekarskiej, były równie przedmiotem badań i roztrząsań Choroby panujące, przed innymi zajmowały uwagę członków. Cholera tu i owdzie na początku roku ukazująca się, była nieraz przedmiotem długich narad i rozbiórów, a zebrane w praktyce korzystne spostrzeżenia, z największą ścisłością rozbiérane, do dalszych wydarzonych wypadków zastosowywane były. Nie wszystkie atoli środki przynosiły pożądaný skutek, i nie wszystkie zawodziły oczekiwanie. **Kol. Czetyrkin** obeznał

z nowym środkiem *Guaco*, z Anglii przesłanym, który w kilku przypadkach, nie bezkorzystnie był u nas używany. Ospa, odra, i szkarlatyna, epidemicznie na przemian ukazujące się, zwróciły uwagę członków. W ogólności można powiedzieć, iż choroby te, nie miały w tym roku złośliwej cechy, i najczęściej swój przebieg odbywały naturalnie. Były jednakże, i to nie rzadkie wypadki odry połączonej z kaszlem krupowym, o czém dali wiadomość kole-dzy Malcz, Lebrun, i Kulesza. Ostatni namie-nił także o połączeniach odry z nabrzmieniem gruczołów podszczękowych i przyusznych (*parotides*). Kol. Janikowski, widział u 40 letnie-go mężczyzny odrę prawidłowy przebieg odby-wającą. Kol. Wojde przytoczył wypadek ospy, w którym, na kilka dni przed ukazaniem się wyrzutu, powstała gwałtowna gorączka z bo-lem głowy i gardła; z ustaniem tych cierpień, dotkliwe bole dały się czuć w kolumnie pa-cierzowej, trzeciego dnia przeszły do kroku, dalej okazało się omdlenie i puls niezliczenie prędko. Stan chorój był zatrważający, aż nako-niec wyrzut ospy na całym ciele, zniósł wszel-ką wątpliwość o naturze cierpienia.

Kol. Myło opowiedział w krótkości, prze-bieg leczonój przez siebie szkarlatyny, bez bó-

lu gardła, lecz połączonej z gwałtowném swędzeniem całego ciała.

Influenza, w miesiącach Lutym, Marcu i Kwietniu r. b. prawie epidemicznie pokazująca się, nasuwała także sposobność do częstych rozważań; ś. p. Prezes leczył częste jój przypadki z mocném zapaleniem płuc połączone. Emetyk najczęściej wystarczał mu do jój pokonania.

Kol. Malcz zrobił jednakże spostrzeżenie: że właśnie panująca Influenza, w wielu wypadkach, nie równie była gwałtowniejszą, od tój jaka około 15go Grudnia r. z. okazywała się w Warszawie. Dawniejsza zwykła była poczynać się od silnej gorączki, połączonej z mocnym kaszlem krupowym i majaczeniem. Niezadko także okazywała ona wszelkie cechy cierpienia zapalnego płuc lub błon mózgowych. Leczenie dawne emetykiem już teraz mniej skuteczném znajdując kolega, przepisywał natomiast *Sulphur. aurat. antimonii cum extracto Hyosciami*, a na noc proszek Dowera, co skuteczniejszém być się okazywało; niekiedy jednakże nawet cały przyrząd przeciwzapalny, kalomel i t. p. środki użytymi być musiały. Kol. Bącewicz dzielając to zdanie, upewniał iż rzeczywiście panująca Influenza miała więcej naturę nerwową.

Kol. Oczapowski spostrzegł pomiędzy kilku wypadkami grypy, jeden mianowicie odznaczający się mdłościami, drapaniem w gardle, pulsem bardzo przyśpieszonym, który wszakże w pięć dni potami i osadną uryną szczęśliwie się ukończył. Mniej pomyślne było ukończenie się grypy, w inném zdarzeniu, gdzie takowa w krup przeszła.

W tém miejscu udzielił wiadomość kolega Cze-tyrkin, że grypa dość gwałtowna panowała w wojsku, rozłożoném po guberniach Płoc-kiéj i Augustowskiéj, i że w téj ostatniej praw-dziwie okazywała się być złośliwą.

Krup, dość licznie napotykaney, nie przestał i w tym roku zatrudniać Lekarzy.

Kol. Lewestamm przytoczył przykład kru-pu szczęśliwie uleczonego użyciem siarkanu mie-dzi. Kol. Leo utrzymywał przeciwnie, że sam emetyk wystarczającym jest do pokonania téj choroby, i że, będąc przywołany do wspólnej narady, do dwuletniego dziecka, które środka tego (*Cuprum sulphuricum*), co godzinę po $\frac{1}{4}$ gra-na używało, znalazł, iż choroba bynajmniej nie zmniejszała się, ale owszem stan dziecięcia stawał się coraz bardziej zatrważającym. Kol. Wojde mniemał, że w przypadku przytoczonym, środek w mowie będący, niewłaściwie był użyty; na piérwszy bowiem raz, dawać się

Tom. II Poszyt I.

zwykła ilość czwórgranowa, później dopiero pomniejsze; zresztą dodał, że w wielu przypadkach, środek ten sprawił niezaprzeczone korzyści. Prezes Brandt nadmienił o chłopcu 11 letnim, któremu syn jego rad swoich udzielał. Po użyciu siarkanu miedzi chłopiec ten wyrzucił całą rurę błoniastą. Chwilowa potem nastąpiła ulga. Zalecono kalomel, ale przypadłości wzmogły się znowu, i chory nie wyszedł z niebezpieczeństwa. Wyrzucenie tedy takiej błony uleczenia nie stanowi. Kol. Wojde widział przykład krupu najgwałtowniejszego uleczonego siłami natury.

Oprócz wymienionych dopiero chorób, uważano panujące kaszle, kaszle do krupowego podobne, a szczególnie zapalenia i obrzęknięcia gruczołów podszczękowych i przyusznych, która to choroba, potocznym u Niemców wyrazem *Mumps* bywa nazwaną. Krótką wzmiankę o pojedynczych wypadkach tego rodzaju robili koledzy: Malcz, Wojde, Janikowski i Koehler. Pora wiosenna zdawała się szczególniejszym sposobem sprzyjać téj niemocy.

Kol. Lewestamm i Wojde, uważali często zimnice utajone, a ostatni widział raz takową pod postacią kurczów codziennych peryodycznie powracających. Kol. Kulesza opisał szczególny rodzaj niemocy, uważanej u młodej pa-

nienki, odznaczający się ziembieniem nieregularnie wracającym, bez gorączki i bez następnego rozgrzania, ale połączony tylko był z lekkim bólem głowy. Stan ten utrzymywał się bez żadnej odmiany, przez parę tygodni, i sprowadził nawet wyraźne wychudnienie ciała. Użycie Chinoidiny (*Chinoidini gr. xij solve in Spir. vini rectific. dr. ij*) usunęło prędko i najzupełniej całe cierpienie. Liczne głosy członków podniosły się na pochwałę tego środka, i uznały go w zimnicach nader zbawiennym, nawet przy jednoczesnym zanieczyszczeniu kanału pokarmowego, użyć się dającym, a dla tanności słusznie przed Chininą na pierwszeństwo zasługującym.

Kol. Lebrun spostrzegał u dzieci częste wypadki biegunki krwawej, miał także sposobność widzenia nieraz napadów apoplexyj gwałtownych.

Kol. Malcz, w kilku przypadkach scyatyki znalazł skutecznym użycie terpentynowego olejku sposobem Martyneta. Tenże kolega opisał ciekawy wypadek praktyczny, który nie mało zajął uwagę kolegów. Malarz (*Rychter*) 56 letni, temperamentu cholerycznego, oddawna już cierpiący, przed rokiem będąc w teatrze, raptownie uczuł się słabym i zemdłał. Zawieszonemu do domu puszczono krew i niewiadomo ja-

kie podano lekarstwa. Poczém nastąpiło kilka wypróżnień stolców krwawych, obfitych, i wielokrotne womity łajniste. W kilka dni cierpienia ustały, pozostawiwszy ból dolegliwy w okolicy kiszki ślepej. Po niejakiem czasie, i kilkodniowém zatrzymaniu stolca, podobny napad znowu zatrwożył chorego, powtarzając się od téj chwili jeszcze parę razy. Przed pięcio tygodniami, po uporném zaparciu się stolca, podobnież porwały go womity łajniste, które drugiego dnia stały się żółciowe i pomimo użytych środków trwały przerywanie przez 20 dni następnych. Enemy najrozmaitsze stolca nie wypróżniały. Przyzwany kolega znalazł chorego gorączkującego, od 23 dni womitującego, i od tyłuż dni bez stolca. Womity nie zdawały się być łajniste, żywot był dosyć czułym za naciskiem. Zalecono upuszczenie krwi, emulsye i kalomel, lecz gdy i tych lekarstw żołądek znieść nie mógł, zostawiono chorego bez żadnych leków wewnętrznych. Womity ustały, ale stolca nic poruszyć nie zdołało. Dano więc w pigułkach *Conium*, *Hyosciamum*, *Rheum et Calomel* nie wyrzucił ich wprawdzie chory, ale nie było téż i stolca. Wzdęcie brzucha wzmagalo się widocznie, kruczenie było głośnie i ciągłe; chory wszakże, pra-

wie bez gorączki, język miał wilgotny, pragnienie małe, i żadnej chęci do jadła.

W takim stanie rzeczy przepisał ośm uncyj żywego srebra, lecz i to było bezskuteczne. Zostawiono więc chorego bez lekarstwa. W dalszym ciągu swych dolegliwości, chory pokarmu nie przyjmował, sypiał dosyć spokojnie, a brzuch jego nigdzie wyraźnej twardości nie okazywał. Uporne to zatrzymanie stolca trwało do dnia 55, w którym śmierć nastąpiła. Po otwarciu ciała okazał się ropień w gruczole *Pancreas*, dno żołądka było stwardniałe, i skirowate, zwężenie w okolicy kłapy *Bauchina*, i potworne rozdęcie kiszek po nad wspomnioném miejscu.

Kol. Bęciewicz przytoczył przypadek leczonego przez siebie reumatyzmu ostrego (*rheumatismus acutus*) u kobiety zamieszkałej na Pradze, u której wciąż przez 5 tygodni ze znaczną ulgą używano emetyku w wielkiej ilości, gdy nagle po tym czasie chora padła, i żyć przestała. Czy tu przyczyną śmierci tak nagłej nie było nadużycie emetyku? Sekcya nie była dozwoloną. Kol. Bernstein nadmienił z tego powodu, że nigdy nie uważał złych następstw po użyciu nader wielkich nawet ilości emetyku w téj chorobie, ale częstokroć miewał sposobność przekonania się, a mianowicie w chorobie

dnawej nieprawidłowej (*in Arthritide anomala*), że choroba nagle zabija, rzucając się na mózg.

Kol. Oczapowski użył z korzyścią fosforanu żelaza (po 3 grana co 2 godziny) u osoby od lat 4 na kołtun cierpiącej. Ból niesłychany w okolicy szczęki dolnej, przerywany wprowadzie, ale blisko dobę za każdym razem trwający i potami kończący się, stanowiący najgwałtowniejsze jej cierpienie, ustąpił zupełnie po użyciu 24 proszków wspomnianego środka. U drugiej podobnież kołtunowej osoby, uśmierzył przez użycie fosforanu żelaza (2 gr.) z $\frac{1}{8}$ grana siarki złotej antymonu, przy jednoczesnym i obficie podawanym ciepłym napoju z barwinku, bardzo dokuczliwe cierpienie pierśi, także przerywanie wracające. Tenże kolega przytoczył szczególny wypadek młodego chłopca wielką chorobę cierpiącego, w szkole agronomicznej w Marymoncie zostającego, któremu Inspektor Lessel doradził sypiać z barankiem. Chory dopełniał przez czas niejaki polecenia, i w rzeczy samej, napady przez parę tygodni zatrzymały się, ale zwierze w drganiach kurczowych zdechło. Kol. Koehler dodał, iż tego chorego miał w leczeniu, i że kilka razy, udało mu się uwolnić go od napadów wielkiej choroby na 6 do 10 nawet tygodni. Zaciskanie ramion paskami, sprowadziło niekiedy dłuż-

szą nawet pomiędzy napadami przerwę. Mnie-
ma przeto, iż w tym przypadku więcej może
zbieg okoliczności, niżeli baranek, do wstrzy-
mania napadów przyłożył się, nie zaprzeczają-
jąc wszelako wpływu od dawnych czasów do-
strzeganego, jaki wywierają na zwierzęta ku-
dlate niektórzy choroby, jak n. p. suchotni-
cy i t. p.

Kol. Janikowski opowiedział wypadek szczę-
śliwie uleczonego zapalenia kiszek, które uwa-
żał z tego względu niezwykłym, iż pod koniec
choroby zjawily się, jakby przesilające wypró-
żnienia stolcowe, bardzo obfite, czarne, do smo-
ły podobne; wspomniał także o cierpieniu kur-
czowém, u panienci jeszcze nie rozwiniętej,
które gwałtowne i bez wiadomej przyczyny
zjawiska nosiły wszelkie cechy kurczów hy-
sterycznych i trwały z małemi chwilami zwol-
nienia przez godzin 24. Dnia następnego gwał-
towny ślinotok, ból głowy, swędzenie nosa, za-
stąpiły miejsce kurczów; przepisał połączenie
kalomelu z jalappą, co zniosło kurczowe cier-
pienie nie wyprowadziwszy robaków. Tenże
kolega dostrzegł szczególnego wpływu atmosfery,
przed wielką nawałnicą, jakiej doznaliśmy
w Maju roku tego, we dwóch mianowicie wy-
padkach; u jednej kobiety, jakkolwiek nerwo-
wój, rzadko przecież kurczom ulegającej, po-

wstały takowe nagle, i bez innéj wiadoméj przyczyny, z rzadką gwałtownością. Otrętwienie całego ciała, utrata prawie zupełna czucia w członkach górnych i dolnych, cechowały ten napad, który po użyciu lekkich środków przeciwkurczowych, po kilku godzinach chorę opuścił. Tegoż dnia młoda panienka, dostała kurczu krtani z utratą mowy, bez utraty przytomności. Szczególne to zjawisko, po ciepłych okładaniach i lekkim proszku na womity, usunięte zostało całkowicie. Przesycona elektrycznością atmosfera, była zapewne tych zjawisk przyczyną.

Kol. Janikowski uważał w domu zamożnych mieszczan, przebywających w zdrowém i suchém pomieszkaniu, dwoje dzieci dotkniętych rakiem, tak zwanym *Cancer aquaticus v. Nomma*. Wczesne i staranne użycie zewnętrznie kwasu solnego, z miodkiem różanym i tynkturą myrrhy, wewnątrz środków wypróżniających, spowodowało zagojenie, pomimo że połowa twarzy była już zajęta złośliwą chorobą.

Zajmowały niemniej Towarzystwo niektóre wypadki chirurgiczne, a mianowicie następujące: Kol. Lebrun, przywołany do nowo narodzonego dziecięcia wyrobniczy, na Lesznie mieszkającej, znalazł takowe dobrze zbudowane, wyjąwszy że w okolicy korzenia nosa, miało

szczególnego rodzaju narośl, najpodobniejszą z kształtu i pozoru do kawałka kiszki, jakby wyrostek robaczkowaty (*processus vermicularis*). Niezwłocznie kol. przystąpił do jego podwiązania, po wykonaniu którego, dziecię w dobrym zupełnie zostawało stanie; trzeciego dnia jednakże po założeniu podwiązki żyć przestało. Śledzenie pośmiertne wykazało, że narośl ta, była przepukliną mózgową (*Hernia cerebialis*), a części podwiązane masą mózgową i częścią błon mózgowych, przeciskających się przez otwór kostny, w tém miejscu będący. Przypadek ten, do najrzadszych w swoim rodzaju należący, przyobiegał kolega Lebrun oddzielnie opisać.

Kol. Koehler opowiedział śmiałą operację dokonaną w jego obecności przez Dieffenbacha w Berlinie, na kobiecie około 48 lat mającej, u której narośl włóknisto - ścięgnista w jamie Hyghmora, do potwornej doszedłszy wielkości, rozsadziła części kostne przyległe. Piłą do odjmowania członków odjął części twarde, po oddzieleniu poprzedniem płata górnego, utworzonego cięciem prowadzonem od kąta oka, aż do środka wargi górnej; drugim prowadzonem w kierunku poziomym, od kąta warg, aż do brzegu dolnego kąta szczęki dolnej, resztę powyrywał to palcami, to tyłcem od noża, to kleszczami, stosownie jak

mniej więcéj wielkiego doznawał oporu. Operacya ta została uwieńczoną pożądanym skutkiem. Tenże kolega udzielił wiadomość o sposobie leczenia nóg, od urodzenia wykrzywionych, na zewnątrz lub na wewnątrz, przez przecięcie ścięgacza Achillesa. Sposób ten, przez Strohma era podany, przez Dieffenbacha ulepszony, liczne już okazał dowody swéj użyteczności.

Także kolega Koehler nadmienił, iż wyjął znaczną część kości szczęki dolnéj, począwszy od kąta samego, aż na pół cala ku wewnątrz i przodowi, siłą natury oddzieloną. Chory uderzony był w twarz pięścią tak silnie, iż nietylko 7 zębów postradał, ale nadto szczęka złamaną została. Różnych używając środków domowych, i rozmaicie doradzanych, narreszcie do szpitala przyszedł szukać pomocy, gdy takowa łatwą już nie była, i prawie tylko do odcięcia szczęki wskazanie pozostawało. Wszakże, dopomagając usiłowaniom natury, po ośmiu miesiącach udało się zmartwiałą część kości usunąć. Na jedném z ostatnich posiedzeń, kolega przedstawił Towarzystwu młodzieńca 15 letniego, głuchoniemego od urodzenia, któremu w przeciągu niezupełnie roku, przez zastrzykiwanie środków lekarskich do trąby Eustachiusza, słuch i mowę przywrócił. Jeszcze

kolega tenże okazał członkom Towarzystwa płaty kauczukowe, wyrabiane nowym sposobem podanym przez P. Wemmer. Użyteczność wielokrotna tych płatów zasługuje na uwagę lekarzy, nie tylko bowiem pod względem sprężystości i korzystnego do wielu przyrządów zastosowania, kauczuk tak przygotowany, staje się bardzo przydatnym, ale i we względzie lekarskim może się stać pożytecznym, mianowicie w reumatyzmach, i cierpieniach dnawych, zastępując daleko korzystniej wszelkie kitajki woskowe.

W przedmiocie akuszeryi opowiadał kol. Lewestamm, iż odebrał dziecię u kobiety silnej i dobrze zbudowanej, drugi raz rodzącej, u której miednica była obszerna, bole mocne, dziecię stawiało się w 4tém położeniu (twarzą do kości łonowych) pomimo tego przecież poród nie postępował. Po 12to godzinném oczekiwaniu, zmuszonym się widział kolega do założenia kleszczy, co gdy nie bez wielkiej trudności wykonał, wyprowadził główkę, ale barki tak silnie uwięzły, iż tylko za pomocą haka tępego, z mozolną pracą wydobyć je zdołał. Dziecko urodziło się nieżywe, ważyło funtów 15, i miało pięć ćwierci łokcia długości. Podobnież kol. Lewestamm udzielił wiadomość o wypadku dotyczącym ciąży wątpliwój, u ko

bięty 24letniej, od 8 miesięcy zamężnej, która przedtém zupełnie zdrowa i dobrej tuszy, nagle cierpieć zaczęła. Regularność w trzecim miesiącu zamęzcia ustała, brzuch znacznie zaczął się wznosić, i objętość jego wyrównywała żywotowi w ósmym miesiącu ciąży; piersi sączyły ciecż do pokarmu podobną, wszelakoż pępek był wyraźnie zakłęśły, część pochwo-wa macicy długa, z trudnością dosięgnąć się dająca, usta okrągłe i prawie zamknięte. Zdania zebranych do wspólnej narady kolegów, były podzielone: jedni uważali stan ten za ciążę naturalną, zdaniem zaś kolegi był on raczej połączeniem ciąży z przeistoczeniem gruczołów brzusznych, albo téż jajecznika lub samójże macicy. W kilka tygodni później, chora porodziła dziecię nieżywe, sama umarła, a ciała otworzyć nie dozwolono.

Taki jest treściwy obraz prac i spostrzeżeń Towarzystwa, przed okazaniem się epidemii cholery, która odtąd prawie wyłącznie zajęła uwagę członków, i stała się najglówniejszym celem poszukiwań i rozbiorów naszych. Wiele ważniejszych szczegółów, tego przedmiotu dotyczących, zamieściwszy już w poprzednich numerach pamiętników towarzystwa, śmiało tu pominąć możemy, tylko jeszcze przytoczymy zdania niektóre pojedynczych członków,

jako téż spostrzeżenia ogólne, dotyczące natury, przebiegu, własności, i sposobów leczenia téj choroby.

Kol. Leo, któremu powierzony został zarząd nowo utworzonego szpitala dla cholerycznych, w dawném zabudowaniu fabryczném Frenkla, przedstawił Towarzystwu, według właściwego sobie sposobu pojmowania, pięć zakresów cholery. Pierwszym zakresem (*stad prodromor. s. diarrhoicum*) zowie zmiany chorobliwe na wstępie ukazujące się, t. j. rozwolnienie stolca, lekka zmiana w rysach twarzy, i nieprzyjemne uczucie w brzuchu, szczególnież około pępka. Drugi zakres znamionuje się już wyższym stopniem choroby, gdy do rozwolnienia przyłączają się womity, ciało staje się chłodne, rysy twarzy więcej się zmieniają, osłabienie się wzmacnia, lekki stopień zsinienia powstaje (*Cyanosis*), język ziębnie, puls wszakże jeszcze nie znikł zupełnie, kurcze okazywać się począynają. W trzecim zakresie mieści kol. rozwiniętą już cholere; zakres ten nazywa zakresem oziębienia (*Stadium algidum*), tu kurcze są gwałtowne, ciało sine, ciężar na piersiach, niespokojność wielka, brak uryny, pulsu, głosu; poty zimne i lepkie okrywają ciało. Czwarty zakres tak zwanego odczynu (*reactionis*), częstokroć bardzo krótko tylko trwający; w nim

puls się podnosi, ciało ciepleje, uryna odchodzić zaczyna. Zjawiska zapalne w różnych trzewiach dotrzągać się dają, twarz staje się czerwoną, stolec zaczyna być żółciowy; zakres ten czasem nie trwa i kwadransa, czasem zaś przedłuża się do kilku godzin, i przechodzi albo w ozdrowienie, (*reconvalescentia*) albo zamienia się w zakres piąty tyfoidalny (*stadium typhoideum*). W leczeniu kol. usiłował zastosować środki do stanu i zakresu choroby, i tak: w 1ym zakresie dawał ciepłe napoje z nalania bzowego kwiatu, zalecał suche materacyki, dobre nakrycie i ogrzewanie jednostajne ciała, dla utrzymania lekkich potów ogólnych, a postępowanie to, często oddalało zupełnie zjawisko chorobne. W 2m zakresie przepisywał: nasylenie węglańu potażu sokiem cytrynowym, z dodatkiem tynktury z opium albo z rumberbaru, w razie okazujących się kurczów dawał bismut (*Gr. j. c. Opii* $\frac{1}{6}$ gr) co 2 godziny; przy współczesnych zanieczyszczeniach żołądka używał Ipekakuany, nie uważając tego środka za bezwarunkowo potrzebnym w każdym zdarzeniu. W 3m zakresie wszystkie środki, najrozmaiciiej zalecane, zdawały się zarówno działać, raz pomagały, drugi raz znowu zupełnie były bezskuteczne, wszakże najczęściej kamfora i lód prawdziwie korzystnymi być się okaza-

ły. W 4m zakresie rzadko dłużej, niżeli parę godzin trwającym, znajdował kol. pomocnym kalomel w dużych dozach, pijawki i krwi puszczanie. W 5m nareście zakresie używał wody chlorem syconej (*Aqua Oxymuriatica*), wezykatoryj na całą głowę, pijawek, zimnych zlewań w kąpeli ciepłej.

Trzymając się ciągle sposobu leczenia wyżej podanego, bardzo szczęśliwym był w niesieniu pomocy chorym wcześniej go używającym; prawie przeciwnie rzecz się działa w szpitalu pod jego przewodnictwem zostającym, tam bowiem najczęściej chorych w trzecim już zakresie będących przynoszono. Kol. uważał, że w terażniejszej epidemii, kurcze mniej bywają gwałtowne, chorzy mniej narzekają, mniej jęczą; twarz nie tyle bywa zmienioną, jak to w r. 1831 dawało się spostrzegać. Język zawsze napotykał zimny, lubo ciało niebyło jeszcze bardzo zastygłe. Zwycię rozwolnienie, od 2 do 6 dni niekiedy trwające, poprzedzało wywinięcie się cholery, a bolesne uczucie w okolicy dolka sercowego, statecznie u wszystkich chorych okazywało się. Uważał za zły bardzo znak, skoro chorzy, chcąc język pokazać, zamiast wysunięcia końca, takowy podwijali, środek jego tylko do brzegu zębów zbliżając. We wszystkich wypadkach, gdzie oddech

stawiał się pracowity, widoczny, śmierć niechybnie następowała; podobnież w razach nagle rozwijającego się pulsu i gwałtownego rozgrzania ciała. Jak nie zawsze, znakiem przebytego niebezpieczeństwa, były stolce gęstawe, zafarbowane i smrodliwe, tak téż przywrócone oddawanie uryny, nie było także przepowiednią ocalenia. Uważał jeszcze, iż powstający z choroby, nie rzadko odpadali i umierali. Raptowne opadnięcie barometru w d. 3 Lipca r. t. miało wielki wpływ na stan chorych cholerycznych; wielu umarło nagle, nawet takich, którzy już okazywali znaki ozdrowienia. W kilku przypadkach 5go zakresu, dostrzegł, iż język pokrywał się mułem gęstym, jakby warstwą kauczuku albo lakieru powleczony, co zawsze bywało przepowiednią śmierci; a w jedném szczególnież zdarzeniu, gdzie wielka była skłonność do wyrzutów skórnych, chory wśród polepszenia, dostał najprzód wyrzutu krostowego, który następnie zlewać się począł, i przedstawił niejakiś podobieństwo, szczególnież na twarzy i rękach do róży pęcherzykowatėj (*erysipelas phlyctenodes*). W leczeniu mniej skutecznemi znajdował w ogólności nacieranie lodem, lód wewnątrz zadawany i użycie tynktury guaco; z lepszym przeciwnie skutkiem, używał nacierañ suchych proszkiem

gorczycy. Elektryczności, w której kol. najwięcej pokładał zaufania, dla różnych przeszkód używać nie mógł. W zakresie zimna, zdaniem jego, wszystkie środki prawie zarówno uważać można; takowe bowiem wówczas albo bywają przez womity wyrzucone, albo dla spaliżowania pojedynczych organów, żadnego już nie wzbudzają odczynu. Łatwiej przebywają chorobę osoby, które nie ulegały poprzednio żadnym chorobom organicznym, i u których siły żywotne nie były zbyt stargane przez wpływy moralne.

Kol. Bernstein, trzy tylko zakresy przyjmuje w przebiegu cholery, nie licząc wszakże zakresu wstępnego (*stadium prodromorum*). Pierwszym mieni cholerynę, to jest: biegunkę, womity, lekkie kurcze i puls jeszcze wyraźny. Drugim zakresem zowie ten stan choroby, gdzie zjawiska najgwałtowniejsze cholery już się wywinęły. Trzecim nareszcie, jest podług niego zakres tyfoidalny (*stadium typhoideum*).

Podział takowy choroby na zakresy, nastęrczył Członkom przedmiot do wzajemnych uwag i roztrząsań. Kol. Oczapowski znalazł je zbyt rozdrobnionemi i trudnemi do zastosowania w praktyce. Podług niego dwa tylko zakresy widocznie okazują się w przebiegu cholery, to jest: *Stadium algoris cum Cyanosi* i *stadium*
Tom II. Poszyt I.

reactionis. Kol. atoli Malcz utrzymywał, iż właśnie najważniejszą jest rzeczą, śledzić wszelkie najdrobniejsze odcienia choroby, skoro należyć ją poznać i pokonać zechcemy; od dobrze rozpoznanego przebiegu choroby, zależy będą wskazania w leczeniu; od rozpoznania wszystkich jćj stanowisk, zależyć będzie wczesne zapobieżenie i niemylnie odwrócenie złego; zwrócił on szczególniej uwagę na biegunkę choleryczną, która niekiedy do sześciu dni trwać może, zanim w wyraźną przejdzie cholere i wtenczas jeszcze z łatwością uśmierzać się daje.

Mówiąc o biegunce cholerycznej nadmienić wypada, że i ta choroba, którą inaczej choleryną nazywają, była nieraz przedmiotem roztrząsań towarzystwa, mianowicie ze względu jćj leczenia. Prezes Brandt i kol. Wojde skutecznie zapobiegali jćj w kilkunastu zdarzeniach, przepisując nasycenie węglanu potażu sokiem cytrynowym, z dodatkiem tynktury rumberbarowej i na womity ipekakuanę. Kol. Leo przepisywał z korzyścią nalanie kwiatu bżowego, a w razie zjawisk nieczystości żółdkowych dawał zaraz w początku ipekakuanę. Kol. Malcz leczył tę chorobę bardzo pomyślnie w wielu przypadkach łykiem aromatycznym (*tinct. arom. ʒjj, aq. foenicul. ʒjj, laudani gutt. viij*).

Kol. Stackebrandt używał w takim razie rozczy-
nu kwasu solnego. Kol. Janikowski wiele przy-
padków choleryny uleczył samą tynkturą rum-
barbarową.

Prezes Brandt twierdził, iż trzymając się po-
działu przez kol. Leo podanego i stosując le-
karstwa w miarę potrzeby, znaczne z niego
w praktyce odnosił korzyści, a przytém utrzy-
mywał, że przywołany wcześniej do chorych,
zawsze był w stanie, przez stosownie zaleca-
ne środki, a szczególnież zaraz na wstępie
przez zadanie ipekakuany, albo zapobiedz wy-
winięciu się cholery, albo przerwać dalszy jej
przebieg. Kol. Lebel widział po zadanej ipe-
kakuanie przyśpieszenie najgwałtowniejszych
przypadłości cholery. Kol. zaś Kosztulski po kil-
ka razy daremnie uciekał się do tego środka:
natomiast używał z wielką korzyścią śmiałych
i powtarzanych krwi upuszczeń. W jednym
przypadku u kobiety, silnej i otyłej, puścił pięć
funtów krwi, i chorobę uleczył.

Kol. Kulesza rozróżniał w choleryze trzy wy-
raźne odmiany. Pierwsza, cholera zwyczajna,
napadająca po największej części osoby wyni-
szone i słabowite, poczyna się od womitów
i biegunki, niekiedy długi czas trwających; na-
stępny stan zziębnięcia i kurczów podobnie
bywa długi, i również długie oddziaływanie.

W tej odmianie dosyć jest czasu do użycia środków lekarskich, i do zastosowania ich do zakresu choroby. Cholerę tę nazwał *cholera abdominalis*. Druga odmiana napada osoby młode i krwiste. Zjawiskami jej statecznemi są kolki mocne i ściski w okolicy pod-żebrowej, twarz sina, nabrzmiała, oczy iskrzące się i wielka niespokojność chorego. W leczeniu krwi upuszczenie bywa tutaj jedynym środkiem ocalenia i opóźnienie w otworzeniu żyły śmierć wkrótce sprowadza, a przeciwnie przy rychłym dopełnieniu wskazań, szybki powrót do zdrowia następuje: tę odmianę nazwał *cholera pulmonalis*. Trzecią odmianę nareszcie postrzega się u nałogowych opojów, u których po womitach następuje stan obojętności (*status stupidus*), szum w uszach, kruczenie wielkie, drzymanie i nieprzytomność ciągła. Tę odmianę kol. nazwał *cholera cephalica s: apoplectica*. W ogólności kol. ten nie przypuszczał żadnych środków gatunkowych na cholerę, i ciągle trzymał się postępowania wyrozumowanego; dawał ipekakuanę, gdy widział zjawiska zanieczyszczenia żołądkowego; robił nacięcia płatami wełnianemi; a w miarę podnoszenia się pulsu, znajdował nader skutecznym, przystawienie baniek krwawych na brzuch, i okładanie go ciepłemi kataplazmatami. Gdy

zjawiska gwałtowne górę brały, przepisywał kamforę; a skoro puls się zaczynał podnosić, radził krwi upuszczenie, choćby ją po uncyi wyciskać wypadało; zapobiegał tym sposobem niebezpiecznym napływom i odczynom zapalnym. Przychodzący sen uważał za dobry znak: gdy womity ustały, utrzymywał trwające rozwolnienie małemi ilościami kalomelu, i przez to zapobiegał napływowi krwi do głowy. Tym sposobem postępując prawie nigdy nie miał do czynienia ze stanem tyfoidalnym. Nadmienić przytém, że używając, stosownie do myśli Prezesa Brandt, zamiast ipekakuany korzenia *asarum europaeum*, znalazł ten środek zupełnie odpowiednim; womity bowiem prędkó i bez wielkiej nudoty następowały. Tę zaś ma wyższość nad ipekakuaną, że jest nierównie tańszy i łatwiej można go mieć pod ręką. Nadto, co się tycze leczenia, przekonał się kol., że gdzie wszelkie środki nie czyniły żadnego skutku, gdzie pomimo użytej kamfory, puls nie zmieniał się i ciepło ciała nie wracało, wówczas zanurzenie chorych w zimnej wodzie, zdawało się być środkiem w wielu razach nader skutecznym.

Kol. Janikowski zalecał w pierwszym zakresie cholery krwi puszczenie, uważając takowe za środek najstósowniejszy. Zaraz po

zmniejszeniu ilości krwi, puls się podnosi, kurcze ustają, zapobiega się napływowi do różnych trzewiów, i zmniejsza się szkodliwe działanie krwi przesyconej węglikiem, na mózg i nerwy, podobne do tego, jakie widzimy w zaszczadzeniu. Dla tego też w dalszym przebiegu tej choroby zalecał środki czynność wątroby pobudzające, rumbarbar, kalomel, i inne tego rodzaju, ażeby za pośrednictwem tego trzewia zbytek węglika ze krwi wyprowadzić. Używał on także często napojów zimnych i nacięrań lodem. W przypadkach przez niego widzianych czkawka należała do znaków szczęśliwe ukończenie choroby rokujących. U wielu, osób po przebytej szczęśliwie cholery, widział czéraki na całym ciele.

Kol. Kochański uważał, że cholera, obecnie okazująca się, jest czysto nerwową, a stan jej gastryczny, prostym tylko połączeniem (*complicatio*). Różni się ona od cholery, która w roku 1831 panowała, tem mianowicie, iż w początku, niema znacznych napływów do ważniejszych trzewiów, szczególnie do mózgu: dlatego też krwi puszczenie staje się mniej potrzebne, kąpiele mniej skuteczne; przeciwnie guaco, kamfora i inne środki pobudzające układ arteryalny, częstokroć lepiej działają. Co do skuteczności pojedynczych sposobów leczenia doświadczał zachwalonego użycia strychniny sposo-

bem Steevensa, lecz go nie znalazł skutecznym. Tynktura guaco, z którą podobnież czynił doświadczenia, w początkach zdawała się więcej obiecywać, następnie jednak przekonał się, iż środek ten jest bardzo drażniącym układ arteryonalny: zrząda wielkie napływy do ważniejszych trzewiów, tak dalece, że najmocniejsze zjawiska zapalne sprowadza; zkąd wnosi, że z ostrożnością i w takich tylko przypadkach wskazaną i użytą być może, gdzie brak pulsu zupełny, ciało zimne i sine, niczém pobudzić się niedaje. Użycie zimnych zmywań i lodu, nader skutecznemi znajdował.

Kol. Wojde udzielił towarzystwu wiadomości o złożonym raporcie Kucewicza, lekarza obwodowego w Białej, do rady lekarskiej, w którym tenże doniósł o nader szczęśliwych wypadkach w leczeniu cholery sposobem przez niego podanym; albowiem ze 149ciu chorych żadnego nie utracił. Największą wagę w leczeniu cholery przypisuje wczesnemu ratunkowi. Ogrzewał on ciało przez kamionki napełnione wodą gorącą, kładł na brzuch flanelę napojoną wyskokiem (*) i posypaną pieprzem,

(*), „Lekarz ten przepisuje wyskok przyrządzony jak następuje: Wy-
„skoku winnego pół garnca, octu winnego garniec, pieprzu sprosz-
„kowanego funt jeden, tureckiego lutów dwa, kamfory lutów 4, gor-
„czycy białej sproszkowanej lutów 8, soli kuchennej garść. To wszystko
„przez 12 godzin każe wytrawiać w miejscu ogrzaném, i w razie po-
„trzeby używać do naciérania ciała.

albo téż w miejsce tego przykładał synapizmy lub chrzan. Wewnątrz zapisywał ipekakuanę przy jednoczesném zanieczyszczeniu żołądka; gdzie zaś język czysty znajdował, podawał wprost łyk Malcza. W 149 przypadkach dwa razy tylko widział się być zmuszonym krew puszczać, a raz jeden przepisać nalanie kwiatu pomornikowego (*flor. arnicae*). Aczkolwiek nie zdaje się, ażeby P. Kucewicz, z prawdziwą i w wysokim stopniu rozwiniętą cholera miał do czynienia, szczęśliwe jednakże wypadki, które otrzymał na tyłu chorych, należy przypisać wczesnie udzielanej pomocy, i zaufaniu jakie potrafił wzbudzić dla siebie w mieszkańcach, nadewszystko stósownie poczynionemi rozporządzeniami, które mu zaszczyt przynoszą.

Podobnie jak w Białej czynna staranność lekarza, tak w Brześciu gorliwość Burmistrza dzielnie zapobiegły szerzeniu się cholery: nowym to dowodem, że środki policyjno-lekarskie, więcej niż wszystkie leki, gwałtownemu wzmaganiu się choroby opór stawić są zdolne.

Z tego powodu wszczęły się rozprawy pomiędzy członkami, czy rzeczywiście można zapobiedz wywiązanu się cholery lub nie? Prezes Brandt, opierając się na własném doświadczeniu, mniemał, że w $\frac{3}{4}$ częściach wy-

padków, wczesnie udzielona pomoc lekarska położyć może tamę dalszemu rozwijaniu się choroby. Zdania członków były pod tym względem podzielone. Kol. Kochański przywiódł, że wyleczywszy biegunkę choleryczną, nie możemy powiedzieć, żeśmy wywinięciu się cholery zapobiegli, albowiem nie każda biegunka zamienia się w cholere. Kol. Bęciewicz myśl tę podzielał; a wyraźnie za zdaniem Prezesa oświadczyli się kolledzy Malcz, Janikowski, Kulesza, Lebel, Lebrun, Leo, Koehler, Sztumer. Prezes Brandt, na poparcie tego przytoczył szczęśliwe wypadki otrzymane w Białej i Brześciu i trafnie uważał: że gdy niema znaków rozróżniających biegunkę choleryczną, mogącą przejść w cholere prawdziwą, od biegunki cholerycznej, cholery za sobą nie pociągającej: lepiej w każdym przypadku zapobiegać wszelkim przypadłościom chorobliwym, aniżeli czekać rozwinięcia się choroby.

Liczne postrzeżenia przekonały, iż cholera, prawie bez wyjątku, równie w miejscach suchych, otwartych i wzniesionych, jako téż w niskich, wilgotnych, wyziewami zanieczyszczonych, w miejscach nieoschłych jeszcze po rzek wylewie, błotnistych, z jednaką mocą ofiary swoje zabiérała. Kol. Lewestamm jednak przytoczył, że obecnie, szczególnież miej-

Tom II. Poszyt I.

sca, w których woda po wylewie Wisły dłuższy czas pozostawała, były siedliskiem najmocniejszej cholery, tak że przy ulicy Lipowej, nad Wisłą położonej, nie było domu gdzieby dwóch albo trzech nie leżało chorych.

Że wyziewy szkodliwe sprzyjają tej chorobie, przypadek przez kol. Drzewickiego przytoczony silnie za tém przemawiać zdaje się: nadmienić on, że przy ulicy Brackiej znajduje się domek drewniany, zamieszkały przez niewielką liczbę lokatorów, którego właściciel żyd, przynaglony policyjnie do wyczyszczenia przepelnionych kloak, chcąc sobie kosztów oszczędzić, nocą wraz z synem wykopał dół w ogrodzie przyległym, prawie zapuszczonym, i przebiwszy z tegoż dołu do kloaki otwór, spuścił część nieczystości, które lekko ziemią zasypał. Wśród ciągle trwających upałów, tak poruszone nieczystości zatrwały wyziewami powietrze, skutkiem czego w małym tym domku przeszło 20 osób na cholere zachorowało. Również potwierdzało to zdanie, ukazywanie się po 2 kroć cholery w domu Towarzystwa Dobroczynności, mianowicie w salach z kloakami graniczącymi. Kol. Lewestamm uczynił wniosek, czyliby drożdże z korzyścią nie dały się użyć w leczeniu cholery? opierał on ten domysł na postrzeżeniu Hufelanda, iż piwowarzy najmniej tą cho-

robą bywają dotknięci, tudzież że kol. Berends, lecząc bez nadziei zostającą żydówkę, przyzwolił na zaspokojenie pragnienia piwem, którego chora wielce łaknęła: w tym przypadku piwo uzdrowiło cierpiącą. Okazało się wszakże, że w czasie epidemii panującej piwowarzy nie byli od cholery wolni. Kol. Janikowski uważał, iż cholera, dostawszy się do którego domu, zwykle tam od kilku do kilkunastu dni panowała, a to stósownie do ludności domu, czasem wcale nienawiedzając okolicznych zabudowań. Po upłynieniu tego czasu, albo już nikt więcej przez cały ciąg trwania epidemii w domu tym niechorował na cholere, albo téż zjawiała ona się tam znowu tymże samym sposobem po dwóch lub trzech tygodniach.

Następnie najstaranniej zajmowali się członkowie badaniem, czy cholera jest zaraźliwą lub nie? Przykłady za zaraźliwością i przeciw niej, najskwapliwiej rozbiéranó, i znaczna większość zgodziła się, że cholera nie jest zaraźliwą: wywija się mocą wpływów szkodliwych epidemicznych na organizm do przyjęcia jój usposobiony, a nie przez proste zetknięcie się z osobami tą chorobą złożonemi; że zaś prawie wszystka służba zdrowia przy szpitalu cholerycznych na Ordynackim, przebyła w obecnej epidemii mniej więcej mocną cho-

lerę, to nie może służyć za dowód jęj zaraźliwosci. Tam bowiem prędzęj nawał pracy, brak należytej wygody, i samo położenie miejsca, mogły być tego przyczyną, co tém bardziej prawdopodobnym się być zdaje, że w żadnym innym szpitalu, tak w terażniejszej, jak w upłynionej w r. 1831 epidemii, nic podobnego spostrzeżonem nie było.

Jako szczególny wypadek, przytoczył kol. Szwęcki: że miał sposobność widzięć w szpitalu Ewangelickim kobięć 40letnią, w czasie karmienia zapadłą na cholęć, która wyleczywszy się z tej ciężkiej niemocy, mlęka w pięrsiach nie straciła. Zażądała więc aby jęj pozwolono napowrót dziecię trzech kwartałów niemające do pięrsi przysadzić. Dziecię było zupełnie zdrowe: nie sprzeciwiano się żądaniu matki, i w południe po raz pięrszysy ssało. Wieczorem zaczęło być niespokojne, następnie wywinęły się wszystkie znaki cholery, a w 10 godzin po ssaniu wyzionęło ducha.

Kol. Lewestamm opowiadał, że przywołany do kobięty w ostatnim miesiącu ciężarnęj, cholęć dotkniętej, już konającęj, po zapewnieniu się, że jeszcze przed chwilą ruchy dziecięcia wyraźnie czuła, postanowił dla uratowania życia płodu, po jęj zejściu wykonać

cięcie cesarskie. Nie był jednak szczęśliwszym w téj mierze od doktora Busch, który w r. 1832 w zupełnie podobném zdarzeniu, do tegoż samego działania przystąpił. Dziecię wydobyte było nieżywe.

Kol. Oczapowski przytoczył, że w jednym wypadku nader złośliwej cholery, użył mocnego nalania imbiru i kąpieli parowych z octu winnego, po poprzedniém krwi upuszczeniu z najlepszym skutkiem.

Kol. Drzewicki szczegółowo opisał przebieg choroby X. Wołkońskiego, u którego używał na przemian środków rozmaitych, nie wyłączając nawet nacięrań lodowych. Zjawiska cholery trwały upornie w swéj mocy, chory zgolił nic przy sobie zatrzymać nie mógł, wszystko zda wało się już być daremném. W takim stanie wrócono do użycia lodu zewnątrz i wewnątrz, a to z tak dobrym skutkiem, że dołączając następnie granowe proszki z kalomelu, wszelkie niebezpieczeństwo usunięciem zostało.

Po usunięciu cholery, Towarzystwo wróciło do zwyczajnych swoich zatrudnień, do udzielania sobie wzajemnych uwag nad chorobami panującymi, i ważniejszych postrzeżeń praktycznych. Do tych ostatnich słusznie policzyć należy przypadek przez kol. Kochańskiego o-

powiedziany. Dotyczył się on chorego, przyniesionego do szpitala S. Ducha, z mocnym zapaleniem płuc. Zalecono krwi upuszczenie, co gdy należycie uskuteczniionem zostało, a krew nagle z otworu wypływać przestała, pokazało się, iż ciało jakieś białawe w samym otworze jakby uwięzłe, było powodem tego zatrzymania. Chirurg, naciskiem na żyłę, daremnie usiłował przełamać zaporę, uchwywszy więc kleszczykami ciało pomienione, z niemalém podziwieniem spostrzegł, iż wydobyte nieprzystawało ukazywać ruchów samowolnych, i zachowywało się w każdym względzie jak wyraźny robaczek (*entozoon*). Robaczek ten zaszony okazany został Towarzystwu. O pierwotnej swojej postaci, należytego wyobrażenia nie dawał. W kilka dni chory żyć przestał, troskliwe otworzenie ciała, przedstawiło płuco lewe mocno zapalone, prawie całkowicie zropiałe. W żyłę ramieniowej, około główki kości tegoż imienia, znaleziono podobną istotę, która przez szkło powiększające uważana cechy poprzednie okazała. Zachowaną w spirytusie kol. przedstawił Towarzystwu, dołączając do tego rysunek zwięźszony. Robaczek ten najbardziej zbliżał się postacią swoją do *hexateridium*, albo do *cisticercus cellulosae*.

Kol. Kulesza, Lebrun, Lewestamm i inni dostrzegali obok cholery dosyć częste wypadki krupu, kaszłów, tudzież cierpien zapalnych, mianowicie płuc i kiszek.

Kol. Janikowski mówił o dwóch chorych, którym na niemoc *diabetes* zwaną, udzielał swojej pomocy. Jeden z nich oddawał około 2 garncy uryny słodkiej na dobę. Zalecone kwasy jeszcze na prowincyi bawiącemu, były bez skuteczne: stan choroby trwał ciągle jednaki. Przybywszy do Warszawy uskarżał się prócz tego na kurczowe wzniesienie się ku górze jednego jądra, z bolesnym uczuciem wyprężenia w tej części, i dolegliwym bólem w okolicy nérki lewej, przytém obecne były inne zjawiska cechujące *diabetes*. Kol. uważając, iż w tym przypadku kurczowe cierpienia wielce pogorszały ogólny stan chorego, użył środków przeciwkurczowych, a mianowicie proszków Dowera; które gdy mało skutkowały, przepisał kamforę (6 gr. we 24 godzinach) z zaleceniem jednoczesnym pokarmów żwierzących, kąpeli parowych i miernego użycia wina. Wśród takowego leczenia jądro się opuściło, przestało być bolesnym, dolegliwość w okolicy nérkowej ustąpiła, uryna co do ilości i części składowych, wróciła do stanu prawidłowego, pozostało tylko pragnienie, pod wieczór zwy-

kle wzmagające się. Drugi przypadek dotyczył osoby 50letniej od kilkunastu miesięcy cierpiącej. Chory ten, dręczony niepowściągnięciem pragnieniem, kilka garncy płynu codziennie wypijał, nieużywając zresztą niczego przeciw téj niemocy. Uległszy gwałtownej bardzo cholercze, z której go uleczono, *diabetes* blisko przez trzy tygodnie nie objawiał się wcale, po którym czasie wszelakoż wszystkie zjawiska chorobne wróciły, i chory codziennie blisko trzy garnce uryny oddawał. Rzecz szczególna, iż w czasie cholery wydzielanie się uryny nie ustało w zupełności. W tydzień po odnowieniu się choroby zażądano rady lekarskiej; kol. w tym razie dał kamforę i środki stolce mocno poruszające; zrazu polepszenie nastąpiło, lecz później rozwinęły się suchoty płucne ropiaste, w których chory życie zakończył. Uryna, rozbiérana przez aptekarza Wenera, była czysta, bez koloru, bez osadu, bez woni, smaku słodkiego, po wyparowaniu 40 uncyj takowój, pozostało 44 skrupulów masy syropiastój, na spodzie jakby kryształki białe osadzającej; na alkalia bynajmniej nie oddziaływała, nie przedstawiała i śladu ureu, dała tylko fosforany i siarkany. Bacząc na ilość oddawanój uryny, z której 40 uncyj wydawało 44 skrupulów syropiastój masy, przez przy-

bliżenie przyjąłoby można, iż chory na dobę funt jeden cukrowej wyrabiał materyi. Berzeliusz wszakże przytacza wypadek, w którym ilość ta substancyi cukrowej większą jeszcze była, bo w stosunku dwóch skrupułów na uncya.

Do zajmowania się redakcją i wydawania Pamiętnika w roku 1838, Towarzystwo obrało Malcza, Janikowskiego, Koehlera, Lebruna, Lebla i Oczapowskiego.

Co jest irrytacja?

Przez JĘDRZEJA SNIADKIEGO, Dra: Med: i Chir: Prof: Akademii
Med Chir: Wileńskiej etc. etc. etc.

Imię *irritatio* w pospolitym u Łatinów języku, znaczyło pierwiastkowo rozjątrzenie, rozgniewanie, gniew. W umiejętnościach lekarskich pierwszy *Glisson* użył wyrazu *irritabilitas*, dając mu znaczenie siły wewnętrznej wszystkiemu ciała żyjącego częściom właściwej, za której pomocą wykonywają właściwe sobie czynności stanowiące życie. Ale *Glisson* siłę tę ograniczył do organów zwierzęcych, kiedy

Tom II. Poszyt I.

później *Gorter* rozciągnął ją i do roślin, przypisując ję wszystkie ich poruszenia wewnętrzne. Było to więc u niego to samo co popolicie nazywano siłą albo pierwiastkiem życia (*principium vitae*).

Lecz prawdziwym twórcą porządnęj nauki *irritabilitatis*, u nas drażliwością nazywanęj, był *Haller*, który ją ograniczył do tych ciała żyjącego części, które dotknięte jakim ciałem lub siłą zewnętrzną, drgają, ściągają się i kurczą na to dotknięcie. A zatęm własność tę przywiał do samych mięs i części obdarzonych włóknami mięsnemi, a widząc własność tę trwającą w mięsach nawet po zniszczeniu nerwów do nich wchodzących, odmówił ję tym ostatnim, dając im tylko władzę czucia, którą nazwał czulością (*sensibilitas*). W innych zaś ciała ożywionego częściach przyjął jakąs siłę martwą, do sprężystości podobną, mocą której cząstki tych ciała usiłują zbliżyć się ku sobie i tę nazwał *contractilitas*.

Odmieniano potęm rozmaicie porządną naukę *Hallera*. *Brown* na przykład i jego naśladowcy łącząc niejako władzę nerwów i mięs w jedno, uważali w żyjących istotach samę tylko władzę odbierania wrażeń tak zewnętrzných jako i wewnętrznych, którą *pobudzalnością* (*incitabilitas*) nazwali, dając wypadkowi

tego wzajemnego działania imię *pobudzenia* (*incitatio*), co miało stanowić życie. Niedostateczność téj nauki do wytłumaczenia życia we wszystkich organicznych istotach, i błędy jéj zasad w inném okazałem miejscu. Ani obejmuje wszystkie jestestw organicznych objawienia przypuszczenie drażliwości (*irritabilitas*) i siły nerwowej, z których piérwsze ma kierować karmieniem się części ożywionych, druga zaś, czyli siła nerwowa, ma te części ożywiać i dawać im władzę odbywania właściwych im czynności i utrzymania życia. Bo pominiąwszy że ta nauka nie objaśnia co daje życie nerwom i na niedowiedzionych opiera się zasadach, ustanawia ona tylko dwa objawienia życia, z których jedno ma być roślinne, drugie zwierzęce czyli nerwowe, co jest całe od rzeczy; bo życie jedno tylko jest w całym przyrodzeniu, a jego objawienia podług różnicy organizacyi bez liczby i granic; do której liczby i życia samych nerwów należy.

Tak więc przerabiana i rozmaicona nauka *Hallera* trwała co do swojej istoty. Zawsze potrzebowano jakiejś pomocy, jakiejś siły zewnętrznej, i dawano jéj nazwisko istoty irytującej, albo bodźca czyli kolca (*stimulus*); a przywiedzenie przez to drażliwości do działania nazywano irytacją. W Patologii raz uży-

wano wyrazu irytacya w znaczeniu *Hallera*, drugi raz za nadmierną czynność organów, albo nakoniec za stan jakiś chorowity nie dość oznaczony. Autorowie zaś francuzcy dawali i dają imię irytacyi podniesionym czynnościom organów, lub całego organizmu nad stan stanowiący zdrowie.

Broussais, uważając irytację za przyczynę zaognienia (*inflammatio*), ma ją jedynie za podwyższoną czynność fizyologiczną i używa raz wyrazu irytacya, drugi raz inflamacya, mając te dwie rzeczy za jedną różniącą się tylko stopniem natężenia. Niektórzy znowu pisarze naznaczają różne irytacyi gatunki, nazywając ją zapalającą, nerwową, sprawującą wypróżnienia, krwotoki, ropienie, stwardnienie, wybujanie organów (*hypertrophia*), ich zwiędnięcie (*atrophia*) i t. p., lubo zawsze w tém rozumieniu, że irytacya jest tylko podniesieniem mniejszém lub większém naturalnej czynności organów. Jedném słowem i w pismach i w ustach każdego lekarza nie ma dziś używającego wyrazu, nad wyraz irytacyi, ale często w tak różném znaczeniu, albo bez wyraźnego znaczenia, iż ściśle mówiąc, wyraz ten, do pospolitój nawet wprowadzony mowy, nie ma pewnego i dobrze określonego znaczenia.

A że w naukach, do ich dokładności, jasności i postępu, nie się tyle nie przyczynia jak dokładność używanego w nich języka i czyste oznaczenie każdego naukowego wyrazu, tak dalece, że dokładność języka jest najmocniejszym dowodem doskonałości nauki, wybaczy mi przeto Publiczność Lekarska, jeżeli, stosownie do przyjętych przez się początków, pokuszę się nadać słowu irytacya nowe ale dobrze określone znaczenie.

Podług przyjętych zatém przezemnie zasad*) i sposobu pojmowania rzeczy, dwa są rodzaje materyi, którą ciała żyjące przyjmują w siebie. To jest, albo materya jest taką, jaką te ciała przerobić, przekształcić i w siebie samych przeistoczyć czyli przyswoić mogą; albo taką, której nie są mocne w swoją istność zamienić. Piérwszą, mając uwagę na cały ogół istot organicznych, nazwałem ożywną, drugą nieożywną. Są więc w przyrodzeniu dwie siły potrzebne do ustanowienia życia, jedna w samej materyi, druga w istotach organicznych czyli w samej organizacyi. Piérwsza czyni materyą zdolną do przyjęcia życia; druga daje jój życie pod pewną postacią, pod pewnym organicznym kształtem. Ztąd nieograniczona jest

*) W teorii jestestw organicznych.

liczba postaci organicznych, ale zawsze w tych samych pierwiastkach materyalnych, któreby właściwie żywiołami nazwać należało.

Każda materya, która się dostaje w ciało organizujące czyli ożywione, dostaje się koniecznie w pewnej postaci organicznej lub nieorganicznej. Ta postać została utworzoną mocą pewnych sił, bądź organicznych, bądź fizycznych albo chemicznych, które w niej trwają i postać tę utrzymują, a zatem, które siła organizująca pokonać i zniszczyć musi. Te zatem siły, ta postać, ten sposób bytu, stanowią opór, który siła przyswajająca przezwyciężyć musi, ten opór może tylko być pokonany w materii ożywniej, którą ciała organizujące w swoją przerabiają postać; nie może być pokonany w nieożywniej, która żyć i organizować się nie może. A że objawienia życia rodzą się z czynności organizmu i przeciwności materii wprowadzonej w ciało, więc te objawienia czyli stan życia muszą być całe różne z wprowadzenia w ciało materii ożywniej, inne z nieożywniej. Pierwszego więc rodzaju sprawione przez ożywną materią objawienia życia zwyczajne i porządne nazywam *ożywieniem* (incitatio), drugie *irrytacją*. Ciała pierwszego rodzaju nazywać będę *ożywiającemi* (incitantia, incitamenta), drugie *irrytujaćemi* (irritantia, irritamenta). Ta-

kiemi są wszystkie metalle, ich niedokwasy, wodniki i sole. A jako istoty ożywiające mogą ożywiać z rozmaitą mocą, szybkością i właściwemi sobie odmianami; tak i irytacya może być różna co do stopnia i co do rodzaju. Materya ożywna, podług tego jak jest przyswajana prędko lub powoli i jak szybko lub powoli przebiega organa, bieg życia przyspiesza lub opóźnia. Nieodżywna ustanawia czynności nadzwyczajne, gwałtowne lub powolne podług swojej natury i ograniczenia miejscowego lub rozlania się po całym ciele. W ogólności więc taki można ustanowić początek, że *każde ciało wprowadzone w istotę organiczną, które się przyswoić nie da, irytuje.*

Rozbierzmy teraz, jakie istoty dają się, a jakie nie dają się przyswoić i pod jakimi warunkami.

A *najprzód*. Metalle i wyrobione z nich tworzy chemiczne, stanowią pierwszy oddział ciał koniecznie irytujących. Wprowadzone w ciało zwracają czynność siły organicznej na siebie, a niemogąc być przyswojonemi i zostać się w ciele, cała czynność organiczna obrócona jest na ich wyrzucenie z ciała. Lecz właśnie dla tego, że czynność sił organizujących na siebie zwracają, a poniesionej utraty materyi zastąpić nie mogą i wycięzają ciało i czynno-

ści organiczne pomniejszają. Oprócz tego, ponieważ życie jest wypadkiem działania siły organicznej i przeciwdziałania wprowadzonej materji, więc materya nieożywna albo przez władzę przeciworganiczną niszczy życie, albo poniżając je, daje mu całkiem odmienny kierunek, i ustanawia nowe i niezwyčajne czynności. Ograniczając przeto uwagę do tego nadzwyczajnego, przez irytacya sprawionego życia, wypada: że cała ich czynność jest tak nazwana osłabiająca czyli poniżająca zwyczajne organiczne processa. Zkąd wypada, że irytacya nie tylko nie jest podniesieniem czynności fizjologicznej, ale owszem wyraźnym jej pomniejszeniem i w każdym przypadku czynnością nadzwyczajną każdej irytacyi właściwą (*sui generis*).

Do tego dodać należy, iż chemiczne twory tych ciał metalicznych, mogą działać na pierwiastki organizowane chemicznie, rozrywać i psuć organiczny ich związek, słowem prosto rozrabiać czyli dezorganizować. Każde więc wywieranie się organicznych sił na materyą, której przyzwoić nie mogą, jest *irytacyą*, a irytacyą stanem nadzwyczajnym i nienaturalnym, jednem słowem chorobą, której stopień natężenia i rodzaj, podług natury irytacyi, różny być może.

Ztąd wnieść należy: iż, ile razy idzie o zmniejszenie czynności organicznych wybuchających albo zbyt napiętych, wprowadzenie w ciało istoty irytującej metalicznej jest lekarstwem. I przeciwnie; ile razy niższe czynności organiczne podnieść należy, irytacja jest trucizną. Oprócz tego w teoryi jestestw organicznych okazałem, iż process życia składa się z wyrobienia materji nowo wprowadzonej i rozrobienia organizowanej; a że ten rodzaj ciał irytujących wyrobionym być nie może, więc każda irytacja tego rodzaju rozrabia tylko, wypróżnia i wycieńcza.

Powtóre. Irytacja może być mechaniczna, fizyczna lub chemiczna, psując lub nadwerężając temi sposobami organizacyą. Mechaniczna irytacja, rozlać się po całym systemacie nie mogąc, jest tylko miejscową, wzbudza przeciwdziałanie miejscowe i naówczas tylko jest ważną, gdy dotknie ważnej i do życia potrzebnej części. Irytacja chemiczna może być miejscowa; ale bywa i powszechną, jeżeli irytująca istota do krwi się dostanie lub lymfy.

Potrzecie. Ponieważ irytuje, co wyrobioném i przyswojoném być nie może; więc mogą być i są w samej rzeczy istoty z ożywnych

Tom II. Poszyt I.

złożone pierwiastków, które dla mocnego związku organicznego lub chemicznego, przyswoić się nie dają. A zatem tak pierwszy jako i drugi przypadek irytacyi nazywam *koniiecznym i powszechnym* (*irritatio absoluta*), bo te istoty zawsze irytują, i są irytującami dla wszystkich jestestw organizowanych bez wyjątku. Ale te, które irytują, chociaż z ożywnych złożone pierwiastków, nazywam *irytującami warunkowo* (*irritatio conditionalis*) i to w pewnym obrębie. Lubo albowiem z natury pierwiastków powinny być przerabiana i przyswajana, wszelako mogą trafić na takie istoty organiczne lub organa, które związku ich rozerwać nie są mocne. Owszem same częstokroć mocą tego związku, bądź organicznego, bądź organiczno-chemicznego, ożywione jestestwa rozrabiają. Irytują więc nie z przyczyny materyi, która je składa, ale z przyczyny jój związku; czyli, co jedno jest, z przyczyny trwającej w nich siły. Takimi są trucizny roślinne i zwierzęce; szkodliwe istot organicznych wyziewy (*miasmata*), a nadewszystko zarazy (*contagia*). Ten rodzaj ciał irytujących bliższego wymaga zastanowienia. A najprzód co do trucizn, dzielą je na roślinne, zwierzęce i tak nazwane mineralne. Te ostatnie należą powiększj

części do pierwszej klasy istot z natury irytujących. Niektóre jednakże z nich, mianowicie kwasy, jak np. saletrowy, składają się z pierwiastków ożywnych, i irytują jedynie przez swoje działanie chemiczne, lecz gdy się to działanie przez rozlanie wodą osłabi, irytować przestają, albo, słabo tylko irytując, poniżają i opóźniają czynności organiczne, czyli, jak mówić zwykliśmy, chłodzą. Podobnie irytuje większa część soli, których czynność chemiczna, gdy się przez rozlanie wodą osłabi, władza ich irytująca przestaje być szkodliwą. Inaczej się rzecz ma z roślinami, częściami roślinnymi lub ich kombinacjami *): te irytują mocą szczególnego swojego związku, bądź prosto organicznego bądź organiczno-chemicznego, i dążą prosto do zniszczenia organizacyi, albo przez swój nieprzełamany opór i wzbudzenie gwałtownego przeciwdziałania, stanowiącego prawdziwą chorobę. W tém zaś usiłowaniu sił organicznych na pokonanie ich związku, albo nakoniec sposobem ciał z natury irytujących wyrzucone z ciała zostają, albo

*) Nazywam kombinacją roślinną istotę wydobytą lub wyrobioną z roślin, ale nie mającą żadnego śladu organizacyi; jaki mi są soki, ekstrakta, infuzye, dekokta roślinne i t. p

po upłynieniu niejakiego czasu ten opór się przewycięża i istota irytująca przerobioną zostaje.

Ten rodzaj irytujących ciał, *naprzód* niektórych rodzajów lub gatunków cale nie irytuje i nawet za pokarm im służy; inne zaś irytuje gwałtownie i rozrabia. Są albowiem niektóre rośliny, które nam wyraźnie szkodzą, a któremi niektóre czworonożne zwierzęta dobrze się karmią. Tak insekta toczą i pożerają jadowite grzyby; tak same muchy hiszpańskie od drobnego owadu toczone i pożerane bywają. Owszem w tém samym ciele żyjącém, w nas np., są ciała które gwałtowniej irytują jedne organa jak drugie, lub tylko pewne części, mało albo cale nieszkodząc innym. Gorczyca np. i chrzan przyłożone do skóry gwałtownie ją irytują, wprowadzone do żołądka bynajmniej; tak same muchy hiszpańskie, lubo irytują gwałtownie wszystkie części których się dotykają, najmocniej jednak pęcherz, i części przyległe.

Do części irytujących i szkodliwych roślinnych policzyć należy ich wyziewy, które nam najwięcej szkodzą naówczas, kiedy powstają z psucia się czyli dobrowolnego rozkładu znacznych mass bądź samych przez się

roślin, bądź ich pomieszczenia się z częściami zwierzęcemi, jakimi są wyziewy bagniste (*malaria*), i z wód stojących w zabytki istot organicznych bogatych.

Ale najgwałtowniejszej i często śmiertelnej irytacji doświadczają zwierzęta i my sami, od owych niewidomych i dotąd niepoznanych płodów czyli kombinacyj zwierzęcych które zarazami nazywamy (*contagia*). Czyli albowiem ich organizacya *), czy prosty związek organiczno-chemiczny tak są mocne, iż istoty te nietylko gwałtownie irytują, przyswoić się nie dając, ale nawet niektóre części organiczne ciała ożywionych same przyswajają i kosztem ich rozradzają się i mnożą. Próżne albowiem są usiłowania niektórych terazniejszych uczonych zaprzeczenia ich bytu, bo najoczewistsze i w oczy bijące doświadczenie przekonywa nas o nich, skoro się przez zaszczepienie udzielać i mnożyć mogą. A zdaniem mojem, dosyć jest pokazać niewątpliwy byt jednej zarazy, żeby tém samém przyjąć podobieństwo bytu większej ich liczby. Próżnoby było chcieć odkryć ich przyrodzenie

*) Zdaje się organizacya, ponieważ kosztem naszym odradzają się i mnożą.

istotne i szczególny sposób działania: bo jako tajemnica sposobu, jakim się organizuje ożywna materya, nigdy odkrytą być nie może; tak nadaremna na zawsze rzeczą będzie, chcieć poznać doskonale wszystkie odmiany w ciałach organicznych, co do ich sposobu jakim się dzieją.

Jako każda władza irytująca ma z przyrodzenia swojego pewną moc ograniczoną, tak i działanie jój na istoty żyjące musi mieć pewną moc, pewne granice i pewną trwałość: a skończyć się albo zniszczeniem jestestwa żyjącego, albo prostém wyrzuceniem z ciała bez najmniejszej odmiany, albo nakoniec po długich usiłowaniach i walce bądź przyswojeniem zupełném, bądź przeistoczeniem takim, że więcej irytować nie może. Dla téj prostej przyczyny, choroby rodzące się z irytacyi, które odtąd *irrytacyjnemi* (*morbi irritativi*) nazywać będę, mają pewny swój okres, pewne peryody które przebiegać muszą. Co doświadczenie wieków potwierdza. Choroby naprzykład skórne gorączkowe: ospa, odra, skarlatyna i t. p. sama nawet gorączka *typhus* mają swój właściwy bieg, swoje peryody które przechodzą i swój właściwy koniec; zły, jeżeli przewyciężone siły organiczne ulegną,

dobry, jeżeli przewyciężą i albo przyswoją albo z ciała wyrzucają.

Poczwarte. Podobnym więc sposobem, mogą się, w szczególnych niektórych przypadkach, stać irytującymi same nawet pokarmy i napoje. Jeżeli organizm jest przypadkowo tak wątpy, że ich przyswoić nie jest w stanie, lub ilość ich władzę sił przyswajających przewyższa, naówczas te ciała irytują i same przez się i po zepsuciu i rozkładzie, albo przez swoje wyziewy, albo przez nowo utworzone irytujące kombinacye. Taką irytacją nazywam *przypadkową (accidentalis)*.

Popiąte. Stósownie do mojej nauki, wyłożonej w teoryi jestestw organicznych, ta materia ożywna, która w danym organizmie przeszła cały szereg wyrobień i rozrobień i stała się materiałem odchodów, jest dla tego samego individuum i jego rodzaju nieodżywną, a zatém podług terażniejszej nauki irytującą. Może tedy ta odchodowa materia stać się przyczyną chorób irytacyjnych dwojako: raz, gdy się w ciele, z którego odejść powinna, zatrzyma; drugi raz, gdy, wyrzucona z tego ciała, dostanie się w individuum inne tego samego rodzaju i gatunku. Zatrzymanie wyrzutów zwyczajnych kiszkiowych, odchodu żółci i in-

nych wylewających się do kanału pokarmowego soków, zatrzymanie uryny lub jej wprowadzenie do krwi, zatrzymanie wyziewu skór nego, transpiracją nazwanego, a osobliwie transpiracyi płucowój; ustanawia koniecznie w ciele irytacją i przyczyną chorób stać się musi. Ale te same odchody i wyziewy są irytującemi dla wszystkich indywiduów tego samego rodzaju i gatunku. Doświadczenie nauczyło, iż zamknięcie wielu osób w tém samym miejscu nieprzewietrzoném, nietylko jest wyraźnie szkodliwe, ale rodzi statecznie rodzaj ciężkiój choroby, którą szpitalną, okrętową, więzieniową lub obozową nazywano. W tym przypadku wyziewy tak skórne jako i płucowe wypełniają w tém miejscu i obciążają atmosferę; z powietrzem, którego stały się częścią, wchodzą do płuc, a przez płuca do krwi, ustanawiają irytacją w całym ciele i prawdziwą chorobę irytacyjną.

Takim sposobem uważając rzeczy, wypada, iż zły czyli chorowity stan całego ciała, z dwojakiego rodzaju przyczyn powstać może: to jest albo przez niestosowne czyli zbyt liczne lub niedostateczne użycie materji ożywnój, to jest przez chorowite podniesienie lub niżenie czynności fizjologicznój; albo przez irytację. Pierwsze

nazywam chorobami odżywności (*morbi abnormis incitationis*), drugie chorobami irytacyjnymi albo prosto irytacją. Te ostatnie są nierównie liczniejsze i cięższe, zajmując niemal wszystkie choroby gorączkowe. Wszystkie bowiem choroby zaraźliwe: ospa, varioloida, odra, szkarłat, morowe powietrze, żółta gorączka, *typhus*, cholera indyjska *), choroby weneryczne i t. p. są chorobami irytacyjnymi. Zaognienia czyli inflamacye mogą należeć i do pierwszego i do drugiego rodzaju; bo zewnętrzne rodzą się pospolicie z irytacji mechanicznej lub chemicznej; wewnętrznych nie dosyć jeszcze są rozebrane i poznane przyczyny; gdyż te zaognienia bywają niekiedy epidemiczne, a zatem podług podobieństwa do prawdy irytacyjne. Mojem zdaniem daremne są usiłowania tych pisarzy, którzy chcą wytłómaczyć i dać pojąć istotę bądź inflamacyi bądź innego stanu chorowitego jakiego organu, np. ropienia, stwardnienia i t. d. bo każda choroba jest życiem, które chcąc pojąć, trzebaby pojąć siłę organizującą, i sposób jakim organiczne jestestwa przeistaczają i w siebie same zamieniają ożywną materję dostającą się w obręb ich

*) Lubo wielka część pisarzy cholery niema za zaraźliwą, ja wszakże przekonałem się, że jest taką.

czynności, czego, zdaniem mojem, nietylko nigdy nie pojmiemy, ale nawet pojąć nie możemy. Dlatego w patologii nie należy się starać o pojęcie i wytlómaczenie istoty choroby, ale raczej o poznanie doskonale jej objawień, zewnętrznych przyczyn sprawić ją mogących i historii całego jej biegu, czyli jakim sposobem poczyna się, rośnie, dojrzewa i kończy; nakoniec ilebym rozumiał, stosownie do wyłożonych tu początków, oznaczenie dokładne czyli choroba jest irytacją lub nie, a jeżeli jest, jaka przyczyna irytująca zrodzić ją mogła.

Chcąc się pozbyć raz ustanowionej irytacji, najlepiej wyprowadzić z ciała irytującą istotę, jeżeli to być może. Ani można inaczej złemu zapobiedz jeżeli się dostała w ciało istota gwałtownie irytująca pierwszego rodzaju. Istoty bowiem irytujące organiczne, jako często niewidzialne i nie dosyć poznane, tym sposobem się usunąć nie dają; a zatem, jeżeli mocą irytacji nie ubiją, lub wyrzucone z ciała nie będą, wzbudzają przeciwdziałanie i chorobę, w której często przerobione, za granicę ciała wyprowadzone lub przyswojone bywają. Takowe irytacyjne cierpienia, podług natury i mocy irytującej przyczyny, są różne. Inaczej, ponieważ każda irytacja ustanawia pewien rodzaj czynności patologicznej i biegu ży-

cia; a te same organa nigdy dwojakim sposobem działać w tym samym czasie nie mogą, zatem jedna irytacja może się przytłumić lub całkiem zniszczyć przez drugą; a tym sposobem, gdy się dwie irytacje różne zniosą nawzajem, daje się wolne pole do powrotu czynności fizyologicznej i zdrowia. A tak ciała irytujące, jak są z jednej strony szkodliwe, tak z drugiej strony dają nam najglówniejsze pomocy lekarskie; bo pominąwszy własność niszczenia jednej irytacyi przez drugą; każda irytacja zniżając mniej lub więcej czynności organiczne fizyologiczne, może być w ręku lekarza glównym sposobem poniżenia podniesionej nad miarę czynności fizyologicznej. Dla tego pisarze tak nazwanej materyi lekarskiej (*materia medica*) powinnyby pokazać i wytknąć historyą każdój istoty irytującej w szczególności, jój sposobu działania czyli objawień życia które wzbudzić może tak w całym ciełe, jako i w szczególnych organach, tudzież przez jaką inną irytacją ten szkodliwy jój sposób działania najlepiej zniszczyć się może.

Jest więc irytacja stan życia od zwyczajnego fizyologicznego różny, dający całemu organizmowi, wszystkim czynnościom organicznym, kierunek i bieg nowy, każdemu rodzajowi irytacyi właściwy, a zatem zawsze choro-

wity, zawsze patologiczny. Ztąd nic dziwnego, że gdy się odmieniają wszystkie czynności organiczne, odmieniają się i stan wszystkich organicznych wyrobień, tak w rozciekach jako i w częściach skrzeplonych. A ztąd początek wszystkich tak nazwanych płodów czyli produktów patologicznych, których historia bardzo jest obszerna i stanowi znaczną część patologii. Te widocznie odmienione płyny, dawniejsze szkoły lekarskie uważały za przyczyny chorób, których są owocem; ztąd wzięła początek tak nazwana patologia humoralna. Ani szczęśliwsi byli, mojem zdaniem, nowsi patologowie, którzy położyli przyczyny chorób w odmiennym stanie części skrzeplonych czyli stałych; bo w każdej chorobie, mianowicie irytacyjnej, równie cierpią części stałe jako i płynne: ta pierwsza przyczyna choroby ani jest wyłącznie w jednych ani w drugich ale w obudwóch.

Nakoniec. Cierpienia szczególnego jakiego organu i zniszczona lub patologiczna jego czynność, musi się dać czuć przez nerwy szpikowi pacierzowemu i mózgowi i stać się tym sposobem przyczyną te organa irytującą, lub popobudzającą, mogącą wzniecić w nich czynność patologiczną. Cierpienie zaś tych mass nerwowych, może się udzielić przez nerwy innym

organom i całemu ciału, wzbudzając w każdej części czynność, do jakiej z natury swojej jest sposobną. Tym sposobem przyniesiona irytacja do serca, staje się przyczyną jego prędszego i mocniejszego ruchu i stanowi gorączkę. Taka gorączka, wzbudzona przez miejscowe cierpienie organu nazywa się *symptomatyczną*. Takową gorączkę rodzą zagnienia a najwięcej ropienie jakiego organu. Tak dalece, że irytacja miejscowa może być przyczyną cierpienia całego systematu.

Oprócz tego, stan nieporządnny i chorowity organu do całości individuum istotnego, może wpłynąć na stan innych organów i całego ciała przez to, że dowieziona do niego odżywna materya, a mianowicie krew, nie przerabia się w nim jak powinna, a przeto i organa inne, które przezeń przerobioną przyjąć i dalej przerobić mają, nie odbierają takiej, jaką odbierać zwykły i powinny, a cała krew nie przerobiona jak należy, może dla innych organów i całego ciała być irytującą. Tak łatwo pojmujemy: jak przez cierpienie jednego organu mogą cierpieć inne. To zaś, co pisarze lekarscy nazywają współczuciem (*consensus*) albo sympatyą, jest wyrazem używanym na tłumaczenie tego zdarzenia, ale niemającym pewnego i jasnego znaczenia, a zatem jest tłumacze-

niem rzeczy niepojętych przez niezrozumiane. Że zaś w takim przypadku ta irytacja, wzbudzona w całym ciele, okazuje się mocniejszą w niektórych organach aniżeli w innych, to nie stanowi nic szczególnego i wyłącznego; bo każda irytacja, podług swojej natury objawiając się w całym ciele, może się objawić mocniej w jednych organach jak w drugich, co wszakże wytłumaczyć się nie da. Bo któż np. powie, dla czego żywe srebro, irytując całe ciało, najmocniej działa na gruzły ślinowe, albo kantarydy na pęcherz i t. p. Ospa, odra, skarlatyna i wszystkie niemal choroby skóry, lubo pospolicie irytują całe ciało, owszem często najgwałtowniej, wszelako najwięcej skórę. Kaszel kokluszem pospolicie nazwany, najszczególniej irytuje kanały oddechowe w płucach. Irytacja rodząca gorączkę typhus sprawuje gwałtowne cierpienie całego ciała, wszelako w różnej epidemii, a zatem podług różnej przyczyny irytującej, raz robi mocne cierpienie mózgu lub błon mózgowych, drugi raz żołądka lub kiszek, albo niekiedy innych organów.

Z całej téj nauki wypada, że irytacja nie jest stanem do fizyologicznego podobnym i tylko jego podwyższeniem nad stopień zgodny ze zdrowiem, ale owszem stanem od niego zupeł-

nie różnym, zawsze czysto patologicznym, prowadzącym do rozrobienia czyli dezorganizacyi, a przez nią do śmierci. Nie tylko zaś nie jest podniesieniem stanu fizyologicznego ale jego poniżeniem i biegiem do jego zupełnego zniszczenia. Nie jest albowiem, jak mi się zdaje, rzeczą do pojęcia łatwą, jakimby sposobem podniesiony lub niżony stał fizyologiczny mógl *dezorganizować*. *A maximum* lub *minimum* życia jest zawsze życiemnie śmiercią.

Jeżeli ten mój sposób widzenia nie jest błędny; tedy podobny rozbiór innych władz tak fizycznych jako i moralnych na nas działających, mógłby nakoniec jaśniej dać poznać prawdziwe przyczyny naszych chorób. Piarze tak nazywanej materji lekarskiej, którzy się na moje zasady zgodzili, mieliby obszerne pole rozważania działań na nas każdej istoty lekarskiej w szczególności.

Leczenie chorób koltunowych.

Wyjątek dzieła „Praktyczny wykład chorób koltunowych przez
JANA UCZPOWSKIEGO.“ (w ciągu bieżącego roku wyjść mającego).

„In plica legitima curatio est, naturae motum
adjuvare.“ *Rodericus a Fonseca.*

Jak budowa bez fundamentów grozi wywrotem i niebezpieczeństwem, tak równie bezzasadne i niewyrozumowane leczenie, nie ulgę, lecz pogorszenie cierpień a niekiedy i zgon spowodują. Niebezpieczeństwo pierwsze w dzisiejszych czasach zmniejsza się przez to, iż nie wolno nikomu stawiać domów ani budowli, ktoby nie umiał sztuki budowniczej, ktoby potrzebnego u posobienia i praktyki nie miał, lecz drugie codzennie wzrasta, mianowicie przez to, że budowa ludzka, wystawiona na ciągłe szkody i niestósowne sposoby leczenia, chwieje się, słabnie i upada pod ciężarem rad przyjacielskich udzielanych przez osoby żadnego nie mające pojęcia, ani o prawach ekonomii zwierzęcej, ani o złączeniach i wadach organizmu. Taka kolej rzeczy, zdaniem mojem, stąd pochodzi, że do naprawienia upadającego domu, używamy budowniczego, a upadające zdrowie podpiéramy złym materiałem podawanym ręką poradcików nieznających budowy organizmu

ani stanu słabości ludzkich. Bo jakżeby można bez planu, fundamentów i materiału wystawić pewne, zdrowe i wygodne mieszkanie? jakżeby bez zasad, znajomości i doświadczenia, rozpocząć i prowadzić trudną kurację choroby wielkiej usposabiającej wszystkie części jednej całości organicznej? Ze wszystkich chorób, nie masz ani jednej, któraby więcej mieć mogła doktorów i mniej pewnych lekarstw, jak koltun. Nie znajdziesz żadnej kobiety, ani chatki wiejskiej, bez pewnych wiadomości, sekretów i rady na koltun; a jednak ta słabość, rozchodząca się ciągle po kraju, niczem zatrzymać się nie da, ani się dobrze wyleczyć. Niepomysłność w leczeniu chorób koltunowych, na którą aż dotąd wszyscy lekarze są wystawieni, stąd najbardziej pochodzi, że różne pojęcia o naturze tych chorób, były mylne i niezgodne z istotą gatunkowej modyfikacyi organizmu. Wszakże jest rzeczą pewną i żadnych dowodów niepotrzebującą, że na dobrém i gruntowném poznaniu choroby, polega pewne i szczęśliwe jój leczenie; że lekarz, przystępujący do leczenia choroby, musi robić plan, poznać wskazanie i uczynić zadość potrzebom organizmu zmodyfikowanego. Chcąc przeto przystąpić do rozwiązania ważnego w nauce lekarskiej zagadnienia, ja-

Tom II. Poszyt I.

kie są najpewniejsze sposoby leczenia chorób kołtunowych? wypadło mi poznać gospodarstwo zwierzęce w postępie choroby i wyłożyć zasady mogące posłużyć za podstawę do budowy drugiej części mego wykładu; zebrałem potrzebne dowody i wnioski z postrzeżeń wieków i doświadczenia, na których opierać będę nowe i niezawodne sposoby leczenia tych chorób.

Poznawszy różne postaci zbaczającej czynności organizmu rażonego mocą zasady (a) kołtunowej, rozważywszy przyczyny, bieg, zejście i różne charaktery fizyologiczne i anatomiczne choroby: zostaje mi tylko do mówienia o sile leczącej, która porusza rozmaite koła organiczne, w interesie podniesienia i utrzymania czynności przeciwchorobnej; o sztuce lekarskiej, która podaje rozmaitą pomoc sile leczącej, i możliwości zabezpieczenia się od nastania tej słabości. Że zaś w dochodzeniu rzeczy nieznanych i poznane przed oczami mieć powinniśmy; przeto w następnym wykładzie musimy naprzód złożyć hołd i uszanowanie pracy i dążności rozumu ludzkiego mówiąc o historii leczenia kołtuna z czasu przeszłego:

(a) Przez *zarod* rozumiem produkt organiczny pod postacią wyziewu kosztem modyfikacji kołtunowej wyrobiony i mogący się udzielić innym osobom zdrowym; a przez *zasadę*, części mineralne zawarte w wodzie posiadającej własność podniecenia w organizmie modyfikacji pierwotnej.

następnie powiemy o leczeniu właściwém, zastosowaném do różnych postaci choroby kołtunowej i wad organicznych; później o leczeniu gminném albo zapobiegajácém; w końcu zaś wyłożymy historye chorób leczonych podług naszych zasad i uwagi praktyczne stąd wynikające.

1.

Historya leczenia.

Każdy wiek, równie jak każdy człowiek, ma swój rozum, zdanie i właściwy sobie sposób widzenia rzeczy. Wszystkie nauki przyrodzone, wzrastają i zmieniają się ze wzrostem i postępowaniem doświadczenia; lecz każda ich odmiana wiekami nabyta, nie nowość i przeistoczenie zasad, ale wyjaśnienie i bliższe poznanie zjawisk natury na celu mieć powinna. Nauki lekarskie, idąc razem z postępowaniem nauk przyrodzonych, drogą spostrzeżeń do poznania fenomenów życia, i ściśle trzymając się zasad fizyki organicznej, przyjmowały rozmaitą postać i odmiany, stosownie do różnorodności sposobów leczenia na przemian znikających; a każdy z tych sposobów i duch czasu po szkołach latający, wywierał swe działanie na leczenie chorób kołtunowych. A stąd i historia starożytnego leczenia kołtunu zasługuje na pamięć i uwagę uczonych lekarzy.

Pomyślne przesilenie choroby przez powikłanie włosów na głowie, zawsze zmniejszało nieskończone dolegliwości i zboczenia kołtunowe; o czém przekonany nasz lud pospolity, od najdawniejszych czasów, doszedł do poznania pewnych roślin i lekarstw, które pomnażając czynność wyziewów skórnych, przyspieszały i ułatwiały ten peryod przesilenia, a które z czasem weszły w użycie. Najdawniejsi pisarze *Petrycy i Wojciech Oczko*, mówiąc o kołtunie, wspominają, że ta choroba przez wyprowadzenie szkodliwej materii z ciała, niekiedy daje się uleczyć: że to wyczyszczenie robić się zwykło przez lekarstwa rozwalniające i pobudzające wyziewy skórne. *Starnigiel*, rektor akademii zamojskiej, w liście pisanym do akademii padewskiej 1599 r. mówi: »mieszkańcy wiejscy, rolnicy, przez przewiązanie kołtunów, chcieli się ich pozbyć, a dla zapobiegania dalszej chorobie miód z wrzosu za pokarm sobie przyprawiali i głowy zmywali odwarem barwinku; poczem się najłatwiej włosy splatały, lecz to ich nie uwalniało od dalszego postępu choroby.« Uczni mężowie akademii padewskiej *Minadous, Hercules Saxonia i Roderic a Fonseca*, chcąc godnie odpowiedzieć na wezwanie rektora akademii zamojskiej w r. 1600, napisali trzy roz-

prawy, w których i naturę choroby i różne sposoby jój leczenia wyłożyli podług zasad humoralnych wówczas panujących. Jakkolwiek ci lekarze, nie znając natury naszej choroby ani klimatu, nie lecząc nigdy chorych, nie mogli napisać nic praktycznego; jednak ich pojęcie jasne, głęboka znajomość ekonomii zwierzęcej i trafne zdanie o wypadkach kołtunowych, w zupełne zapomnienie iśćby nie powinny.

1. *Saxonia*, stosownie do zwyczajów ówczesnych, leczenie kołtuna dzieli na zabobonne, religijne i naturalne; w zabobonném pomieścił różne zwyczaje i baśnie nieznane i zapomniane w dzisiejszym gminie. Leczenie religijne polega na przepisach kościelnych, które i w dzisiejszym czasie są niekiedy używane dla utrzymania i wzmocnienia stanu duszy cierpiącej. Leczenie naturalne było zapobiegające i właściwe. Do pierwszego należą: zawieszanie u progę, noszenie na szyi gałek albo kulek z massy aromatycznej: do której składu wchodziły myrra, styrax, benzoës, szafran, piżmo, cynamon, gwoździki, ambra. Tęż samą własność miała cebula, czosnek, betonika, szakłak, cydonia, serce zająca i dutka, tenże sam skutek wypędzania zarazy kołtunowej z domu starożytni mieszkańcy otrzymywa-

li przez podkurzanie zielem bylicy (*artemisia*), dziurowca (*hypericum*), noszeniem na piérsiach orzecha laskowego żywém srebrem napełnionego. Do drugiego zaś należą rozmaite środki, które »istotę trującą, najrychlej z ciała wydobyć na zewnątrz, albo do części ciała mniej szlachetnych sprowadzić są zdolne« które materję wyrobioną zmniejszyć, ostrą złagodzić, gorącą oziębic, zimną ogrzać, gęstą rozrzedzić i przesilić mogą. W dzisiejszych nawet czasach także same wskazania, chociaż innemi wyrazami, powtórzyćby można: jest bowiem w organizmie ukryta zasada działająca na przeistoczenie i odmianę czynności organicznych, którą dawniej substancją albo jadem nazywali; a która naszym zdaniem jest przyczyną dolegañ i zbroceń kołtunowych. Wszystko to, co dawniejsi radzili robić, nie znając choroby, w dzisiejszych czasach robimy, poznawszy ją bliżej i zmieniawszy dogmata naszego wyznania. Radzi on środki wypróżniające dla wyczyszczenia humorów które są w żyłach, bo i dzisiejsze postrzeżenia ucą jak łatwém jest przejście materji z miejsca na miejsce, z wewnątrz żył do tkanek i przeciwnie. Stąd właśnie chorzy skarżą się na żył nabrzmiewanie i palenie jakby od wody wrzającej, bo materya chorobna w nich zawar-

ta i ze krwią połączona pobudza organizm sposobem nienaturalnym; wyprowadzenie więc materji z ciała, było głównym przedmiotem starożytnych lekarzy, którzy dla sprowadzenia jęj do głowy, radzą często wymywać, uczesywać i maczać głowę odwarem bobu, konopi, wilczynu (*lupina*), ciemierzycy, cebuli morskiej, kosajca (*iris*) i wielu innych roślin. Przytęm lekarstwa rozrzedzające, otwierające pory i wyziewy skórne, rozwalniające i stolec mocno poruszające. Takimto sposobem jadowitość chorobna sama przez się albo mocą lekarstw użytych, do głowy przeniesiona, gdy już działać zaczyna na powikłanie włosów, radzi jeszcze używać takich, któreby resztę zaraźliwości pozostałej w ciele, albo we włosach, mogły zniszczyć tak, aby później kołtuny bez niebezpieczeństwa powrotu choroby można było odcinać.

Dr. *Saxonia* zwinięte kołtuny słusznie uważa za wypadek nie zawsze przesilonęj choroby, albowiem zaród chorobny w organizmie pozostały, działający ciągle na przeistoczenie jego budowy, po zdjęciu odrosłych kołtunów, z większą napadać mocą i rozleglejsze wady utworzyć jest zdolnym. Chcąc bowiem dokładnie wykonać główne wskazanie, aby jad chorobny przez włosy wyprowadzić, tego ani przez zmniejszenie przepelnionych humorów,

ani przez wyczyszczenie kanału pokarmowego, zrobić nie możemy. Że zaś materya przez powikłane włosy nie zawsze bywa całkowicie wyprowadzoną, stąd i po zwinięciu kołtuna środki niszczące zasadę chorobną dawać chorym powinniśmy; a mianowicie środki mogące podnieść i utrzymać rozmaite wydzielania jakimi są: wyziewy skórne, wypocenie kanału pokarmowego i oddział materyi przez drogi urynowe. Przytém, gdyby pełność krwi była wyraźna; autor radzi puszczać krew z nogi, mianowicie kobietom cierpiącym na zatrzymanie wypływów miesięcznych i osobom wyraźnie hemoroidalnym, z tą jednak ostrożnością, by nigdy żył chorobnie rozdętych nie ciąć, ani z ręki krwi nie puszczać, bo tym sposobem możnaby łatwo przerwać zwyczajną sprawę przesilenia. Radzi on także robić nacinanie na nogach nabrzmiąłych. A że Polacy oprócz zwyczajnego krwi przepełnienia, podlegają częstym nieczystościom żołądka; przeto zaleca wypróżniające i rozwalniające środki. Do pierwszych liczy środki na wymioty, do drugich na wyprowadzenie dołem nieczystości z dróg pokarmowych, używając tylko lekarstw działających łagodnie, po dwa razy w miesiąc, a mocno rozwalniających środków nie radzi dla tego, aby mate-

ryi chorobnej gwałtownie od głowy nie odciągać, mocnego pobudzenia w kanale nie wzniecać i sił żywotnych nie osłabiać, które są tak potrzebne do przesilenia choroby. Dogmatyczne więc wyczyszczenie ciała robił on przez łagodne przepisy utrzymujące czynność skóry, kanału pokarmowego i nerek; lecz co do środka, gatunkowego na zasadę choroby, mówi: »*De hac specifica proprietate adversus venenum Poloniae nihil certi habeo, quod proponam.*« 1)

2. *Roderic a Fonseca*, opisawszy zwięźle i dokładniej historią zjawień i zbroczeń kołtunowych, mówi: »*in plica legitima curatio est, naturae motum adjuvare*« bo natura ekonomii zwierzęcej w czasach najdawniejszych, trzymała się téjże samej drogi w przesileniu chorób, jakiej się dziś trzyma; tak zmniejszała dolegania kołtunowe przez powikłanie włosów, jak to i dziś widzimy. Przeto rozmaici lekarze starożytni i nowożytni, trudniący się leczeniem chorób kołtunowych, widząc swe wskazania niby wyrozumowane i podług panujących teoryj zrobione bez skutku, i różne lekarstwa dawane bez pomocy, całą sprawę

1) De plica quam Poloni gwoździec, Roxolani kołtunum vocant. p. 192.

leczenia poruczają siłom natury. O czém przekonany Fonseca, pomoc lekarską podaje stosownie do stanu organizmu, do biegu i zakresu choroby: w początkach radzi działać na ściąganie materji do głowy przez obmywania zmiękczejące i naciéranie maści z oléjkiem lilii białej, przez utrzymywanie głowy w potach. Lecz po zwinięciu się kołtuna, stara się najbardziej organizm wyczyszczać przez wyprowadzenie zbaczajájcej materji, która całkowicie przez włosy wypocić się nie mogła; a która, wchodząc do różnych organów, przeistacza ich budowę i czynność. Do tego radzi używać łagodnych lekarstw na womity i rozwolnienie, lecz z umiarkowaniem, aby soków nie odciągać od głowy na wewnątrz. Poczém pić każe dekokt sarsaparilli i guajaku, chodzić do łaźni przez dni 20. Lecz gdyby choroba nie chciała się zmniejszać, radzi wciérać maść żywego srebra, jakby w leczeniu chorób wenerycznych; a gdy to wszystko nie pomaga, radzi włosy powyrywać albo zniszczyć przez naciéranie maści wapiennej żrącej. W dzisiejszym stanie naszego doświadczenia, te ostatnie rady stały się niedorzeczne i szkodliwe; bo choroby kołtunowe, nie w sobie wenerycznego nie mające, po wciéraniu maści merkurjalnej, prędzej przechodzą w kachexję, a

po wydarciu lub zniszczeniu włosów na głowie, silniej działają na obrażenie i przeistoczenie wewnętrznych organów.

3. *Davisson*, nadworny lekarz Jana Kazimierza, praktykujący w krajach polskich przez lat 18, gdy, kilkakrotnie kołtuny obcinając, nie widział szkody w owój chwili dla chorych, wniósł od rzeczy, że spłoty kołtunowe są tylko skutkiem nieczystości, przesądów i uprzedzeń gminnych, a ich leczenie, nie na wynalazku nowych lekarstw, lecz na wyczyszczeniu domów, ciała i głowy, na postrzyżeniu włosów splecionych i na wyprowadzeniu z głowy dziwacznych uprzedzeń, najbardziej polega. Taka myśl i fałszywe wnioski, rozchodzące się wówczas po obcych akademiach, stały się powodem Biskupowi *Skuminowskiemu* do przesłania *swego opisu* i zaprzeczającego zdania, *Plempiuszowi* 1) profesorowi w akademii Łozańskiej, który zjawienia kołtunowe dokładnie opisał, zdanie *Davissona* unieważnił i niektóre sposoby do leczenia podał. Według doświadczenia lekarzy polskich uczy on, iż krwi puszczenie, mocne przeczyszczenie, w początku modyfikacyi kołtunowej użyte, nie pomagały, lecz wyraźnie szkodziły; że rozmaite

1) De affectibus capillorum et unguium, tractatus. 1668.

środki, dotąd zalecane, były bezskuteczne; stąd widać, że choroba ta wymaga pewnego gatunkowego lekarstwa, jak skorbut, wenerya i inne tego rodzaju choroby. Póki się nie wynajdzie taki środek, trzeba dawać teriakę, lekarstwa na poty mianowicie głowy, bo tym sposobem materya szkodliwa prędzej się wypoci. Do tego najskuteczniejsze uważa podług ciągłego doświadczenia ludu, zmywania głowy odwarem barwinku i ziela dercza (*lycopodium*). Najłatwiejszy byłby sposób leczenia, podług zasad *Davissona*: w jednym dniu wszystkie kołtuny ostrzydz, chorych wyczyścić i kraj cały od srogiej uwolnić klęski: ale natura przeistaczająca czynności organiczne, czyliżby wówczas znikła razem ze znikającym włosem na głowie? bynajmniej; bo już nie jeden nierozważny lekarz, postępując tym sposobem, chorych naraził na gwałtowne pogorszenie cierpień, na kalectwo i niebezpieczeństwo utraty życia. Rzecz dziwna, że smutne doświadczenie bezwarunkowego obcinania kołtunów, tak często powtarzane, nie może przekonać i nauczyć uprzedzonych stronników *Davissona*, iż każde przeciwne postępowanie lekarza potrzebie modyfikacji organicznej, bez oczywistej szkody i pogorszenia obejść się nie może. Wszakże w dzisiejszym

czasie, publiczność lekarska i lud pospolity jest przekonany o rzeczywistej bytności w tym kraju chorób kołtunowych, o pogorszeniu cierpień przez poruszenie i obrażenie świeżo poplątanych włosów, o niemożności wyprowadzenia zasady chorobnej przez wszystkie dotąd używane środki; a jednak między nami nie mało jeszcze naliczyliby można takich lekarzy, którzy ani choroby rozumieć, ani szkodliwego postępowania z chorymi wyrzec się nie chcą, którzy, uważając kołtun albo za skutek nieochędźstwa, albo za *endemiczny* tylko rodzaj przesilenia rozmaitych chorób, wychodzą z granic prawego pojęcia, narażając ludzkość na nieskończone szkody i zawód publiczny. Czas już, aby tacy lekarze przejrżeli się w zwierciadle natury, aby sprawdzili swe postrzeżenia i ściśle oznaczyli powody swego uporu i niedowiarstwa.

4. *Hermann* 1) z Bojanowic, przytoczywszy trzy postrzeżenia choroby kołtunowej, mówi: »*jeżeli trudne jest zbadanie przyczyny choroby; tedy wykład jęj leczenia nierównie jest trudniejszym.*« Dopóki więc czas nie odkryje pewnego lekarstwa, podaje on leczenie z własnego doświadczenia zebrane w uwagach następujących:

1) *Primitiae physico-medicae, Lesnae 1750, v. I. p. 168.*

a) Nie zawsze krew puszczać należy: ow-
szem, trzeba się tego wystrzegać. Gdy się oka-
żą znaki przyływu do głowy humorów po-
trzebnych do przesilenia choroby, lecz u osób
krwistych i do krwotoków przyzwyczajonych,
dobrze jest niekiedy puścić krew z nogi.

b) Bańki nacinane na plecach, kilka razy
w roku dobrze służą.

c) Po objawieniu się ślepych hemoroidów,
zawsze pijawki stawić powinniśmy.

d) Dla zniesienia stwardnień trzewów brzu-
sznych, dawać trzeba hojną ręką środki roz-
pędzające.

e) Dla wyprowadzenia materii z wewnątrz
na zewnątrz, radzi używać kąpieli paro-
wój a przytém wewnątrz *pulvis contra stru-
mas cum pulvere rad. serpentariae, tinctura suc-
cini antimonii, Rorella*.

f) W biegunce, womitach, kolkach i histe-
ryi koltunowój, radzi *essentiam theriacalem,
laudanum liquidum Sydenhami, pulverem anodi n.
Ludovici, absorb. Wedelij i enemy łagodzące*.

g) Chorzy przez cały ciąg choroby wystrze-
gać się powinni wódki, wina i piwa, a za napój
używać odwaru *sarsaparillae, rad. chinae, lig.
sancti, cum semin. foeniculi v. anisi*.

h) Unikać powinniśmy dawania chorym le-
karstw i napojów z saletrą, które mając wła-

sność chłodzącą i opóźniającą krążenie krwi, wstrzymują peryod zwijania się kołtunów i powiększają zбочzenie płynów organicznych.

i) Ze wszystkich lekarstw używanych, *Hermann* najbardziej zaleca *serpentaryę* w proszku, wyciągu lub w essencyi, samą przez się albo z proszkiem w leczeniu gwoli używanym; a to dla tego, że serpentarya dobrze działa w gorączkach wysypkowych, w ukąszeniu węża i we wściekliwości, a że leczenie chorób kołtunowych polega najbardziej na pomnożeniu wyziewów miazmatycznych, stąd też takowy środek, nigdy bez skutku, przez niego używanym nie był »*et fere nunquam frustraneus fuit effectus*« 1)

k) W potrzebie otwierania żyły, lepiej jest dawać chorym lekarstwa rozwalniające, używać długich przechadzek i mocnego ruchu ciała.

l) Wody mineralne *Altwasser* w Szląsku, pod koniec kuracyi używane, resztę cierpienie znoszą, zatłkane humory rozpędzają i włókno mięs wzmacniają. Lecz wody mineralne *Karlsbadu*, z przyczyny znacznej ilości zasad ziemnych w nich zawartych, z największą ostrożnością używać się powinny.

1) l. c. p. 183.

m) W połączeniu kołtuna z chorobą wene-ryczną, dobrze jest niekiedy pobudzać ślino-płyn, lecz to ostrożnie robić potrzeba, gdyż czasem do ust można ściągnąć całą materję.

n) Wezykatorye często na karku stawiać w przypadku, gdyby się opóźniało przesilenie kołtuna.

o) Kamfora, dawana z przetworami antymo-nu, najlepiej wypędza materję kołtunową w ciele utajoną.

Uwagi te lekarza Wielkopolskiego są tu dosłownie przytoczone dla tego, że w nich widać głęboką znajomość choroby, moc obser-wacyi i wielkie doświadczenie. Wszakże i dzisiejsze postrzeżenia są jawnym tego dowo-dem, że w leczeniu zapalnych odczynów koł-tunowych, jakiegokolwiek postaci, cała meto-da przeciwzapalna na nic się nie przyda; że rozmaite środki zwalniające krążenie krwi i pomnażające stężenie włókna we krwi, jakie-mi są kwasy i napoje saletrowe, opóźniają peryod wyziewów chorobnych, wzmacniają działanie zasady kołtunowój, osłabiają siły żywotne, i bieg choroby powiększającój się wyraźnie przedłużają; że ruch ciała i wszy-stko co ułatwia krążenie krwi, co utrzymuje wyziewy skórne, sekrecye kanału pokarmo-wego i nérek, z najlepszym skutkiem używać

się zwykło w leczeniu właściwém wszystkich chorób kołtunowych. Stąd bardzo słusznie autor radzi: otwierać hemoroidy, stawiać naciłnane bańki, używać łaźni, środków rozwalniających i na skórę działających sposobem gątkowym.

5. Znajomy pisarz o kołtunie *Lafontaine*, wsparty na mnogich postrzeżeniach zebranych w Warszawie, powtórzył to wszystko, mówiąc o jego leczeniu w dzienniku zdrowia, co *Herc. Saxonia* napisał przed dwómaset laty. Wyprowadzając kołtun z działania zjadliwój materji w ciele; właściwe jego leczenie opiera on na rozrzedzeniu, złagodzeniu i wyprowadzeniu, gęstój, kleistój, ostrój, często gryzącej materji; które chce uskutecznić przez rozwalniające, rozrzedzające, mydlaste, słodzące oraz zmiękczejące zioła, jakiemi są: *bardana*, *gramen*, *saponaria*, *cychorea*, *taraxacum*, *fumaria*, *sasafras*, *guajacum*; stosując się zawsze do stopnia i peryodu choroby. Gdyby zaś te środki były niedostateczne, radzi do nich dodawać: *extractum aconiti*, *cicutae*, *flores sulphuris*, *pulvis alterans Plumeri*, *sulphur auratum antimonii*, *morsulae et tincturam antimonii*, które przez *Roderic a Fonseca* i *Bonfiglia* już dawno były podawane. A w ogólności sądzi: »że przetwory antimonowe w téj chorobie skutkują pra-

Tom II. Poszyt I.

wie jak żywe srebro w chorobach z lubieżności.«
Jeżeli z kołtunem jest połączona choroba weneryczna, wtenczas sublimat nad wszystkie inne środki najlepiej działa. Wszakże *Saxonia* używanie sublimatu radził dla tego, że zaród kołtunowy uważał za endemiczne przeistoczenie jadu wenerycznego. Slinotok w leczeniu chorób kołtunowych jest nader szkodliwy, o czém już dawno wiemy z uwag *Hermann*a. Jeżeli chory leczy się latem, dawać mu trzeba soki ziół świeżych z bulionem albo serwatką, lub téż same przez się zamiast wyżej wspomnianych odwarów.

Gdy zaś miasma przez takie środki jest już przygotowane do przejścia we włosy, wtedy używają się lekarstwa podniecające wyziewy skórne, jakimi są: *spiritus Mindereri*, *liquor cornu cerni succinatus*, *alkali volatile*, *fluor*, *pulvis Doveri*, *aconitum cum camphora*. Lecz wszystkie tu przytoczone lekarstwa wtenczas tylko mogą się używać, gdy niemasz gorączki ani stanu zapalnego, bo wówczas radzi lekarstwa łagodzące i otwieranie żyły z największą ostrożnością. Jeżeli się okażą nieczystości dróg pokarmowych, zaleca środki wypróżniające, zwalniające i na womity, lecz to czynić należy z największą ostrożnością. W chwili peryodu przesilenia choroby przez wikłanie się

włosów, gdy siły żywotne są słabe i niedostateczne, idąc za instynktem chorego, dozwalać niekiedy musimy z dobrym skutkiem pokarmów zasilających, wina, piwa i wódki.

Gmin pospolity, niemający zaufania w lekarzu i lekarstwach, używa swoich domowych środków, wódki z oliwą, pieprzem, solą, ciepłego piwa ze słoniną, odwaru roślin babimur, barwinek, niedźwiedzi pazur zwanych do zmywania głowy i picia z rozmaitym skutkiem. Gdyby zaś chory miał przytém mocne bole w brzuchu albo łamanie po stawach, baby wiejskie chętnie go smarują gorącą śmietaną z wódką, albo wódką z mydłem i wmawiają w gmin łatwowierny, że chory jest utrzęsiony, lub że ma spuchłe i oberwane wnętrzności.

Po dokładném zwinięciu się włosów, gdy koń tun od powierzchni głowy odrastać poczyna, dobrze jest chorym do zdrowia przychodzącym dawać lekarstwa gorzkie, wzmacniające, jakim jest odwar kwassyi, wyciągi gorzkie z winem, chinę, żelazo, ruch na świeżem powietrzu i posilne pokarmy.

Podług Lafontaine rzadko doprowadzić można chorobę do przesilenia się na głowie bez pomocy środków zewnętrznych. Najlepsze z pomiędzy nich są ciepłe pary i mycie włosów odwarem z roślin: *malva*, *althaea*, *verbascum*,

lycopodium, *salvia*, *rosmarinus*, *levanda*, *vinca*.
Lecz takie środki, gdyby skóry przygotowywać nie mogły do peryodu przesilenia, wówczas należy głowę okładać odwarem z mydła, mianowicie gdy mocny ból głowy jest obecny. Dla pomnożenia przyływu materji do głowy, używać można odwaru z gorczycy lub wysokku z much hiszpańskich, lecz tylko wówczas, gdy płyny są rozrzedzone i do wyrzutu na zewnątrz przygotowane.

Jeżeli wewnętrzne i zewnętrzne długo używane środki, kąpiele, pary, zmywanie i okładania, kołtuna wznicić nie mogą, wówczas Lafontaine *zaszczepiał kołtun* częstokroć z pomyslnym skutkiem. Chcąc zaś to wykonać, szukał chorego z kołtunem świeżo powikłanym, wkładał mu czapkę albo czepek na kilka godzin, który potem nasuwał na głowę osoby chcącój mieć kołtun, a gdy się za pierwszą próbą kołtun nie przyjął, powtarza to po kilka razy. Wszakże to zaszczepienie na tych tylko chorych uskuteczniał, którzy już mieli wszystkie znaki modyfikacyi kołtunowój.

6. Jak Lafontaine rozmaite środki, przez swych poprzedników wskazane, wprowadzał w użycie; tak Chromy w najnowszych dostrzeżeniach nad chorobą kołtunoną, sposoby przez niego używane sprawdzał w siedmioletniój

praktyce. Trzymając się tych samych zasad do wyprowadzenia z ciała materyi kołtunowój; takichże samych używa lekarstw, do sprowadzenia jój do głowy, do rozwolnienia żołądka i pomnożenia wyziewów skórnych. Z pomiędzy wszystkich lekarstw do skrapiania głowy używanych, mydliny uważa za najskuteczniejsze; lecz w takich przypadkach, gdy albo przez zaziębienie głowy, jest mocny kurcz naczyń wyziewających, albo z nieczystości otwory skórne są zatamowane, radzi kataplazm z mąki siemienia lnianego, konopnego z mlekiem, poczem używa maści złożonej z wyciągu barwinku, przestępu, ziela kołtunowego, utartego z wieprzowém sadłem. Jeżeli zapęd ku głowie zbyt jest mocny i niebezpieczny, radzi synapizma albo wezykatorye posypane kamforą położyć na karku. Lecz jeżeli materya kołtunowa, albo przez złe leczenie albo przez zaziębienie wpędzoną bywa wewnątrz; powstają stąd złe przypadłości, szkodliwe wzrody, stwardnienia i wyrzuty, wymagające długiego i dobrze zastosowanego leczenia.

Dla tego to *Chromy* ostrzega osoby na kołtun cierpiące, aby najbardziej pamiętały o głowie, aby się starały jak najrychlejš przerwany, zatrzymany i niestarannie pielęgnowany wyziew kołtunowy, przywołać i utrzymać w skó-

rze pokrytj włosami. W napadach gorączkowych albo chronicznych, autor znajduje bardzo użytecznemi lekarstwa wolne sprawujące poty, jakimi są: *liquor Mindereri*, *vinum stibiatum*, *camphora* i *pulvis Doveri*, same przez się, albo podług potrzeby z sobą połączone i przez czas pewny chorym ciągle dawane. »A nadto, dopóki jeszcze materya kołtunowa, mówi Chromy, więcj w massie krwi, czyli w wydziale naczyń limfatycznych błąka się, łącznie z Lafontainem używam antymonu i kalomelu, z których piérwszy przenoszę nad drugi, bynajmniěj nie trzymając o siarce. Kamforę szczególnie zalecam, ponieważ ciągle jėj używając z powiększeniem ilości, w najwątpliwszych przypadkach, nietylko ulgę ale nawet i dobry skutek widziałem. Kamfora bowiem, chociaż żadnej mieszaniny w sokach nie robi, przecieź, jak wiadomo, przez swoją lotność jest istotą irytującą, a zatém działa na przyspieszenie cyrkulacyi krwi, a ponieważ i tę ma własność, że działa na zapęd wyziewu do powierzchni skóry, przeto téż w leczeniu chorób kołtunowych, oczywiscie na jėj skuteczność bardzo wiele rachować potrzeba.« 1) Przepisać ją można ze złotą siarką antymonu, a podług

1) Najnowsze dostrzeżenia nad chorobą kołtunową, w Krakowie 1809 r. p. 87.

okoliczności i potrzeby dodawać odrobinę opium i *Elaeosaccharum anisi v. foeniculi*.

Chromy najmocniej powstaje na złe działanie siarki, która, podług jego doświadczeń, wewnątrz i zewnątrz używana w maściach lub kąpielach, swą mocą drażniącą, nietylko nie odpowiada celowi, ale najokropniej szkodzi, sprawując konwulsye, ckliwość, nudność, utratę apetytu, odbijanie i kolki, poruszenia hemoroidalne i upływy krwiste. Stąd chorzy koltunowi osądzeni za artrytycznych, gdy się kąpali w siarczanój wodzie, nierównie gorzej się mieli i rozmaitemi doleganiami byli dręczeni. Na tych postrzeżeniach opiéra swe zdanie: »*że nasienie czyli zaczyn koltunowy, jeżeli nie jest zupełnie przeciwny, tedy bardzo różny z natury i własności od reumatyzmu i podagry.*«

Idąc za wielokrotném doświadczeniem, kąpiele ługowe albo z potażem przyrządzone najskuteczniej swym chorym zalecał, a przytém *aethiops antimonii*, jako środek rozdzielający irytacyę w systemacie naczyń limfatycznych, albo *decoctum Pollini* dawał do zażycia. Irrytacya ta w organizmie stąd pochodzi, że po zwikłaniu się włosów i zdjęciu zwiniętych koltunów, pozostała w naczyniach część materyi, podnieca nowe przypadłości i nowe wady chorobne

utworzyć może. Takim sposobem, gdy się objawią rany na nogach, wyczyści je przez maść styraxową z antymonem, co do zagojenia bierze mieszanicę z dr. j antymonu i uncyi maści bazylikowój. Stwardnienia i guzy okłada kataplazmem zrobioném z opiłków sasafrasowych, ziela babimur i bratki, albo kataplazm z ługiem i okładanie ługowe na części stwardniałe poleca.

Być może, iż kąpiele, kataplazma i okładania ługowe w leczeniu choroby kołtunowój, bez ważnych powodów używane nie są, jednak to pewna, że Chromy je zalecał sposobem empirycznym, bez wyjaśnienia wskazań i działania na pomyślną modyfikację gospodarstwa zwierzęcego; a stąd używanie roztworu potażu w praktyce późniejszych lekarzy dotąd było ograniczone.

Dla wyniszczenia owadu w głowie, który niekiedy na niespokojność, swędzenie, bezsenność i wyniszczenie chorych naraża, zaleca głowę wymywać wodą zagotowaną z mydłem i nasieniem ciemierzycy (*sabadilla veratrum*) a gdy to nie pomaga, radzi posypywać proszkiem merkuryalnym przyprawionym z pudrem; smarować masłem zmieszaném z proszkiem ciemierzycy, lub zléwać głowę ciepłą wódką,

octem, piwem albo winem, w którémby moczone były nasiona ciemierzycy.

Choroba kołtunowa długo trwająca, gdy siły żywotne osłabi i budowę organów zrobi mniej czułą na działanie środków leczących, nie czekając zakresu przesilenia, którego natura osłabiona uskutecznić nie może, rozmaite on przetwory z kory chinu dawać zaleca, same przez się albo w połączeniu z żelazem. Na takiej zasadzie wsparty, pochwała używanie kąpieeli *Bardiowskich* w Węgrzech i *Krynickich* w Galicyi. Przytém poleca naszej pamięci, dawać choremu posilające i pożywne pokarmy, i to wszystko co go wzmacniać i dobrą krew utworzyć jest zdolne; a mianowicie czyste i suche powietrze, umysł spokojny, dużo dowolnego ruchu, potrawy mięsne, trocha jarzyn, jaja na miętko i nieco dobrego wina. Sama dieta roślinna, którą czasem lekarze chorym zalecają, rzadko na dobre wychodzi; albowiem kanał pokarmowy, cierpiący w kołtunie sposobem pierwotnym, nie mogąc łatwo przyswoić pokarmów roślinnych, zwykle trudniejszych do trawienia; podlega nowym cierpieniom niestrawności i złemu wyrobieniu materji odżywniej w chilu zawartej, która w naczyniach włoskowych pomnaża wcielenie i modyfikacją kołtunową.

Tom II. Poszyt I.

W kołtunach zadawnionych i nie mogących się przesilić przez powikłanie chorobne włosów, napróżno Chromy radzi otwierać na ramionach sztuczne źródelka, dla utrzymania przez czas niejaki obfitego ropienia; bo ani ropienie tak małe mogłoby stanowczą zrobić przewagę w poprawieniu modyfikacyi chorobnej; ani wydzielona tym sposobem materya dzieła wikłania się włosów zastąpićby mogła. Lecz operacya szczepienia kołtuna starożytnym lekarzom nieznaną i przez pierwszego *Lafontaine* z pomyslnym używana skutkiem stała się ważnym dla Chromego przedmiotem, pod względem jego znaczenia i wpływu na organizm. Przeto wnosi, że szczepienie wyziewu kołtunowego jest rzeczą ważną, niezaprzeczoną i wielką liczbą dowodów i doświadczeń stwierdzoną; zwłaszcza gdy wiele podobnych zjawisk krytycznych, rzetelnie pomocnymi być się okazały.

7. *Józef Frank*, w uczonej swój *Terapii* mówiąc o kołtunie, podzielił jego leczenie na ogólne i szczególne: w leczeniu ogólnem uważając chorobę za zaraźliwą, podał stosowne przepisy, o których powiemy w swém miejscu; w szczególnym zaś rozmaite zastosował działanie podług stopnia i biegu choroby. W leczeniu kołtuna utajonego, chory za-

ziębienia, używania mięsa wieprzowego, ryb słonych, strzyżenia i rozczesywania włosów wystrzegać się powinien; a kąpeli parowych, wodnych, siarczanych i lekarstw rozwalniających często używać. W połączeniu hemoroidalnym wyciąg aloesu wewnątrz i stawianie pijawek do guzów zaleca. Przyczém dla utrzymania czynności nerek i skóry, każe używać wyciągu z jagód jałowcowych i siarki, połączonej z ekstraktem ciemierzycy albo cykuty. Niejednokrotném przekonany doświadczeniem, sądzi, że przetwory żywego srebra w leczeniu koltuna prawie zawsze szkodzą, wyjąwszy połączenie téj choroby z weneryczną. Antymon, jeśli nie pomaga, nic przynajmniej gorszego nie robi, a barwinek jest skuteczniejszym nad wszystkie inne lekarstwa. Ziele babimur *v.* widłak (*lycopod. selago*), przez pospólstwo wewnątrz używane, mając w sobie własność rozwalniającą i womity sprawującą, tak dobrze, jak barwinek służy; inne zaś pobudzające np. gorczyca i muchy hiszpańskie, do głowy przykładane, równie jak wszystkie inne środki powiększające przyływ krwi do głowy, szkodzą. Plaster *de Pice Burgundica v. de galbano crocatum*, położony wzdłuż kolumny pacierzowej, niekiedy zmniejsza dolegania w téj okolicy.

Podczas zakresu przesilenia choroby przez wikłanie się włosów, nie radzi brać żadnych lekarstw, wyjąwszy, gdy jest gwałtowny przypływ krwi do głowy, który złagodzić można przez moczenie nóg, stawienie pijawek na skroniach, wezykatorye albo ciasto gorzycy na karku, środkami rozwalniającemi i antymonowemi z kamforą.

Po zwinięciu się kołtuna, gdy się zmniejszą rozmaite cierpienia, *Frank* radzi powtórnie używać lekarstw wypróżniających i wyziewy skóry pobudzających z cykutą w rozmaitej formie.

8. *D. Knothe*, w leczeniu tych chorób, podaje wskazania następujące: 1) usunąć przyczynę choroby, 2) ułatwić zwijanie się włosów i łagodzić dolegania chorobne, 3) kołtun zdjąć w swym czasie i chorego do sił przyprować. Lecz wykonanie tych wskazań albo niepodobnym w praktyce, albo mało przydatnym się okazało. Bo jakże można usunąć przyczynę, nieznając dotąd od czego mianowicie kołtuny pochodzą. A chcąc ułatwić zwijanie się włosów, najlepiej jest chorego zostawić siłom natury. A stąd oczywiście widzimy, że, czego nie przewyciężą siły żywotne, tego ani lekarz ani lekarstwa pokonać nie zdołają. Wszakże, dla utrzymania wyziewów skór-

ry, na głowie chorzy nosić powinni czapeczkę ceratową, dla oczyszczenia kanału pokarmowego z zaflegmienia brać emetyk, ipekakuanę, dla złagodzenia gorączki, używać napojów kwaskowatych i saletrowatych, dla utrzymania wyziewu skórniego przepisać łagodne odwary działające na skórę.

W szczególności zaś, chcąc przyśpieszyć zwijanie włosów, *Knothe* radzi to wszystko cośmy już widzieli w pisarzach wyżej wyrażonych a mianowicie: zmywanie głowy odwarami barwinku, rozmarynu, barszczu (*heracleum*) lub wywarem babimuru (*lycop. selago*) (1) który i za napój chorym się zaleca; *siarka*, może niesprawiedliwie przez Chromego oskarżona o pogorszenie kołtunowych cierpień, w późniejszych doświadczeniach okazała się skuteczniejszą, szczególnie przez swe działanie na kanał pokarmowy, skórę i hemoroidy. Dla tego dziś lekarze częściej ją zapisują w proszku albo w pigułkach, łącząc z wyciągiem ciemie-

(1) *Rp. Herb. vincae pervincae unc. jj.*

infunde cum

Aq. fervidae libr. j.

stent in digest. per

dimid. horam. Cola.

DS. Capiat spatio nycthemeri.

rzycy, cykuty, bagna, i bielunu (*datura*) (2); *Sarsaparilla*, mianowicie w proszku ze rdzeni utartym, za poświadczeniem *Herberskiego* a) ma dobrze działać w różnych wadach kości, skóry i błon kanału pokarmowego natury kołtunowój, niemniej w odwarach czyszczących, złączywszy je z przetworem antymonu i siarki (3). Złota siarka antymonu, dawana chorym w połączeniu z innemi środkami na skórę działającemi, z dobrym nieraz używa się skutkiem (4), do których także odwar *Zittmanna* i *Vigaroux* policzyćby można. Przetwory *żywego srebra*, za szkodliwe przez *Franka* poczytane, z pomyslnym skutkiem

(2) Rp. *Extr. Hellebori dr. unam*

Flor. sulphuris dr. jj.

m. f. pil. gr. jjj. consp. 1

DS Ter de die pil. tres.

(3) Rp. *Pulv. subtil. medullae rad. sarsaparillae scr.*
unum,

dentur tales doses No octo.

S. Bis in die pulvis.

(4) Rp. *Sulph. aurati antim. dr. jj.*

Extr. saponariae v. gummi guajaci dr. jj

v. extr. aconiti dr. j.

m. f. massa, e qua form. pil. gr. jjj

Consp. DS Capiat ter de die pil. quinque.

(a) *Knothe, dissertatio de plica, 1830. p. 55.*

przez *Chromego*, *Wedekinda b*), *Bielkiewicza* (5), *Lebruna* i innych używane były, same przez się albo w połączeniu z wyciągami innych lekarstw (6). *Kamfora* najbardziej zaleca się w słabościach nerwowych, w upadku sił, i w suchości skóry, w proszku albo w pigułkach, z wyciągiem cykuty albo tojadu (*aconitum*). Piżmo i *assafoetida*, połączona ze złotą siarką antymonu, ze skutkiem są używane w cierpieniach nerwowych. Cynk podług *Stabela* jest dzielnym lekarstwem, mianowicie w połączeniu z cykutą (7).

(5) *Rp. Gummi ammoniaci*

Extr. sarsaparillae ana dr. j̄j

Pulv. opii puri gr. sex

Hydr. subl. corrosivi in s. q. aq. destil.
sol. gr. tria

m. f. pil. gr. j̄j. Consp. DS. Pil. quinque
pro dosi.

(6) *Rp. Hydr. subl. corros. gr. unum*

Aq. destillatae unc. unam

DS. octava pars omni die cum decocto rad. sarsaparillae.

(7) *Rp. Flor. Zinci*

Pulv. opii ana gr. quatuor

Extr. Conii gr. xj̄j

Pulv. sacch. albi dr. j̄j

m. exacte, divide in p. aeq. No. xj̄j.

DS. quater de die pulvis unus.

(b) In *Hufelands Journal* 1827. Januar.

Bizmut równie dobrze służy w kurczach żołądka i kolkach (8).

Do wyczyszczenia ciała zaleca odwary czyszczące, jakimi są *decoctum lignorum*, *Pollini* (9) et *Feltzi* (10) które mianowicie są zalecane w zaniedbanych cierpieniach kołtunowych.

(8) *Rp. Magisterii Bismuthi gr. sex*

Sacch. albi dr. jj

*m. div. in xjj p. aeq. S. omni
secunda hora pulvis.*

(9) *Rp. Rad. sarsaeparillae unc. unam*

Ras. lign. Guajaci dr. sex

Cort. nucumjugland. dr. duas

Antim. crudi scr. duos

m. coq. c.

Aq. fontis libr. tribus

ad remanent. libr. duarum. Col. et adde

Aq. cinnamomi v. vini

Syr. aurantior. ana unc. unam.

DS. In nyctemero sumat.

(10) *Rp. Stibii sulphurati nigri gr. x.*

Rad. sarsaeparillae

— Chinae nod. ana dr. sex.

Herb. hederæ terrestris

Ichtyocollae ana unc. dimidiam

m. coq. c.

Aq. fontis libr. sex

ad remanent: libr. jjj adde

Hydr. subl. oorrosivi gr. unum.

DS. Spatio unius diei sumat.

Dla pomnożenia wypróżnień żołądkowych, dawać można lekarstwa łagodniejsze, sole obojętne, albo mocniej działające, jakimi są: rarbarrum z aloesem i siarką (11). Środki gorzkawe i wzmacniające, jakimi są: *carduus benedictus*, *infusum chinae*; *achillea*, *millifolium* nie bez korzyści mogą być używane w razie wyraźnego osłabienia kanału pokarmowego i chęci chorego do rzeczy gorzkawych. Lecz rozmaite środki żelazne, jako zupełnie przeciwne, w połączeniu hemoroidalnym przepisywane być nie powinny.

Do najważniejszych środków zewnętrznych należą kąpiele zmiękczające, mydlane, siarczane, ługowe i aromatyczne z liści brzoźowych, nacierania flanelą z wyskokiem lub octem aromatycznym części zdrętwiałych i zajętych przez czucie chodzenia mrówek, zmywania głowy, wypróżnienia krwi przez otwieranie żył, nacinanie i pijawki, okładania chłodzące, wezykatorye, synopizmy, nacierania emetykowe, i różne zmywania głowy łagodzą-

(11) *Rp. Extr. rhei dr. jj*

— *aloes aq. dr. j*

Flor. sulph. dr. j

*m. f. pil. gr. jjj. Consp. DS. mane et
vespere pil. sex.*

Tom II. Poszyt I.

ce i pobudzające, nie wyłączając szczepienia kołtunowego.

Przeistoczenie kołtunowe paznogi łatwo się złagodzić daje przez kąpiele rozmiękczające, smarowanie wyskokiem z much hiszpańskich i kataplazmy. *Gruma* nerwowy ból głowy zmniejsza przez nacieranie skóry włosami pokrytej maścią emetykową; przez użycie wewnątrz wyciągu datury, ze siarką; łamanie członków leczy przez rozcieranie, kąpiele, odwar sarsaparylli, wyciąg tojadu z siarką lub antymonem.

Chcąc trzecie wskazanie wykonać, *Dr. Knothe* poleca nosić na głowie zwinięty kołtun, póki nie odpadnie: co lud pospolity, szczególnie w Litwie, starannie wykonywa. Wszakże i na jego zdjęcie pozwala, lecz tylko wówczas, gdy się zmniejszą cierpienia po zwikłaniu się włosów, gdy kołtun dawny jest suchy, ruchomy, bez woni, na kilka cali odrosły od powierzchni głowy. Zdjęcie kołtuna wykonać można przez podstrzyganie, podpalanie, przewiązywanie sznurkiem albo przeciśnięcie dwoma pręcikami. Po zdjęciu zaś kołtuna, należy głowę okładać watą i żołądek utrzymywać w rozwołnieniu za pomocą dekoktów czyszczących. Lecz po dokładnym zastosowaniu tych wszystkich przepisów, gdyby się dawne dolegania

odnawiały, albo nowe chorego narażały na niebezpieczeństwo, wtenczas najlepiej, położyć wezykatorye na kark, weierać maść emetykową, używać środków antymonowych z siarką, kąpieli i polewań głowy.

9) Z tego cośmy dotąd mówili, widać, że historia leczenia chorób kołtunowych, jest obrazem bezskutecznych usiłowań rozumu ludzkiego nad wynalazkiem środka zdolnego wstrzymać i ograniczyć ten rodzaj klęski publicznej. Lud pospolity, w początkach zaludniania okolic karpackich, wystawiany na działanie kołtunowych cierpień, nie mając jeszcze między sobą lekarzy, sam się zastanawiać nad jej poznaniem i szukać środków leczących musiał, a postępując z wiekami drogą doświadczenia, nabył stałego przekonania, że powikłanie włosów jest ważnym przesileniem stanu chorobnego, a barwinek używany do picia i zléwania głowy najdzielniejszym na to lekarstwem. Takie przekonanie ludu, przeżywszy różne akademie, teorye i stronnictwa, pokonawszy wielką liczbę nowych lekarstw zachwalanych i zapomnianych, stało się niewzruszoną podstawą dla nauki Starnigela i Franka. Starożytni lekarze polscy, nie pojmując natury kołtuna ani mogąc mu poradzić, wezwali na pomoc uczonych mężów akademii Padewskiej,

którzy, stosownie do przysłanych im opisów, i do teorii *Galena* w owym panującej czasie, napisali wykład choroby i zrobili wskazania niewzruszone wiekami. *Herc Saxonia*, jedną myślą, aby »substancją trującą z ciała najrychlej wyprowadzić, albo ją ściągnąć do części ciała mniej szlachetnych» zrobił największą przysługę naukom lekarskim, bo wszyscy późniejsi pisarze, mówiąc o koltunie w duchu tego wskazania, rozwijali swe przepisy i sposoby leczenia. A nańto, widząc utajony jad w humorach, stara się go wyczyszczać przez drogi sekrecyjne, sprowadzać do głowy dla wikłania włosów, i przesilać przez różne środki czyszczące, które, niejednokrotnie przez późniejszych pisarzy powtarzane, doszły aż do naszych czasów. Wszakże przy końcu uczony i pełen ludzkości professor wyznaje, że na tę truciznę polską, nie zna antydotu. *Roderic a Fonseca*, ściśle trzymając się prostej i naturalnej zasady, aby w leczeniu koltuna naturze tylko dopomagać, chociaż nie znał naszego kraju, jednak przeniknął naturę choroby i otworzył źródło zaradczych środków, z którego nasi pisarze obficie swe wiadomości czerpali. Działa on ciągle na kanał pokarmowy i skórę, zaleca łaźnie przez dni 20 i środki czyszczące, lecz najnieśluszniej chorobę koltunową mając w podej-

rzeniu o utajenie w sobie natury wenerycznej, chce ją leczyć, niedorzeczy, wcieraniem maści żywego srebra. Przeciwnik Dawisona *Plempius*, rozważywszy opisanie choroby i lekarstwa na nią używane, mówi: »widać, iż ta słabość wymaga pewnego gatunkowego środka, który nie łatwo odkrytym być może.« *Hermann*, na własnem doświadczeniu oparty, znajdując mało skuteczne środki przez poprzedników zalecane, pierwszy wprowadził w użycie proszki działające na gwole łącznie z kąpielą parową, a mając wzgląd na interes ciągłego utrzymywania czynności skóry, zaleca użycie serpentaryi, kamfory, antymonu: gani napoje saletrowe, a w połączeniu koltuna z chorobą weneryczną, pochwała środki merkuryalne; słowem, krajowy ten praktyk zaleca to wszystko, o czém późniejsi pisarze mówią pod postacią niby własnych wynalazków. *Lafontaine* ani w opisanu choroby, ani w jój leczeniu niczém się nie różni od swych poprzedników: lecz on pierwszy, korzystając ze zwyczajów naszego gminu, uwiadomił publiczność lekarską o możności przeniesienia i zacczepienia wyziewów wikłających włosy, równie jak pierwszy przetwory antymonowe za gatunkowe lekarstwo na koltun ogłosił *Chromy* w najnowszych dostrzeżeniach nad koltunem nic nam nie powie-

dział nowego: bo ciągle mając do czynienia z materią koltunową, którą albo do głowy wprowadzał albo wypędzał przez kanał pokarmowy i skórę, w niczem się nie różnił od pisarzy starożytnych. Przecież on pierwszy wprowadza kąpiele łągowe; zaleca wody, kąpiele Bardjowskie i Krynickie, różne dawniej używane przepisuje lekarstwa; lecz to wszystko robi bez względu na stan ekonomii zwierzęcej i bez ścisłego oznaczenia powodów czyli wskazań; wyjąwszy bardzo trafną uwagę, aby chorym podać taką dietę i zachowywanie się, któreby krew zmienioną poprawić mogło. *Józef Frank*, uważając chorobę za mocno zaraźliwą, podaje stosowne przepisy ogólne, trzymając się w leczeniu zasad starożytnych lekarzy; lecz ani przyczyny rzeczywistej choroby, ani właściwego jej leczenia nie rozwiązał, owszem wyprowadzając jej naturę z trędu, może bez potrzeby zaleca w znacznych ilościach cykutę tojad, antymon i inne lekarstwa, które pomimo najwierniejszego używania przez wszystkich jego uczniów nie okazały dotąd pomyślnego wpływu na uleczenie modyfikacyi koltunowej. *Dr. Gruma* w dokładném opisanii charakterów koltuna panującego na Białejrusi nie bez słuszności wnosi: ponieważ jest rzeczą dowiedzioną, że przypadłości i wady chorobne wy-

nikają z *dynamicznego usposobienia* organizmu, przeto każdy chory może być pewnym zupełnego wyleczenia się wówczas, gdy takie usposobienie zniesioném zostanie przez zwinięty kołtun. Że zaś to usposobienie dotąd ściśle oznaczoném nie było, przeto i rozmaite sposoby leczenia, okazały się niepewne i empiryczne. *Dr. Knothe*, biorąc chorobę za gatunkową diatezę, najjaśniej opisał historję jęj biegu, jednak w leczeniu, ani wskazań zgodnych z naturą modyfikacyi, ani pewnych środków zmniejszających usposobienie nie podał ani wyjaśnił. Najnowszy autor uwag nad historją i naturą kołtuna *Dr. Marcinkowski*, przyjmując w nim bezwarunkową własność endemicznego przesilenia chorób różnej natury, wnosi: że podług jednej i tejże samej teoretycznej zasady, nie możnaby wyleczyć różnaitęj formy kołtunowych słabości i na tym wniosku opiera wskazania, »aby kuracyą każdego przypadku, który za chorobę kołtunową uznajemy, zastosować do znanych przepisów ogólnej terapii, podług tego jak się one najlepiej na przebijające symptomata ogólne dadzą użyć« 1); dalej dowodzi, że każda postać chorobna natury kołtunowej leczyłby się powinna podług siedliska

1) Uwagi nad historją i naturą kołtuna. Kraków, 1836.

i zjawień, to jest: zapalenie płuc, żołądka i
kiszek metodą przeciwzapalną, wielka choro-
ba, manja i histerya środkami przeciwnerwo-
wemi, jasna ślepotą i niemoc członków dol-
nych, sposobem pobudzającym naczynia wysy-
sające i t. p. Lecz uczony autor w zręcznym
rozwijaniu nowej myśli nie dawał baczności
na to, że wszyscy lekarze, wierzący albo nie
wierzący w usposobienie organizmu kołtuno-
we, lecząc chorych tym sposobem, żadnej for-
my chorobnej znieść ani wyleczyć nie mogli.
Bo każda postać chorób z takiej modyfikacji
wynikająca, zmniejsza się tylko przez powikła-
nie włosów na głowie, przez gatunkowe wy-
ziewy skóry, albo przez tworzenie się rozmai-
tych składów materii wewnątrz organizmu,
podług praw sobie właściwych i sobie wła-
ściwego zejścia; co się łatwo potwierdza przez
doświadczenie lekarzy praktykujących na Bia-
łejrusi, w Litwie, Królestwie Polskiem i w Ga-
licyi. Więc ta myśl autora, nieraz bez skutku
stosowana w praktyce, nie rzuca żadnego świa-
tła na naukę leczenia chorób kołtunowych i
nową bramę otwiera do starego labiryntu w
którym wszyscy błądzimy, chcąc poznać i ści-
śle oznaczyć naturę kołtuna. A stąd oczywi-
ście wynika: 1) że nauki lekarskie, w pozna-
niu przyczyn i leczeniu przypadłości kołtuno-

wych bardzo mały zrobiły postęp; albowiem w dziejach lekarskich widzimy ciągly szereg powtarzanych przypuszczeń bez dowodów, nieskończoną liczbę używanych lekarstw bez wskazania i skutku, chorych bez właściwej pomocy, a sztukę naszą bez wiary i zaufania. 2. że kołtun w dzisiejszych czasach z równą łatwością, jak dawniej, rozchodzi się między mieszkańcami naszego kraju, wyrabiając téż same wady i przeistoczenia organiczne, 3. że usposobienie kołtunowe, pod postacią różnych chorób objawiające się, podług zasad starożytnej patologii leczone, uważaćby można za nieuleczone; gdyż każdy lekarz, przeszedłszy różne próby i wykonawszy różne wskazania empiryczne i rozumowane, często jest zmuszonym wyznać swą niewiadomość; przesilenie choroby, powierzyć siłom natury, a chorego zostawić przy barwinku. 4. publiczność lekarska, straciwszy kilka wieków nad poznaniem kołtuna i wynalezieniem gatunkowego lekarstwa, przyszła do tychże samych wypadków, od jakich swe badania poczęła, to jest: iż przesilenie całej choroby zależy od sił żywotnych, a barwinek jedyném na nią lekarstwem; o czém lud pospolity był przekonany dawniej od lekarzy, a stąd nic dziwnego, że i za naszych czasów znaleźli się tacy lekarze, którzy nie chcą przy-

znawać kołtunowi rzeczywistego bytu ani *esencjonalności*; bo niedoskonałość w tej mierze nauk lekarskich, i trudność pojęcia żadnym niezwalczona rozumem, stała im się powodem, iż woleliby kołtun wykręślić z szeregow chorób ludzkich, niż mieć do czynienia z jego modyfikacją, której ani władzą umysłu objąć, ani lekarstwami pokonać mogą.

Obłąkanie pijackie (Delirium tremens).

Spostrzeżenia A JANIKOWSKIEGO.

1. R. lat czterdzieści kilka mający, dobrze zbudowany, od niejakiego czasu oddany był nałogowi nadużywania napojów rozpalających, a mianowicie wina i wódki, do czego spowodowały go różne przeciwności losu. Powstała ztąd szczególna drażliwość układu nerwów, objawiająca się przez bole i kurczenia się mięs, przenoszące się z jednego miejsca na drugie, powstały napływy krwi do głowy, gniewliwość i ponurość, a nareście utrata niemal zupełnie apetytu, ckliwość, womity, szczególniej z rana chorego dręczące i czkawka. Stolce dosyć regularne, bywały powiększej części czarne, uryna w małej odchodziła ilości kolo-

ru ciemnego. Zasięgajacemu w ciągu r. 1837. kilkakrotnie rady mojej w tych cierpieniach, z korzyścią przepisywałem naprzód Opium w małej ilości, potem środki rozwalniające, a nareszcie wzmacniające gorzkie, mianowicie też kwassya. Nie przestawał jednak pić napojów wyskokowych, wracały więc od czasu do czasu wymienione dolegliwości.

Dnia 15 Listopada r. 1837. wyszedłszy z domu w dobrém na pozór zdrowiu, wrócił wieczorem z przerażeniem, twierdząc go ścigają nieprzyjaciele, niesławy jego a nawet zguby pragnący. Widział w obłąkaniu swoim jak stawiają dla niego rusztowanie, słyszał hymny o nim śpiewane i różne inne sny mu się po głowie urojenia. Przywołany do niego, znalazłem wzrok dziki, puls prędkie, lecz słaby, ciepło ciała podwyższone, język czysty, ręce drżące. Na zapytania odpowiadał dobrze, ale zostawiony samemu sobie bredził ciągle.

W takim stanie rzeczy przepisałem:

*Rp. Infusi folior. Digitalis purp. ex dr.
dimidia parati unc. quatuor
Nitri depurati dr. unam
Syrupi simplis unc. unam.*

Do brania po łyżce co 2 godziny.

Noc całą przebył bezsennie, w ciągłym ruchu, troskliwy szczególnie o to, aby przed

mniemanemi prześladowcami swemi ukryć pieniądze, które w tym celu wyrzucał za okno. Nad ranem dopiero położył się na łóżko i drzemał przez pół godziny. Po tym wypoczynku znalazłem go nierównie spokojniejszym, puls był mniej prędko, skóra wilgotna, oczy jakby za mgłą. Uryna którą oddał była ciemna. Nie tyle już bredził, nie był tak gadatliwy, a na pytania dość dobrze odpowiadał.

Tak pomyślna zmiana, podług wszelkiego do prawdy podobieństwa, skutek użytej napsztnicy, zachęciła mnie do dalszego zalecenia tego lekarstwa, co godzinę zamiast co dwie godziny. Przez dzień nie opuszczało go obląkanie i ręce drżały mu jeszcze. Wieczorem zaś dnia tego usnął chory snem bardzo spokojnym, i dospał jednym ciągiem aż do rana dnia następnego, poczem przebudził się zupełnie przytomny, z pulsem naturalnym, wejrzeniem sobie zwyczajném, językiem nieco obłożonym, bez drżenia rąk. O obląkaniu swém pamiętał bardzo dobrze, twierdził zarazem, iż przywidzenia jego wydawały mu się jakby rzeczywiste.

Odtąd aż do téj chwili stan umysłu jego taki jest jak był przed chorobą.

W ciągu napadu wyżył dwie flaszeczki powyższego lekarstwa. Później w większych tylko przerwach wypotrzebował jeszcze trze-

cią. Działania wyraźnego naparsztnicy na gardło i na oczy nie spostrzegłem u niego.

2. Kab. lat dwadzieścia i kilka mający, szynkarz, wciągnąwszy się zwolna do picia częstego wódki, wypijał jój nareszcie po parę kwart w ciągu dnia.

Nadwerężyło to u niego siły trawienia i rozdrażniło tak nerwy, iż zrana czuł zawsze nudności, nieraz womitował i drżały mu ręce, dopóki się wódki nie napił, miewał prócz tego czasem uderzenia krwi do głowy.

D. 28. Listopada 1837 wezwany do niego zrana, znalazłem go w wielkiem rozdrażnieniu, twarz jego uśmiechająca się okazywała obłąkanie, oczy błyszcząły, puls uderzał prędko, ciało było ciepłe ale wilgotne, język czysty. Na pytania odpowiadał przytomnie, czasem jednak mniej dorzecznie. Leżał na łóżku, ale ciało jego w ciągłym niemal było ruchu, a mianowicie téż ręce, które drżały gdy ich chciał w jaki bądź sposób użyć. Od otaczających go osób dowiedziałem się nadto, iż w stanie tym był już od trzech dni, iż przez ten czas nie nie spał i że po użyciu jakiegokolwiek napoju porywały go womity.

Nie wątpiłem już, że mam do czynienia z obłąkaniem pijackim, które przeto postanowiłem leczyć naparsztnicą, piérwój jednak dla uśmie-

rzenia drażliwości żołądka przepisałem mu wodę destylowaną z melissy z dodatkiem kilku kropli *Tinct opii crocatae*.

Przy używaniu tego lekarstwa, uśmierzyły się rzeczywiście do wieczora womity, ale niespokojność chorego wzmogła się, puls stał się prędszym, uderzał przeszło 100 razy na minutę, obfite poty zlewały całe ciało, uryna odchodziła w małej ilości, czerwona, nareszcie wyobrażenia chorego zaczęły się mieszać, szukał ciągle około siebie robaków, węzów i innych zwierząt, mówił o diabłach, trudno bardzo było utrzymać go w łóżku.

Przepisałem wieczorem:

Rp. Infusi folior. Digitalis purp. ex dr. una parati uncias quinque.

Nitri depur. dr. unam

Syrupi simpl. unc. unam.

Do brania po łyżce co 2 godziny.

Nazajurz rano d. 29 List: po bezsennój całej nocy, był nieco spokojniejszy, puls miał mniej prędkości, nie tyle mąjaczył, i łatwiej go było w łóżku zatrzymać. Miał stolce i więcej oddawał uryny, kazałem dawać dalej toż samo lekarstwo; wieczorem jednak wróciło wszystko do takiego stanu jak dnia poprzedniego, a nawet można mówić, iż przypadłości cechujące obłąkanie pijackie w wyższym jeszcze

okazywały się stopniu. Zaleciłem przeto kładź na głowę chusty w zimnej wodzie maczane, a lekarstwo już nie co dwie, ale co godzinę dawać. Noc przepędził bezsennie.

D. 30 List: zrana żadnego widocznego nie było polepszenia. Przez dzień używał lekarstwa po łyżce stołowej co godzinę, i miał przystawioną wezykatoryę na kark. Majaczył ciągle, pocił się, był niespokojny, puls miał prędki. Wieczorem zapisałem mu 6 proszków, z których każdy zawierał pół gr. Opium i pół gr. kalomelu, i kazałem je dawać co 2 godziny. Po wyżyciu tych proszków zasnął, a przespawszy spokojnie kilka godzin, obudził się bez żadnego już znaku obłąkania pijackiego, postanowił nie pić więcej wódki, i odtąd ma się ciągle dobrze.

Wiadomo, jak niebezpieczna jest choroba której tu dwie historye opisałem. Zalecane do pokonania jej opium w wielkich ilościach jest niezaprzeczenie bardzo skutecznym, ale też czasem równie szkodliwe jak sama choroba za sobą pociąga skutki. W lecie r. 1837 widziałem jak przy użyciu onego obłąkanie pijackie przeszło w zwyczajne zapalenie błon mózgowych i ukończyło się śmiercią. Zbawienną więc byłoby rzeczą, gdyby środek ten, tak potężnie działający, mógł być zastąpiony mniej

gwałtownym, jakim jest naparsztnica w ilości wzwyż podanej użyta.

Pierwsze spostrzeżenie moje zdaje się bardzo za tém lekarstwem przemawiać. W spostrzeżeniu drugim, widzimy iż naparsztnica w czasie dawania jój nie zrządzała wyraźnych zmian dobrych, ale po użyciu téjże 3 grana opium zniosły zupełnie chorobę, możnaby więc myśleć, że do tak pomyślnego skutku ona drogę niejako utorowała.

Większa liczba spostrzeżeń w téj mierze, bez zatajenia wypadków niepomyślnych, lepiej rzecz tę wyświecić potrafi.

Dwa wypadki zwyczajnej szkarlatyny

przez W. MALCZA.

Szkarlatyna do rzędu tych należy chorób, które stosownie do każdorazowej epidemii zmieniać zwykły swój charakter, i podług tego mniej więcej bywają złośliwemi. Mniej więcej mówię; bo wiadomo jak powszechnie za ukazaniem się jój gdziekolwiek trwogą przeraża otaczających. I nie bez przyczyny: bo pozornie najłagodniejszy przebieg mająca szkarlatyna, w czasie, w którym zdawałoby się

wszystko skończone, pod postacią inną zrywa się, nierównie zwyczajnie niebezpieczniejszej, aniżeli pierwotkowa choroby. Tak złośliwość samej szkarlatnej wysypki, jak ukazywanie się chorób następnych, zdaje się pochodzić z niedostatecznie poznanej przyrody zapalenia towarzyszącego szkarlatynie, a ztąd zbyt upowszechnionego może nadużycia sposobu leczenia przeciwzapalnego czystego. Podobieństwo z jedną, wnioskowanie z drugiej strony przemawia za przyrodą zapalenia w szkarlatynie swego rodzaju, najwięcej zbliżoną do różowatego. Te same tkaniny ciała zajęte są, leczenie też prawie to samo okazało się mnie najskuteczniejszym zarówno w obudwóch chorobach. W obu razach skóra zajęta bywa z pierwszeństwa, tak zewnętrzna jak wewnętrznej przedłużenia, odmiennie może tylko co do stopnia, w jednej chorobie głębiej, w drugiej powierzchowniej. W różę od lat przeszło dziesięciu obchodzę się bez krwi upuszczeń, bez względu na jej rozciągłość, jej trwanie i miejsce, które zajmuje; tę samą zasadę przeniósłem do leczenia szkarlatyny z pewnemi odmianami, i równie mnie z tém jest dobrze.

W szkarlatynie zdaniem mojem jeszcze więcej należałoby się wystrzegać sposobu leczenia

nia przeciwzapalnego czystego, ponieważ wysypkę tę poniekąd uważać należy za chorobę ewolucyjną, w czasie rozwijania się organizmu do jego dokładnego rozwinięcia dopomagającą, za jaką ją już wielu lekarzy dotąd uważało: a w takim razie należałoby jak najmniej naturze przeszkadzać, w doprowadzaniu do skutku dobroczynnych swych zamiarów, i nieodejmować bezwzględnie sił choremu organizmowi tyle potrzebnych do przywiedzenia do skutku dokładnych przesileń: tym bowiem tylko sposobem ochroniony być może chory od następnych cierpień, nieraz gorszych i uporczywszych, aniżeli pierwotna choroba.

Pierwsze wypadki szkarlatyny, które równo z wiosną wydarzyły mi się w praktyce, przytoczę i jakie moje postępowanie w krótkości przełożę. Nie bez korzyści to będzie, mniemałbym albowiem, że przy każdej rozpoczynającej się epidemii, następującej Sydenhama słowa każdemu praktycznemu lekarzowi żywo stawaćby powinny w myśli: *»novo gliscente malo, anceps haereo, qua mihi via insistendum, ut aegris subveniam, ac proinde, nisi ingenti adhibita cautela, intensisque omnibus animi nervis, vix ac ne vix quidem possem officere, ne unus aut alter eorum, qui se primi cu-*

rae meae commiserint, vita periclitetur, donec investigato jugiter, tandemque perspecto morbi genio, ad eundem perdomandum recto pede et intrepido denuo procedam.«

Z. K. panienska dziewięcioletnia, delikatnego składu ciała, żywa i nauki chciwa, dnia 20go Marca r. b. zjadłszy rosół, wstała od stołu, żeby nie uchybić nauczycielowi który nadszedł. Odrobiła jak zwyczajnie lekcję, wszakże nic już jeść, ale raczej położyć się zażądała. Przespawszy się, raptem zrywa się ze snu w gorączce, i womitami wyrzuca pożyty przed kilką godzinami rosół. Silna gorączka nie dozwala jój podnieść się z łóżka. W największych niespokojnościach przebywa noc całą. Nazajutrz, dnia 21go Marca, w niczém nie zmniejszyła się gorączka. Okoliczność ta, uskarzanie się na ból głowy i gardła, obok utrudzenia w polykaniu, wielkiego pragnienia do picia i wysypki szkarłatnej na całym ciele, ani chwili nie kazały wątpić o naturze cierpienia. Rozbolenie wszystkich członków, grubo obłożony język, odbijania gorzkie i ból gardła spowodowały do dania natychmiast na womity i do przepisania chłodzącego, zarazem nieznacznie przeddech skóry wspierającego lekarstwa, ze saletranu sody w wodzie rozpuszczonego. W kilka go-

dzin potém nieznaczne tylko nastąpiło zwolnienie gorączki: ból gardła wraz z zebrzmieniem migdałków, zewnątrz widoczném, pozostał, tylko ból głowy zmniejszył się. Przed nocą wzmożenie się gorączki tak dalece miało miejsce, że pacjentka nie tylko wieczór ale noc całą mającąc przebyła, na nic, prócz głowy i gardła, nie skarżąc się.

Większe zajęcie gardła i powleczenie cienąno czerwonych, zebrzmiałych migdałków białą powłoką, niby wypoconą błoną, powodem mi było dnia 22go do zapisania wody chlorem syconej (*aq. oxymuriaticae unc. dimidiam, aq. destill. unc. quinque, syr. simpl. unciam*), którą, na przemiany z solucją saletranu sody, co godzinę brać zaleciłem.

23, 24 i 25 Marca przeszły, jak piérwszy dzień wysypki: gorączka była ciągła, w nocy zaś mniej więcej bezsenność i majaczenia okazywały się. Wysypka ciągle stała jak w kwiecie. Przed nocą za pomocą lawatywy z wody, oleju lnianego i żółtka poruszano upornie zatkany żołądek.

Dnia 26go rano wysypka znacznie pobladła, gorączka zmniejszyła się, język tylko i wewnętrzne usta jeszcze były nadzwyczajnie czerwone, mały nadto kaszelek zjawił się, który do odstawienia wody chlorem syconej

spowodował, a do zapisania natomiast emulsi ze saletranem sody i małym dodatkiem emetyku. Lekarstwo to, samo przez się przez dni kilka bez przerwy zażywane, zniosło zdrażnienie błony śluzowej odnogi oddechowej wyścielającej, gardła ból i zebrzmienie ustąpiło, ból głowy nie powracał, i chęć do pokarmów przyjmowania i sen wróciły: dotąd albowiem dziennie tylko jedna a najwięcej dwie filiżanki klejku podawane były za jedyny pokarm. Pragnienie do picia nadzwyczajne w ciągu stania w kwiecie wysypki, zaspokajane to czystą wodą świeżą, to lemoniadą, to oranżadą, to nareście mlékami migdałowem, ustąpiło zupełnie: jedném słowem, funkcyje wszystkie wróciły do porządku i chora, ciągle utrzymywana w umiarkowanym powietrzu, pod lekkim przykryciem w łóžeczku, zrana dnia choroby 10go, w którym ogólne łuszczenie skóry na całym ciele okazało się, łóžeczko opuściła, mając sobie zalecone niewychodzenie z tego samego pokoju, póki łuszczenie się skóry całkowicie się nie odbędzie.

Swędzenie ciała nadzwyczajne jedyném było zjawieniem, które całą jej pochłonywało uwagę, tak że spokojnej chwili znaleźć nie mogła. Dla téjto mianowicie przyczyny dnia 17go choroby letnia kąpiel z otrąbkami zale-

coną była, po której i to ostatnie nieprzyjemne zjawienie oddalone zostało.

Tego samego dnia, w którym się pierwsze okazały łuszczenia znaki, położyła się młodsza siostrzyczka, i takimże sposobem przebyła chorobę i przy tych samych środkach. Jedna tylko okoliczność zasługuje na wspomnienie, że młodsza, silniejszej budowy ciała będąc, nierównie większej podlegała gorączce i dnia trzeciego po okazaniu się wysypki, całe prawie ciało pokryte było wyrzutem, wielkie podobieństwo mającym do żarnicy: bliższe wszelako jemu przypatrywanie się przekonało, że to był tylko pęcherzykowy wyrzut, prosa wielkości, w drugim dniu stania przez naciśnienie wilgoć z siebie wydający, następnie zaraz przysychający. Czy to z powodu tego wyrzutu, czy dla innej przyczyny, zdrażnienie odnóg oddechowych daleko mniejsze było, tak, że mi się zdawało, że od dnia 5go choroby będzie można zostawić bez żadnego lekarstwa. Ból wszelako mocny piersi i krótki suchy kaszelek dnia 9go choroby z raptowném i silném wzmożeniem się gorączki spowodowały i tu do zapisania emulsyi z emetykiem i wodą lauru wiśniowego (po jednym skrupule na cztery uncye). Jedna fiaszeczka tego lekarstwa zniosła zaraz w pierwszych

dwunastu godzinach te cierpienia, a mała, równie jak siostra, dnia 17go choroby wykąpana, bez najmniejszej pozostałości chorobnej całkowicie jest przywrócona do zdrowia.

Odznaczają się dwa te postrzeżenia przez to, że dowodzą, iż szkarlatyna bez zwiastunów obcessowu napadać może na organizm i że pomimo gwałtowności zjawień, szkarlatynie towarzyszących, obyć się można bez pijawek.

WYCIĄGI

Z PISM ZAGRANICZNYCH.

Prawa fizyczne, na mocy których głowa kości udowej utrzymuje się w stawie biodrowym.

Powszechne jest mniemanie, że mięsa i wiązadła staw biodrowy otaczające, utrzymują w niem głowę kości udowej; atoli doświadczenia Dr. Edwarda *Weber* przekonują, że ciśnienie powietrza jest w tym razie głównym działaczem; i że, podobnie jak stępel szczelnie zapychający rurę strzelbową, wyciągnąć się z niej nie daje, gdy po zaprowadzeniu go dolny otwór rury zatkniętym zostanie, lub też jak w rurze barometrycznej, słup żywego srebra utrzymuje się pod próżnią; tak też głowa kości udowej, zewsząd od powietrza atmo-

sferycznego ciśniona, tkwi w stawie biodrowym. Na poparcie zdania tego służą następujące doświadczenia.

1. Ułożono trupa na stole, tak że nogi jego i uda wolno wisiały i przecięto mięsa i więzadła staw biodrowy otaczające, członek jednak nie odpadł, i głowa kości udowej niewzruszona w stawie pozostała; co jednak przeciwnie staćby się musiało, gdyby ją w nim też mięsa i więzadła przytrzymywać miały.

2. Następnie przewiercono ścianę kostną, stawu biodrowego, a jak skoro powietrze dostało się do niego, członek odpadł własnym ciężarem. Nawet przy nienaruszonych mięsach i więzadłach, staw rzeczony otaczających, głowa kości udowej usuwała się z niego za wprowadzeniem do niego powietrza.

3. Nareszcie, członek odpadły, nanowo włożony do stawu, zatrzymywał się w nim, gdy otwór w kości zrobiony palcem zatkany został, przeciwnie zaś za uchyleniem palca znowu wypadał.

Członkowie sekcji Anatomiczno Zoologicznej, towarzystwa badaczy natury w Bonn, a między nimi *Leuckart*, *Mayer*, *Schulze*, *Munke* i obadwa *Weberowie*, byli świadkami opisanych doświadczeń, i dzielą całkiem zdanie autora. Na zasadzie doświadczeń tych usi-

łuje jeszcze autor wyjaśnić tak zwane wywichnienie dobrowolne głowy kości udowej. Przedłużenie członka chorego, w początku choroby téj widoczne, nie pochodzi z rozciągnięcia się więzadeł staw otaczających, lub innych zmian w nich zaszłych, lecz jest skutkiem obfitego wydzielania się płynu stawowego, lub utworzenie się w nim jakiego obcego ciała twardego, które, podobnie jak powietrze do stawu wpuszczone, głowę kości udowej z siedliska jój usuwa. Zatem w miarę nagromadzenia się w stawie płynu, lub narastania ciała twardego członek własnym ciężarem wysuwać się z niego musi, czemu ani mięsa dopomagać, ani więzadła opierać się niepodobają.

(*Müllers Archiv für Anatomie*, 1837.)

A. Le Brun.

Nowy sposób leczenia wodnej puchliny jądra.
(*Hydrocele*).

Prof. *Velpeau* w Paryżu, uważając, że przetwory jodu z korzyścią używane bywają zewnętrznie w chorobie o której mowa, postanowił doświadczyć ich skutku, pod postacią nastrzykiwań zamiast powszechnie w tym celu używanego wina grzanego. Do tego postu-

Tom II. Poszyć I.

żyła mu mieszanina z tynktury wysokokowej jodu i wody przekraplanej (*w stosunku drachmy lub dwóch drachm na uncję wody*). Bezpośrednio po przebiciu worka jądrowego i wypuszczeniu zawartego w nim płynu, za pomocą zwyczajnej strzykawki, wstrzykuje do niego dwie do czterech uncyj rzeczonej mieszaniny, bez poprzedniego jej ogrzewania. Nie potrzeba całkiem wypełniać nią wypróżnionej torby, dość jest naciskać ją lekko między palcami, by płyn wstrzyknięty rozszedł się po całej wewnętrznej powierzchni. Po 5 lub 10 minutach płyn ten wypuszcza się i chory pozostawia się w łóżku lub nie, stosownie do życzenia. W ciągu trzech dni następných, jądro i worek jądrowy nabrzmiewają, zaogniają się, nie sprawując atoli ani gorączki, ani zbytecznego bólu: wnet zapalenie rozchodzi się, a z niem kończy się choroba.

Opisanym sposobem już 20 Prof. *Velpeau* operował, a z tych 18 wyzdrowiało przed końcem trzeciego tygodnia od operacyi, dwaj zaś dla mocniejszego zapalenia jądra do 6 tygodni w szpitalu pozostać musieli. W liczbie tych, dwóch było już bezskutecznie operowanych, przez nastrzykiwanie winem grzaném i użycie środków żrących, dwóch miało zarazem wodną puchlinę sznurka jądrowego; u trzech

było po dwie uncye limfy, u dziesięciu jądro było znacznej wielkości, guzowate i od dawna chore, a wszyscy prócz dwóch przeszło od roku chorowali, mianowicie zaś dwóch cierpiało od lat 4, a jeden od lat 20 kilku. Znajdowali się i tacy, którzy z domu przybywali do szpitala, dla poddania się operacyi, a po jej wykonaniu, wracali pieszo do siebie i przy zwykłych zatrudnieniach zupełnie się wyleczyli. Wypadki te wątpić nie każą o skuteczności tego nowego sposobu operacyjnego, w leczeniu wodnych puchlin jądra, a nawet dają mu prawo do pierwszeństwa nad powszechnie używanymi nastrzykiwaniami winém gorącym, które, lubo skuteczne, połączone jednak są z nadzwyczajnym bolem, i gwałtowném niekiedy zapaleniem następném jądra. P. *Velpreau* miał sposobność robienia śledztwa pośmiertnego na jednym z operowanych tym sposobem, który znacznie później umarł, po odjęciu mu uda, i przekonał się, że błona pochwowa jądra doskonale przyrosła do niego na całej powierzchni.

(*Archiv. Gén. de Méd.* 1837.)

A. Le Brun.

Leczenie jasnej ślepoty (Amaurosis), przez wytrawianie błony rogowej saletranem srebra.

Prof. *Lisfranc* w Paryżu używa tego sposobu w jasnej ślepotcie i tak zwanój *Midriasis*, twierdząc, że zasługuje na pierwszeństwo ilekroć pobudzić trzeba nerwy 5 pary i w ogólności cały układ naczyń i nerwów oka. Zapalenie oka, zwykle po operacyi téj przystępujące, jest powodem, że dopiéro uciekamy się do niój w ostatnich razach, po wyczerpaniu innych środków lekarskich, atoli i zapaleniu temu zapobiega się, przytrawiając błonę rogową na większój przestrzeni, a niezbyt głęboko. Do wykonania téj małej operacyi trzeba mieć pewną wprawę, którój najlepiój nabywa się na oczach zwierząt. Saletran srebra, do tego służyc mający, powinien być zastrzony jak otówek, i w kilku punktach dotyka się nim błony rogowej, chociażby nawet cała zabielić miała. Zapalenie ztąd powstające nie będzie wielkie, i niczego, a na mniej, organicznego uszkodzenia błony obawiać się nie trzeba. Po takiem przytrawieniu przystępuje pożądaný odczyn żywotny wewnątrz i zewnątrz oka, cały układ jego naczyń i nerwów pobudzonym zostaje do większój czynności: śluz nosowy i łzy wydzielają się obficie, pod ocza-

mi i w okolicy czoła odzywać się zaczyna ból, naczynia włoskowate nabrzmiewają, tęcza ściga się, błona nerwowa *retina* nabiera większej czułości, mięsa oka dzielniej niemi poruszają, niekiedy przystępują womity; co wszystko przyczynia się do przywrócenia utraconego wzroku. Prof. *Lisfranc* i Dr. *Serre* licznemi spostrzeżeniami udowodnili niezaprzeczonej skuteczności tego środka i śmiało zalecają go we wszelkich zboczeniach i chorobach wzroku, których przyczyny w samém oku lub sąsiedztwie jego domyślać się trzeba; zwłaszcza gdy źrenica jest rozszerzoną i tęcza nieczułą. W razie potrzeby opisana operacya powtórzoną być może. (*Bulletin gén. de thérapeutique. 1837*).

A. Le Brun.

O użyciu bawełny do leczenia ran i wrzodów, tudzież o korzyści rzadkiego tychże opatrywania.

List Dra *J. V. Chatelain* z Nancy, pisany do Prof: *Bégin* w Paryżu z godłem, »*Ne jugez pas sans examen,*« umieszczony w *Journal des connaissances médicales, Novembre, 1836.* zawiera nowe dowody skuteczności bawełny w opatrywaniu chorych zamiast skubanki za ra-

dą Dra Mayor używanój, jakeśmy o tém w 1. Poszycie Pamiętnika naszego donieśli. Przedmiot ten wielkiej jest bardzo wagi, tak we względzie terapeutycznym jako i ekonomicznym, zasługuje przeto na uwagę wszystkich praktyków, a mianowicie szpitalnych, którzy, mając codziennie sposobność sprawdzenia onego, wkrótce zapewne co stanowczego w téj mierze wyrzekną. Nim to nastąpi, umieścimy tu w krótkości myśli Dra Chatelain, w liście dopiero wzmiankowanym wyłożone.

Zaczynając używać waty do opatrywania ran i wrzędów, doznawał Chatelain trudności ze strony chorych, którym zakorzenione w téj mierze i przez samych lekarzy ugruntowane przesady lękać się jój kazały.

Jakoż Percy (*Diction. des sciences médic. art. Charpie*) mówi: »Bawełna jest złą i szkodzi prawie zawsze ranom, cząstki jój zanadto twarde i sprężyste, licznemi kosmkami drażnią i zaogniają. Zle ona wsiąka ropę i nie może przybrać kształtu, który skubance nadadź niekiedy potrzebujemy.« Dr. Chatelain nie tylko zaprzecza temu wszystkiemu zupełnie, ale nadto stara się dowieśdź wyższość nawet bawełny nad skubankę.

Jest ona rzeczywiście lżejszą od skubanki, delikatniejszą, miększą, łatwo się o jój czysto-

ści przekonać i łatwo jój dostać wszędzie można, prędko i bez trudności przybięra kształt taki jakiego potrzebujemy. Wata szczególnie stanowi pęczki (*plumaceaux*) już gotowe, które dosyć jest tylko rozdziwić w czasie samego opatrywania: warstwa gummy pokrywająca pęczek taki, ochrania nadto dostatecznie od wpływów zewnętrznych.

Kosmki bawełny, których sprężystość ustępuje bardzo łatwo, nie drażnią ani zaogniają, chociaż się nawet bawełny na sucho użyje, której to korzyści pozbawiona jest nieraz skubanka. O prawdziwie téj przekonywają między innymi doświadczenia na sobie samym czynione przez Chatelaina, który, równie jak Mayor, zakładał sobie bawełnę w różnym kształcie pod powiekę a potem oko zamykał. Czuć ztąd wynikające było różne podług wielkości i kształtu ciała obcego. Mała ilość uskubanej bawełny, zaledwie sprawiała uczucie przykre, które nikt po zwilżeniu jój łzami. Cienka warstwa, całą powierzchnię oczową pokrywająca, przykrzejsza już z powodu objętości swojej, nie sprawiała jednak także prawdziwego bólu, kulka z bawełny, stanowiąc ciało twardsze, najmniej znośną była dla oka, zrzędzając uczucie palenia, które przecież w krótkce ustawało po zwilżeniu téjże łzami.

Podobnym sposobem użyta przez Chatelain bardzo delikatna skubanka sprawiała w oku uczucie bolesne i bardzo mocne palenie, tudzież obfite płynienie łez, po niejakiem zaś czasie nader dotkliwie klucie.

Wata przyłożona na ranę lub wrzód, rozgrzewa je wprawdzie do pewnego stopnia, ale to nie może się nazwać zaognieniem, a raczej jest korzystnym niż szkodliwym i do zagojenia dopomaga, mianowicie téż w przypadkach wrzodów nieczynnych (*ulcera atonica*).

Nikt już nie wątpi o skuteczności bawełny w sparzeniach, czemuż się jej lękać w innych przypadkach ropienia? Użyta na sucho, albo zwilżona płynem jakim, ma ona bardzo ważną tę własność, iż przylega do ran i wrzodów; zkąd najlepszy dowód, iż płyny z nich wydzielające się wsiąka; posmarowana zaś jaką tłustością przyczepia się tylko do skóry poza brzegami rany, przez co w wielu przypadkach obejść się nawet można bez opaski, co jak jest korzystnym w opatrywaniu twarzy, powiek; uszu, członka męskiego, i t. d. każdy łatwo przyzna.

Przylegania tego do powierzchni ropiącej, obawiać się i za niekorzystne uważać nie należy. Chatelain, idąc w tej mierze za przykładem wielu dobrych praktyków, od dawne-

go już czasu nie opatruje tak często ran i wrzodów, jak to jest w powszechnym prawie zwyczaj, a postępowanie to wyraźnie przyspiesza zabliznienie. Tam, gdzie tego konieczna okazuje się potrzeba, wata posmarowana maścią, płutno dziurkowane przegradzające ją od powierzchni ropiącej, tasiemeczki pociągnięte maścią, do pokrycia brzegów rany lub wrzodu użyte, albo nareszcie za radą Mayora umieszczony na bawełnie kawałek kitajki gummowanej, dozwolą odmieniać bawełnę tak często jak chcemy. W innych przypadkach, przy każdym nowym opatrywaniu odejmuje Chatelain tę tylko część waty, które z łatwością i bez bólu za lekkim pociągnięciem odchodzi, czemu dopomóż można, opatrzenie poprzednio odwilżywszy. Cząstki mocno przylegające bezkarnie można zostawić, poodcinawszy tylko nożyczkami to co się zbrudziło, albo od ropy stwardniało.

Tego rodzaju opatrywania z jak najlepszym skutkiem używając od lat blisko trzech Chatelain zarzucił już skubankę. Rany, wrzody weneryczne i inne, wrzodzianki, powierzchnie ropiące po przystawieniu wezykatoryi i t. p. goiły się pod bawełną jak najlepiej. Przekonał on się również nieraz, iż zapszenie (intertrigo), w zgięciu uda i w innych miejscach u dzieci wydarzające się, doskonale pod nią

Tom II. Poszyt I.

podsyca, lepiej nierównie niż pod proszkami wysuszającymi; tudzież, iż bawełna albo sucha, albo płynem jakim kleistym napojona, dzielnie uśmierza bóle towarzyszące popadaniu się brodawek kobiet karmiących i wrzodom ich piersi, które bardzo prędko do zabliznienia doprowadza.

We wszystkich wymienionych przypadkach najlepiej jest podług Chatelaina używać bawełny saméj suchéj, albo napojonéj płynem jakim kleistym, opiatycznym lub ściągającym.

A. Janikowski.

Nadzwyczajny wypadek.

Fyzyk miasta Riva Dr. *Fedeli* umieścił w *Saltzburger Med. Zeit.* 1836. Nr. 60. następującą historiją choroby. 50cioletnia wdowa po włóścianinie, od lat 7. cierpiąca mocne napady hysteryczne, po utracie swego jedynego synka dostała pomieszanie zmysłów. Myśl odebrania sobie życia zajmowała teraz jéj umysł: chciała się utopić, lecz gdy się jéj to nie udało, połknęła garść tłuczonego szkła i dwa gwoździe, lecz gdy i tym sposobem nie dopięła celu, porwała 4rokolczastą grabkę, ściągnęła z niéj

mosiężny trzonek, połknęła go, a następnie samą grabkę 4 cale długą wepchnęła do żołądka. Od téj chwili najgwałtowniejsze bole, bezsenność, kurcze, uporczywe wymioty, przy każdém wzięciu posilku wracające, nie opuściły téj nieszczęśliwej. W 6 miesięcy po tym wypadku chora odzyskała rozum i jakoby przez sen przypominała sobie, że połknęła grabkę, czemu jednak wiary dać nie chciano, przypisując powyżéj przytoczone zjawiska ciągle trwającej chorobie hysterycznej. Już chora zaczęła się z łóżka podnosić, gdy po trzymiłowej pieszej podróży, stan jéj znacznie się pogorszył; zaczęła narzekać na ból kolący w prawej stronie żołądka. W miejscu tém utworzył się guz, który, jak się domyślać było można, przeszedł w ropienie, gdyż chora we dwa miesiące później obfitą ilość ropy przez womity wyrzuciła. Jeszcze później guz ten utworzył się na zewnątrz i dużo ropy wydzielił. Ujście to zamykało się i znowu otwierało, aż nareszcie po dwudziestu kilku dniach guz rzeczony całkiem się wypróżnił. W kilka dni potem czuć się dał w ranie ostry żelazny kolec, co dopiero przywiodło na pamięć twierdzenie choréj, o połkniętej grabce, jakoż rzeczywiście sterczące ciało w ranie było końcem trzonkowym grabki. W tém okropném położeniu

jedenaste miesiący zostawała ta nieszczęśliwa w łóżku, w którym to przeciągu czasu za ledwie o parę lini koniec grabki wysunął się z rany. Chora obawiała się operacyi, którą przewidywała, nareszcie po objawieniu w śnie, dała się do niej nakłonić. Przywołany Dr. *Fedeli* zaprowadził, za przewodnictwem sterczącego ciała obcego, zgłębnik rowkowany do żołądka i przeciął na nim naprzód części w skład ściany brzusznej wchodzące, a następnie ściany żołądka, poczem ostrożnie wy dobył całą grabkę w części tylko zardzewiałą, gdyż kolce jęj zachowały swój połysk. Mały krwotok lecz mocny napad kurczowy towarzyszył tęg operacyi. Przy stosowném łagodném opatrywaniu, ustały bole, wymioty, konwulsye, uregulował się żołądek. Zrazu przyjmowane pokarmy wychodziły raną brzuszną, lecz po dniach 15 rana zagoiła się zupełnie, nie pozostawiwszy fistulowego otworu.

A. Le Brun.

O kurczu szpary głosowej u dzieci, (Spasmus glottidis, Asthma thymicum).

O chorobie tęg, od niejakiego czasu najznakomitszych lekarzy zajmującęj, znajdujemy w nowszych pismach peryodycznych niemie-

ckich dwie ciekawe i nauczające rozprawy, t. j. Dra. Hachmann, lekarza praktycznego i aku-szera w Hamburgu i Dra. J. B. Kyll w Cöln, których tu przekład skrócony umieszczamy.

Dr. Hachmann w piśmie swoim, mającém tytuł: *Ueber den Athemkrampf, das sogenannte Asthma thymicum kleiner Kinder*, twierdzi, iż najdawniejszy ślad tego rodzaju kurczu organów oddechowych, znajduje się między spostrzeżeniami Felixa Platera (*Observat. in hominis affectibus plerisque, libri tres. Basil. 1614 p. 172*), który znalazł gruczoł *Thymus* ważący półtory uncyi, gębczasty i znacznie powiększony. W naszych czasach najpierwszy Kopp upowszechnił w Niemczech znajomość téj choroby, poczem wielu lekarzy ogłosiło spostrzeżenia swoje, jeszcze przed wystąpieniem w tym przedmiocie Koppa poczynione, a mianowicie: Caspari, Pagenstecher, Nelsen, Rullmann, Frischler, Ulrich, Vezin, Brück, Schneider, Pitschaft i Conradi. Rozprawy o tém pisali Kornmaul (r. 1834,) Hirsch i Rösch. Jeszcze pierwój niż Niemcy zwracali na tę chorobę uwagę swą lekarze angielscy. Znaj ją już i opisał John Clarke, a po nim John North, Marsh, Hugh Ley i Robertson.

Z poszukiwań tych historycznych okazuje się, iż w Niemczech dopięro roku 1830 upowszechniło się dokładniejsze i naukowe zglę-

bienie tego przedmiotu za staraniem najprzód Koppa, a potem Casparego i Pagenstechera.

Duszność dzieci, o jakiej tu mowa, (asthma infantile) rozpoczyna się zwolna, tak nieznacznie, iż pierwsze jej napady zaledwie się dostredz dają. W napadzie takim dziecko zrywa się nagle, wydając głos świszczący szczególnego rodzaju, krótszy i więcej ucięty niż w kokluszku. Przytém chory rzuca się w tył, twarz jego nabiera lekkiej czerwonosci, a oko staje się nieco osłupiałem; potem wygląda jakby przelękniony, i wszystko kończy się krótkim płaczem. Po przebyciu napadu dopiero opisanego, chwilkę tylko trwającego, dzieci zdają się być zupełnie zdrowe, oddychają spokojnie, bez uciążliwości. Napady te z razu wracają co kilkanaście godzin, u niektórych nawet co kilka tylko dni, w ogólności w czasie snu. Zwolna stają się częstszymi, przychodzą także w czasie czuwania, osobliwie gdy się dziecko śmieje, płacze, pije, i coraz większej nabierają mocy. Nagle wtedy wstrzymuje się oddech, twarz staje się osłupiałą, ciemnoczerwona, ciało tężeje, z wielką trudnością przedziéra się powietrze przez ściągniętą kurczowo szparę głosową, z krótkim, prędkim, gwiżdżącym odgłosem, nakoniec dziecko mocno płakać zaczyna. Napadowi takiemu towarzyszy

zwykle oddanie stolca i uryny, a po przebyciu onego dziecko zdaje się być przez jakiś czas bardzo osłabione, lubo potem przychodzi zupełnie do siebie i ma się dobrze, dopóki się znowu dusić nie zacznie. W chorobie daleko posuniętej wraca to co godzinę, co pół godziny a nawet i częściej, tak dalece, iż Hachmann widział aż do 50 napadów w ciągu 24 godzin. Nie są one wtenczas równe sobie co do mocy, ale między jednym a drugim widzieć można zupełną przerwę, chociaż nieraz bardzo krótką. W tym to zakresie choroby przychodzi czasem do tego, iż po zrobieniu jednego albo kilku krótkich świszczących westchnień, zamyka się nagle w dziecku oddech, piersi nie poruszają się, ciało skołowacone przegina się w tył, członki górne tężeją, ręce kurczą się, twarz wyraża najwyższy stopień niespokojności, z czerwonej szybko staje się siną, potem zapada i dziecko umiera. Częściej jednak przechodzi choroba do tego stanu, który Caspari za drugi jej zakres uważa. Kurcz ograniczony dotąd do nerwu zwanego *nervus vagus*, rozciąga się także do mózgu i do mlécza pacierzowego; do przypadłości kurczowych w krtani przyłączają się ogólne konwulsye i oznaki cierpienia całego organizmu. Przerwy między napadami nie są już zupełnie od cierpień wolne,

dzieci są osłabione, gniewliwe, mają gorączkę, skóra ich jest palącą i nieraz pokrywa się obfitami potami; drzymią one często ale niespokojnie, z oczami na pół zamkniętymi, i zrywają się we śnie, lubo napady nie tak już szybko po sobie następują. Choroba wtedy jest na najwyższym stopniu, z którego przechodzi w ozdrowienie, albo też ukończa się śmiercią. W pierwszym przypadku wolniej coraz bardziej przypałości a w pośród przesileń przez poty i urynę, wraca zwolna zdrowie. Zakres ten przychodzenia do zdrowia, krótszym jest wtedy, gdy pora roku i okoliczności pozwalają małego chorego wystawiać na działanie świeżego powietrza; przeciąga się zaś dłużej tam, gdzie okoliczności towarzyszące rozwijaniu się ciała, albo słaba bardzo budowa jego, są na przeszkodzie: zawsze przecieź trwa to przynajmniej kilka tygodni. Gdy się choroba ma ukończyć śmiercią, wtedy napady duszności i konwulsyj wracają coraz częściej i coraz gwałtowniejsze, gorączka się wzmaga, puls staje się bardzo prędko, drobny, kurczowy, nareszcie przystępują ogólne konwulsye i dziecko umiera z wyniszczenia sił, przytomnie aż do końca, na kilka tylko godzin przed śmiercią dostaje spiączki (*sopor*).

Trwanie téj choroby różne jest u różnych. Pierwszy zakres przeciąga się od 8 dni do 4 i do 6 tygodni, a nawet do 3 lub 4 miesięcy. Zakres drugi, nierównie krótszy, nie przechodzi dni 14. poczem następuje, kilka tygodni zwykle trwające przychodzenie do zdrowia. Zgoła w przypadkach cięższych, nie trwa choroba krócej niż 6 do 10 tygodni. W przypadkach lżejszych nie zawsze ona przechodzi do zakresu drugiego, a mianowicie jak się zdaje, wtenczas, gdy chory może używać wiejskiego powietrza.

Otwieranie ciał zmarłych nie okazało żadnych widocznych zmian chorobowych, w krtani, w kanale oddechowym i w rozgałęzieniach onego: natrafiane w organach przyległych zmiany plastyczne, nie należą bynajmniej do stałych; takim jest pomiędzy innymi powiększenie objętości gruczołu thymus (*hypertrophia*), na które szczególnie zwrócono uwagę, zdające się być raczej skutkiem niżeli przyczyną téj duszności.

Znaki duszności dzieci małych dopiero opisanéj są tak stale i właściwe, iż nietrudno jest różnić ją od innych chorób. Od choroby błękitnéj (*Blausucht*) różni się tém, iż ta, jako przyrodzona, zaraz się w pierwszych dniach albo tygodniach życia zjawia, gdy tymczasem kurcz

szpary głosowej dzieci pokazuje się zwykle dopiero w czasie wyrzynania się zębów, a więc w 3—5 miesiącu albo nawet i później. Napady duszności w chorobie błękitnej trwają dłużej i towarzyszy im szczególne rzęzenie, gotowanie się i kaszel mocny, przyczem trwarz zupełnie niebieską się staje. Widzieć tu można tylko zwolnienia przypadłości, ale nie zupełne przerwy cierpienia, a po śmierci znajdujemy zawsze właściwe zmiany chorobne serca i naczyń wielkich. Z zapaleniem krtani (*Laryngitis*) wspólne ma kurcz szpary głosowej dzieci, napady owe zaduszania, ale brakuje tu chrypki, kaszlu krupowego, gorączki i t. d. Za koklusz kurczu tego wziąć nie można, bo w nim całkiem takiego kaszlu nie ma. Duszność Millara, jeżeli się rzeczywiście kiedy wydarza, jest chorobą więcej ostrą, z kaszlem i chrypką, czego w kurczu szpary głosowej dzieci niedostaje. Jeżeli zajmująca nas teraz choroba dojdzie już do tego zakresu, iż pociągnie za sobą ogólne konwulsye i gorączkę, wtedy trudno ją będzie rozróżnić *a febre hydrocephalica in stadio exsudationis*. Podobieństwo tych dwóch chorób było powodem, iż Clarke szukał w mózgu siedliska kurczu szpary głosowej dzieci, i nadał mu nazwisko krupu mózgowego. W tym przypadku wyprowadzić nas z błędu następujące

okoliczności. 1) Przebieg choroby i napady duszności. 2) Stan chorego w chwilach wolnych od napadów, w czasie których dzieci na kurcz szpary głosowej chorujące, nie są ani odurzone ani sparaliżowane, jak to po napadach konwulsyjnych w zapaleniu mózgu bywać zwykło.

Za przyczynę główną kurczu krtani dzieci, jedni podają zmiany chorobne organiczne, inni dynamiczne. Kopp przyjmuje chorobliwe powiększenie objętości gruczołu Thymus. Tegoż samego zdania są także Rullmann, Velsen, Pitschaft, i Montgomery. Ważne jednak zarzuty poczynili w tej mierze Caspari, Pagenstecher i Rösch. Bardziej nierównie trafia do przekonania, zdanie tych, którzy chorobę nas zajmującą uważają za czysto konwulsyjną albo kurczową. Tu należą Anglicy Clarke, Marsh, Newton, North i Robertson, a w Niemczech Caspari, Pagenstecher i Rösch. Przemawia za tém stateczne zjawienie się onój w zakresie wyrzynania się zębów, i stopniowe jej rozwijanie się, tak iż z początku cierpi tylko *nervus vagus*, następnie pociągany bywa do współczucia mlécz pacierzowy i mózg, a wreszcie ulega gorączkowemu rozdrażnieniu układ naczyń, po czém choroba, doszedłszy do najwyższego stopnia, w tymże samym porządku znowu ustępuje, i nie raz wraca zdrowie bez wielkiego przyczynie-

nia się sztuki. Według Hachmanna jest ona czystą *Newrozą*, mającą z początku charakter *toniczny* a później *konwulsyjny*.

Uspodobienie do kurczu krtani mają wszystkie dzieci, ale więcej od innych, jak Hachmann mniema, dzieci skrofuliczne i rachityczne. Częściej się ona wydarza u chłopców niż u dziewcząt. W liczbie 16 chorych, widział Hachmann 12 chłopców. U jednych jest chorobą pierwotną u innych następną, jak np. w koluszu, czasem prostą, czasem zaś połączoną, niekiedy następuje po innych chorobach, osobliwie po zapaleniu mózgu, krupie, eklampsyi. Zewnętrzne wpływy niewiele zdają się do powstania jój przyczyniać się.

Wszyscy zgadzają się na to, iż kurcz krtani dzieci należy do chorób trudnych do uleczenia, długo trwałych, i życiu zagrożających. North tylko twierdzi, że mu żadne dziecko w jego praktyce nie umarło. Hachmann z liczby 16 stracił dwoje w napadzie, a jedno z choroby następnej. Zaraz z początku, lekarz jest w stanie przerwać bieg dalszy choroby. Po wyzdrowieniu długo jeszcze pozostaje skłonność do powrotu choroby, ale powtórnie przychodząca jest zwykle lżejszą i trwa krócej.

W leczeniu téj duszności, słusznie przestrzega Kopp, aby się wstrzymać od działania zbyt silnego, bo ona jest chorobą właściwą i oznaczony bieg swój mającą.

Postępowanie Hachmanna, które w wypadkach okazało się korzystniejszym niż postępowanie jego poprzedników jest bardzo proste.

W zakresie piérwszym, t. j. wtedy gdy napady pokazują się tylko jako kurcz krtani, a przytém są słabe i rzadko wracają, zadaje on *Flores Zinci cum Extr. Laucae virosae*; i małe ilości Ipekakuary, 3 — 4 razy na dzień. Jeżeli dzieci są krwiste i tłuste, naówczas dodaje jeszcze do tych środków kalomel w małych ilościach; nie używa go zaś tam, gdzie raczój przeważa skład ciała nerwowy, nie zaś krwisty albo lymfatyczny. W razie skłonności do złego trawienia, przepisuje od czasu do czasu lekarstwa lekko stolce poruszające *ex Rheo cum Soda carbonica*, a przy zebraniu się śluzu w drogach oddechowych, lekarstwo womity wzbudzające. Dzieciom wyraźniej skrofulicznym, oprócz środków powyższych przeciwkurczowych, daje nadto w małej ilości *Ferrum carbonicum* i zaleca kawę żołądźkową, nie zaniedbując przytém stosownej diety, kąpieli ciepłych i świeżego powietrza. Mając sposobność leczyć tak chorego, zaraz z początku choro-

by, napady przychodzić będą coraz rzadziej a nareszcie zupełnie ustaną.

W zakresie drugim, gdzie już są ogólne kurcze i odczyn gorączkowy silny, trzeba się starać o uśmierzanie rozdrażnienia mocnego i o zmniejszenie ile być może kurczów tak ogólnych, jako też i krtaiń zajmujących. Pierwszemu wskazaniu odpowiadają: pijawki do głowy i do piersi przystawiane, lekarstwo z saletrą, środki łagodnie stolec poruszające, chłodzące, czasem lekkie *Infusum Valer. cum Aqua oxymuriatica*, *Infusum Digitalis cum Acido phosphorico*, i troskliwość o codzienne wypróżnienie stolca. Dla zadosyć uczynienia zaś wskazaniu drugiemu, trzeba się uciekać do dzielnych środków przeciwkurczowych, zapisywać więc *Mosch. gr. j.—jj. Flor. Zinci, Calom., Digital. Kermes, Camphor.*, a przytém zimne enemy z octem, z asafetydą, lub z lekkiego *Infus. nicotianae*. W przypadkach tylko najgwałtowniejszych używa Hachmann sztucznego ropienia skóry (*exutoria*), bo to pomaga jedynie wtenczas, gdy będzie przez długi czas utrzymywane, w którym to razie powstaje mocne pobudzenie organizmu zbyt czułego, i już przedrażnionego. Jeżeli przy tym sposobie leczenia zmniejszą się kurcze a gorączka się uspokoi, wtedy należy zwolna lekar-

stwa wspomniane usuwać. Piżmo jednak, dobrze jest dawać nieco dłużej, chociaż mniej często, i w mniejszych ilościach. W czasie przychodzenia do zdrowia, nyjlepszym środkiem wzmacniającym będzie użycie świeżego łagodnego powietrza wiejskiego. (*Hamburg. Zeitschr. f. die ges. Med. B. V. II. 3.*).

Co się tyczy rozprawy Dra Kyll, *Ueber den Krampf der Stimmritze (spasmus glottidis) der Kinder*, umieszczonej w magazynie Rusta, w Tomie 49. Poszycie 3. téj autor usprawiedliwia się naprzód dla czego przyjął nazwane przez Anglików używane, *Spasmus glottidis*, a nie *Asthma thymicum*, które jest w Niemczech upowszechnione; duszność bowiem ta, dziecinnemu wiekowi właściwa, może pochodzić i z innych zmian chorobowych w organizmie dzieci, nie koniecznie z powiększonej objętości gruczołu Thymus, zawsze zaś najpierwszém i najistotniejszém jój zjawiskiem jest kurcz szpary głosowój, z którego następnie inne wszystkie wypływają.

Gdy opuszcza kurcz szpary głosowój, wstrzymujący dostanie się powietrza do płuc, wtedy powietrze to nagle się tam przeciska, dziecko zaś przestraszone chce płakać, z kąd powstaje westchnienie z szczególnym odgłosem. Znak ten odróżnia chorobę, o której tu mowa,

od wszystkich innych, i łatwo ją rozpoznać daje, jak się na to wszyscy co tę chorobę widzieli zgadzają. Często ogranicza się ona na tém jedném zjawisku, do którego przyłącza się tylko utrudnienie oddechu. Inne wszystkie przypadłości nie są stałe. Skutkiem ściągnięcia szpary głosowej i utrudnienia oddechu jest niespokojność i przechylenie głowy w tył, przez które stara się chory przyprowadzić szparę głosową do linii prostej z otworem ust i nosa. Z tegoż samego źródła wypływa przerwanie małego krwi krążenia; krew nie może odpływać od głowy, twarz więc nabiera koloru czerwonosinego, oczy kołowacieją i powstają napady apoplektyczne, co się zapewne nie mało do śmierci przyczynia. Napływ krwi do mózgu i młécza pacierzowego, u dzieci krwistych, łatwo także tłumaczy przypadłości ogólne konwulsyjne, duszności téj towarzyszące, lubo te zdają się tu być często natury czysto nerwowej, powstające przez rozciągnięcie się kurczu szpary głosowej do młécza pacierzowego i nerwów.

Wpływ nerwów, a mianowicie nerwu zwanego *recurrens* który *a nervo vago* wychodzi, zdaje się zrządzać kurcz szpary głosowej u dzieci; które dlatego zapewne skłonniejsze są w niemowlęcym wieku do téj choroby, niż

później, iż szpara ich głosowa jest nader szczupła i mała, chrząstki są miękkie, a mianowicie też chrząstki zwane *arytenoideae*, nareszcie iż drażliwość w ogólności, a w szczególności drażliwość krtani jest u nich bardzo znaczna.

Do przyczyn kurczu krtani u dzieci policzyć trzeba: 1.) Drażnienie i przepelnienie krwią mózgu i błon jego. Spostrzegal to John Clarke, Kyll i inni. Wyraźnie bardzo objawia także w tej mierze zdanie swoje Goelis, który zanoszenie się dzieci (nazywa on to *Verkeuchen*), uważa za charakterystyczny znak długociągłego zebrania się wody w głowie. 2.) Drażnienie części szyjnej młécza pacierzowego, na co Corvington w Dublinie zwrócił uwagę uczniów swoich. Drażnienie to ma być często skutkiem stłuczenia, albo niedość delikatnego obchodzenia się z dziećmi, których ciało wątle niedostatecznie jeszcze ochraniają mięsa. 3.) Nienaturalny stan gruczołów piersiowych i szyjowych, jak to uważał między innymi Hugh Ley, a piérwój nierównie Hufeland, który wydarzający się w chorobie szkrofulicznej kurcz szpary głosowej pod nazwiskiem *Catalepsis pulmonum* opisuje. 4.) Rozrośnienie się (*hypertrophia*) gruczołu Thymus, przez Koppa mylnie za jedyne źródło choroby o której mówimy uważane.

Tom II. Poszyt I.

Dla wykrycia jednej z tych przyczyn, trzeba pilnie rozbiierać wszystkie spostrzegać się dające przypadłości.

W razie zadrażnienia mózgu i błon jego, oznaki tego zadrażnienia poprzedzają kurcz szpary głosowej, powstający dopiero wtenczas, gdy choroba mózgu do wysokiego bardzo dojdzie stopnia. Dla tego też to Goelis uważa kurcz krtani jako znak źle bardzo wróżący w długotrwałém zebraniu się wody w głowie.

Drażnienie części szyjowej młécza pacierzowego rozpoznać można przez ból w czasie śledzenia téj części wykryć się dający, a może i przez to, że przystępujące wtenczas konwulsye, zajmują tylko członki górne.

Nienaturalny stan gruczołów szyjowych i piérsiowych, kurcz krtani zrzadzający, poznaje się ztąd, iż wtedy poprzedziły i jeszcze obecne są znaki choroby szkrofalicznej, brzuch wielki, wyprężony, trawienie chorobliwie zmienione, a przedewszystkiem dające się namacać na szyi nabrzmiałe i stwardniałe gruczoły, które wtedy najlepiej wyśledzić można, gdy główka dziecięcia będzie ku tyłowi nachyloną. Zresztą w przypadkach tego rodzaju wydarza się często kaszel, przed napadem i po przebyciu onego, dzieci zaś takie należą do starszych nieco, więcéj niż rok mających.

Nareszcie rozrośnięcia się gruczołu Thymus domyślać się wtenczas można, jeżeli dziecko, w czasie wolnym od napadu, wywiesza często język, (Kopp) (das Vorlegen der Zunge), jeżeli uderzenie w okolicy gruczołu Thymus wydaje ton przytłumiony, tak jakby wątroba (Graf), jeżeli klatka piersiowa w miejscu tém jest sklepista, jeżeli położenie na wznak wywołuje napady, jeżeli niema kaszlu, chyba z przypadkowego kataru.

Rokowanie w kurczu krtani u dzieci, jest w ogólności niepomyślne, zależy jednak zawsze od przyczyny onego. I tak, gdy kurcz ten pochodzi z drażnienia mózgu albo z wody w głowie, bardzo często kończy się nieszczęśliwie. W razie zadrażnienia mlecza pacierzowego, jeżeli to wykrytém zostanie i nie jest bardzo mocne, udaje się często uleczyć chorego. Pomyślnie także szło leczenie w przypadkach téj choroby zależących od zmian chorobowych gruczołów szyjowych i gruczołów dróg oddechowych. Tam, gdzie jest rozrośnienie gruczołu Thymus, nie można się spodziewać wiele dobrego, bo sztuka nasza nie posiada środków wprost na ten organ działających: z tém wszystkiém natura, przy urządzonym należycie sposobie życia chorego, może niekiedy złe przezwyciężyć; wtedy tylko

powątpiewać o chorym wypadu, gdy w takim razie przyłączy się do głównej choroby zebra-
nie się wody w głowie, co się na nieszczęście
dość często wydarza, jak tego przytaczają
przykłady Alex. Hood, Binninger, J. F. Me-
ckel, Haugsted, i jak to sam Kyll widział.

Leczenie kurczu szpary głosowej, podług
Kylla, jest dwojakie, t. j. leczenie w czasie na-
padu i leczenie wymierzone przeciwko przy-
czynie choroby, napadom zapobiegające.

W czasie napadu trzeba przede wszystkim
pamiętać o tém, aby dziecko położyć na brzu-
chu z podniesioną głową i w grzbiet go z wol-
na uderzać. Potém skrapia mu się twarz zi-
mną wodą, a jeżeli napad dłużej się przecią-
ga, daje mu się do wążania rzeczy mocno
woniejące, piersi zaś i członki rozciérają się
flanelą suchą, albo smarowidłami lotnemi, po-
budzającemi. Do dania enemy nie ma dosyć
czasu. Wdmuchiwanie powietrza w usta cho-
rego, zalecane przez Grafa, nie może nic po-
módz, bo szpara głosowa jest zamknięta.
Wrazie mocnego napływu krwi do głowy u
dzieci silnych, przystawiać trzeba pijawki do
niej, albo po nad kością piersiową, gdy przy-
czyną choroby jest rozrośnięcie się gruczołu
Thymus, przytém zaś nie należy zaniedbywać
zimnych okładań głowy, tym bowiem sposo-

bem zapobiedz nieraz można konwulsyom. Zresztą rozumié się samo przez się, iż wypadła unikać tego wszystkiego, cokolwiek może napad spowodzić, dla tego téż zamiast dręczyć dzieci myciem, lepiej je będzie kąpać.

Co do leczenia napadom zapobiegającego, jeżeli niepodobna odkryć przyczyny choroby i jeżeli niema żadnych jéj połączeń z innemi, wtedy Marsh radzi dawać *Tincturam fuliginis*. Kyll w takich przypadkach za najskuteczniejsze uważa niedokwas cynku i Ipekakuanę w małych ilościach. W razie zadrażnienia mózgu i błon jego, leczenie powinno być przeciwko temu tylko zastosowane. Toż samo mówić można o drażnieniu części szyjowej mleczka pacierzowego, wymagającym przystawienia pijawek do części cierpiącej, które czasem w kilka dni powtórzyć wypadnie, a gdy się to niedostatecznym pokaże, należy jeszcze przystawić na kark wezykateryą, albo może nawet i moxy małe na karku wypalić. Jednoczesne użycie maści merkuryalnej i kalomelu, najlepiej zapobieży wypoceniu się wody do błon szpiku pacierzowego. Przytém dziecko powinno leżeć na bok, z głową do góry nieco podniesioną, ażeby tylna część szyi żadnego ucisku nie doznawała. Tam, gdzie jest rozrośnienie się gruczołu *Thymus*, nieznamy

dotąd wyrozumowanego leczenia; poprzestać więc musimy na empiryczném. Leżenie na wznak sprzyja tu napadom, trzeba więc takie dzieci, gdy spią, kłaść zawsze na boku. Należy je trzymać ciepło ale nie gorąco; w czasie wilgoci i zimna nie trzeba wynosić ich na powietrze; nie dawać im pokarmów ani napojów drażniących i rozpalających, i owszem, jeżeli są krwiste i mocne, uszczuplić w ogólności pożywienia. W czasie karmienia ich potrawami, niechaj im nie dają nigdy wiele na raz, aby się nie zadławiły. Dzieciom słabym dyeta zbyt szczupła raczejby szkodziła niż pomogła, bo z powiększającém się przez to osłabieniem wzrastałaby wtedy drażliwość nerwów. Wogólności nie widział Kyll dobrych skutków z gwałtownego i zaburzającego postępowania lekarskiego, przeciwnie zaś leczenie łagodne i raczej oczekiwanie prędzej uleżało, jak to i Kopp utrzymuje. Hirsch zalecał tu *aquam laurocerasi*, której Kyll nie pozwalała, twierdząc, że środki odurzające, u dzieci użyte, zawsze więcej szkodzą niż pomagają, działając zbyt mocno na układ nerwowy, i napływ krwi do głowy zrzędzając, zaczęm i nagromadzenie się wody w głowie nieraz idzie; tém mniej przeto wskazane one są u dzieci chorujących na duszność z rozrośnienia się gru-

czoła Thymus pochodzącą, które już same z siebie, jakieśmy wyżej powiedzieli, wielką mają skłonność do podobnych cierpień mózgu. Najskuteczniejszymi okazały się Kyllowi przetwory cynku i miedzi. Pomiędzy pierwszymi najlepiej działa niedokwas Cynku, mniej dobrze *Zincum hydrocyanicum* przez Pagenstechera zachwalone: niekiedy dodawał Kyll do Cynku małą ilość Ipekakuany. Z liczby przetworów miedzianych, przenosi Kyll nad inne *Cuprum amoniacale*, który to przetwor bez żadnych złych skutków przez długi czas mógł dawać. U dzieci słabowitych i drażliwych, pomyślnie działa dodatek zrobiony z piżma. Pijawek nie używa Kill u dzieci słabowitych i drażliwych, chyba w przypadkach przepelnienia krwią mózgu, albo zapalenia tego organu. Nie pochwała także użycia środków mocno stolce poruszających. Gdzie trzeba było zrobić odciążenie, najlepiej mu służyło lekkie przeczyszczenie przez rubarbarum. Do pokonania konwulsyj, jeżeli dziecię jest mocne, tłuste, jeżeli w czasie konwulsyj ma twarz czerwona a głowę gorącą, arterye zaś szyjowe pulsują, najlepiej służą: przystawienie pijawek, zimne okładanie głowy, środki odciągające przykładane na członki, i enemy chłodzące; po przebyciu zaś napadu wskazane jest uży-

cie cynku albo miedzi. Lecz jeżeli dziecko jest słabowite, nędzne, blade, delikatne, jeżeli ciepło głowy jego nie jest podwyższone, twarz zaś jest blada i zimna, wtedy nie trzeba krwi odciągać; dosyć będzie zmniejszać przyływ krwi do głowy, zimném téjże utrzymaniem. W czasie napadu używać wtedy można środków zewnętrznych, odciągających jak np. synapizmów, chrzanu i t. p. i zadawać enemy przeciwkurczowe z kozłkiem, z czarciem łajnem i t. d. po przebyciu zaś napadu należy w takim razie przepisywać cynk albo miedź w połączeniu z piżmem. Wielce użyteczne są tu także kąpiele aromatyczne. Oprócz leczenia tego, zastosowanego jedynie do przyпадłości, w kurczu szpary głosowej pochodzącym z rozrośnienia się gruczołu Thymus, skutecznie bardzo działa, podług Kylla, ropienie przez długi czas na piersiach utrzymywane, którego on nigdy nie zaniedbuje. Jeżeli powiększenie gruczołu Thymus pociągnie za sobą nabranie się wody w głowie, wtedy przeciwko następstwu temu działać trzeba, rzadko jednak sztuka dokazać tu czego potrafi. Usunięcie gruczołu Thymus, za pomocą operacyi, niebezpieczniejsze jest od saméj choroby.

A. Janikowski.

WIADOMOŚĆ O PISMACH LEKARSKICH POLSKICH.

Zoologia czyli zwierzętopismo ogólne, według najnowszego systematu ułożone, przez Felixa Pawła Jarockiego, Nauk wyzw. i Filozofii Doktora i t. d. Tom szósty, z 27 tablicami rycin — Owadów część pierwsza — w Warszawie, w drukarni Maxymil: Chmielewskiego, przy ulicy Senatorskiej Nro 463 roku 1838, w 8. 699 str. numerowanych i 45 str. nienumerowanych, Złp. 20.

Ten Tom zawiera część pierwszą owadów, to jest: owady bezskrzydłe i dwuskrzydłe. Do zwyczajnego jak w poprzedzających Tomach tabellarycznego i ściśle charakterystycznego opisanie rodzajów i uwag wielostronnych, dodał Autor opisy gatunków, a lubo się ograniczył na określeniu tylko najpospolitszych i najciekawszych gatunków, zebrało się jednak w tym Tomie 1013 opisów gatunkowych, a zatem blisko dwa razy tyle, jak w dziełach Linneusza. Jak w poprzedzających Tomach, tak i w tym, nie szczędził autor starania i pracy, aby dzieło swoje tak w naukowym jak w technicznym względzie użytecznym uczynić. Dołączone do dzieła tablice zawierają 939 igielką na kamieniu wzorowo wykonanych figur.

Tom II. Poszyt I.

20

2. *Teorya jestestw organicznych* przez *Jędrzeja Sniadeckiego* Radcę Stanu, Akademika i Profesora Kliniki w Cesarskiej Medyko-chirurgicznej Akademii Wileńskiej, Kawalera orderów i Członka wielu towarzystw uczonych. T. I. Wilno. 1838. Wydanie drugie, ozdobione portretem Autora.

Teorye nauk lekarskich na jednostronném widzeniu rzeczy oparte i siłą uprzedzonego rozumu naciągane, słabe i nie mogące się oprzeć nauce doświadczenia, prędko przechodzą i nikną w tłumie publiczności lekarskiej. Lecz teorya jestestw organicznych utworzona mocą genialnego pomysłu *Jędrzeja Sniadeckiego*, wzorowym skreślona piórem i oparta na głębokiej znajomości praw organicznych, jako prawdziwy wyraz natury, ostać się musi niezmienna co do swych zasad i wyciągniętych z nich wniosków. Albowiem nieoceniony wiecznej pamięci autor, odczytując to pismo przed zgonem, nie znalazł, coby wymagało poprawy, dodatku lub odmiany. A że to pismo ze zbiorów księgarskich zupełnie jest wyczerpane; znalazł autor potrzebném nowe jego wydanie.

Czém jest teorya jestestw organicznych, i jakie przynosi dla nauk korzyści, mianowicie w naszym kraju niemamy potrzeby mówić;

albowiem każdy kto jój nieczytał i niezna, ani pojęcia filozoficznego siły żywotnej zrobić, ani fenomenów życia zbadać i objąć nie potrafi. Uczeni lekarze dzisiejszego wieku zastanawiający się nad poznaniem i oznaczeniem zjawień organicznych, otwierają drogę prowadzącą do bliższego objęcia przyczyn i natury słabości ludzkich. Przeto nasi lekarze poznawaniem chorób i ich leczeniem zatrudnieni, w czytaniu teorii jestestw organicznych, nie jedną myśl wielką i szczęśliwą znajdą, którą zastósowawszy do praktyki, przekonają się nieraz, że zasady *Sniadeckiego* nierównie więcej światła i prawdy zawierają, niż wszelkie inne nowe błędne i często z zapalem przyjmowane nauki,

3. *Rozbiór objawień żywotnych należących do sprawy wychowania, napisał Dr. J. Majer, Kraków 1837 w 8. str. 37.*

Ta rozprawa czytana była na posiedzeniu publ. Tow. Nauk. Krak. Są to badania fizjologiczne w przedmiocie wychowania, które będąc niejako dopełnieniem płodzenia, oparte jest na statecznych prawach przyrody, i dzieje się w pewnym porządku w sposób zawsze odpowiedni potrzebie. Nie należy uważać wychowania za czynność jednostronną; zasadza się

ona: 1) Ze strony wychowawcy, na sposobności nastręczenia wychowawcowi wrażeń potrzebnych do utrzymania jego bytu i rozwinięcia właściwych jego życia zdolności, 2) ze strony wychowanka na usposobieniu do przyjęcia i przyswojenia sobie tychże wrażeń. Z tych zasad wychodząc autor niniejszej rozprawy, wyjaśnił w sposób bardzo zajmujący ważną tę część fizjologii zwierząt i nie jedną rzucił myśl szczęśliwą, której rozwinięcie liczne rokuje korzyści. Na dowód tego przytaczamy tu własne jego wyrazy, któremi wymownie rozprawę swoją zakończy. »Z tego co się powiedziało (mówi on), a nadewszystko z uwag nad wiekiem, płcią i temperamentem, okazuje się: że jak w miarę osobnictwa, różnym bywa stosunek tkliwości do samodzielności, tak podobnie w miarę tego, różną być musi zdolność przyjmowania i przyswajania sobie wrażeń wychowawczych, słowem zdolność przyjęcia wychowania. Niechaj przeto wychowawca pilne ma baczenie na wszystkie odcienia i do nich się stosuje; niechaj nadewszystko w nagannym pośpiechu nie wyprzedza zdolności odpowiednich wiekowi, lecz spokojnie oczekuje upragnionego rozkwitu, który tym sposobem pewno jego nadziei nie omyli, gdyż przy takim tylko wychowaniu, przyroda

człowieka rozwija się w całej swojej świetności; gdy tymczasem podubieganie przyrodzonego postępu, niszczy ową czynną stronę wychowania, stłumia samodzielność, a zasuszywszy ję święte źródło, w miejsce geniuszu wydaje powszedniego człowieka, dla którego obcą będzie na zawsze prawdziwa potęga umysłu.»

4. O pojęciu choroby ze stanowiska Filozofii Natury; napisał Dr. Fr. Skobel. Kraków 1837 str. 37. w 8.

W rozprawie tęg, czytanęj także na publiczném posiedzeniu Tow. Naukowego Krakow. Dr. Skobel idąc szczególnież za przewodnictwem Jahna, dowodzi, iż choroba nie jest istotą martwą, rzeczą ujemną, brakiem zdrowia; nie różni się ona bynajmniej od życia, a zatém także jest życiem, ale życiem szczególném, obcém, wkraczającém w życie tego, co choruje, jednakże w ogólności pośledniej szém. Dowodzenie to opiera się na porównaniu zjawisk życia w ogólności ze zjawiskami chorób. I tak do rozmnażania się jestestw żyjących podobne jest rozmnażanie się cho-

rób. Usposobienie do choroby uważać można jako pierwiastek żeński, a przyczynę zewnętrzną jako pierwiastek męski. Tak jak istoty żywotne, doszedłszy najwyższego stopnia właściwego sobie udoskonalenia, stają się płodnymi, również i choroby tylko na szczycie swój dzielności innym udzielać się mogą. Nieskończenie mała ilość nasienia tak roślinnego, jako i zwierzęcego, dostateczną jest do zapłodnienia, a toż samo uważano w różnych chorobach. Nasiona roślin i zwierząt wielką niekiedy okazują wytrwałość żywotną, co również widzieć można w niektórych zarazach. Pewne siły świata zewnętrznego niszczą nader prędko życie nasion i zaraz. Jak nadpłodnienie należy do nader rzadkich wypadków, tak téż bardzo rzadko wydarzają się dwa na raz zarody chorób. Samoistność i samodzielność są to główne cechy życia, nikt zaś takowych nie zaprzeczy chorobie. Jak w życiu tak i w chorobie rozróżniamy stan lub wiek tworzenia i wzrostu, dojrzałości i otworzenia czyli upadku. Objawienia każdego życia na początku i na schyłku bywają bardzo słabe, a toż samo widzieć się daje w chorobach. Prawo, któremu ulegają ustroje (organizmy), iż w miarę swego udoskonalenia, nim takowego osiągną, przechodzą stopniowo przez wszystkie niższe

postacie życia, prawo mówię to rozciąga się i do chorób. Bieg życia przedstawia nam pasmo czynności, na przemian ze spoczynkiem, natężenie ze zwolnieniem, toż samo już od dawna uważano w chorobach, które w pewnym czasie wzmagają się i wolnieją, lub na czas niejaki zupełnie się ukrywają: na tych to ciągłych przemianach chorób opiera się nauka o kolejności (*typus*) takowych. Wpływ różnych rzeczy zewnętrznych, ustrojom w ogólności, tudzież chorobom, już to sprzyja, już takowe w cieńsze ujmuje karby, już téż przeistacza lub zupełnie niszczy. Każdy kraj pewne tylko żywi rośliny i zwierzęta, i pewne téż tylko choroby nawiedzają mieszkańców jego. Płodność podniebia gorącego objawia się równie w mnogości roślin i zwierząt, jakotéż w różnaitości chorób. Ustroje, tudzież choroby, z miejsc rodzinnych czasem w inne przenoszą się strony i tam osiadają. Do szczególnych własności roślin i zwierząt, należy i ta, iż niektóre z nich jedynie w większym gronie napotyamy, gdy inne samotne tylko pędzą życie: toż samo spostrzegamy w chorobach, z których jedne pojedynczo napadają, innym zaś wiele na raz ludzi ulega. Ustroje kończą swój bieg albo po przebyciu wszy-

stkich właściwych sobie przemian, albo tylko niektórych, umierają śmiercią z wieku, albo śmiercią nagłą: tym samym sposobem choroby, albo przeszedłszy przez wszystkie przeobrażenia, wreszcie ustępują, albo niedoczekawszy końca od przyrody wskazanego, nagle stłumionemi zostaną.

Porównanie takie celniejszych zjawisk życia w ustrojach, z przypadłościami i innymi przymiotami chorób, dziwne okazuje we wszystkiém obydwóch podobieństwo, tak iż podług autora bez wahania wyrzec można, że powstanie choroby jest płodzeniem w życiu, że sama choroba jest to życie w życiu, a ustanie tejże jest śmiercią w żywocie.

Nie wchodząc w bliższy rozbiór téj poważnej, teoryi, przeciwko której dałby się nie jeden zrobić zarzut, przestaniemy w tém miejscu na wyjawieniu zdania naszego, iż autor rozprawki téj, wyłożył rzecz swoją stylem jasnym i ozdobnym, i natchnął nas otuchą, iż może kiedyś literatura nasza wzbogaconą będzie patologią ogólną w duchu filozoficznym dobrze napisaną.

5. *Kilka słów o ważności, potrzebie i użytku
Gymnastyki, napisał Ludwik Bierkowski Dr.
Filoz. Med. i Chir. Prof. Chir. i t. d. Kraków
1837. w drukarni St. Gieszkowskiego w 8 str. 14.*

Pisemko to, poświęcone rodzicom troszczącym się o należyte wychowanie i zdrowie swoich dzieci nosi godło:

*Kto stratę zdrowia nauką zakupił,
Zbójca, sam w sobie skarb natury złupił.*

X. W. L.

Stara się w niém autor dowieść, że plemie ludzkie coraz bardziej słabieje z przyczyny zaniedbania stosownego, z prawidłami przyrody zgodnego wychowania młodzieży, z wygórowanego umysłowego kształcenia, niebędącego w należytym stosunku i harmonii z wychowaniem fizyczném. Oprócz wynikającego ztąd zwątlenia i osłabienia układu kostnego, mięsnego i naczyniowego, drażniony układ nerwowy u młodych pociąga do nader silnego spółczucia części płciowe, i nieraz daje powód do zgubnego nałogu. Z tego pokazuje się, mówi autor, jak ważne są szkoły gymnastyczne, znane już w starożytności i w wiekach średnich, później zupełnie prawie zaniedbane, nareszcie w czasach naszych na nowo wskrzeszone, w państwie szczególniejsz Pruskiém

Tom II. Poszyt I.

21

codziennie się pomnażające. Zdolne one są utwierdzić stan zdrowia młodzieży, a nadto nauczyć porządku, uwagi, cierpliwości i wytrwałości. Kilkogodzinna przechadzka nie potrafi zastąpić jednej godziny ćwiczeń gymnastycznych. W końcu donosi Dr. B. o założeniu pod jego przewodnictwem szkoły gymnastycznej krakowskiej, która w całym rozwinięciu swoim mieć będzie siedmiu nauczycieli, a mianowicie 4 nauczycieli gymnastyki właściwej, jednego nauczyciela tańca, jednego nauczyciela śpiewu i jednego nauczyciela pływania. Wewnętrzne urządzenie szkoły gymnastycznej krakowskiej uskutecznione będzie na wzór tego rodzaju szkoły istniejącej od wielu lat w Paryżu, zostającej pod dyktando P. Amoros. Uczniowie zdrowi, do szkoły gymnastycznej przyjęci, obowiązani są przy wpisie, opłacić za kurs roczny Złp. 100 na pokrycie wydatków. Ćwiczenia gymnastyczne zwyczajne odbywać się będą codziennie godzinę, w porze zimowej od 12 do 1 w południe, w porze zaś wiosennej i letniej po południu, od 6 do 7.

Twierdzenia w piśmie tém zawarte trafiają do naszego przekonania, życzymy więc aby usiłowania tak zbawienny cel mające Dra Bierkowskiego pomyslnym skutkiem uwieńczone

zostały. Oby i w naszym kraju pomnożyła się liczba takich zakładów. Dotąd, ile nam wiadomo, istnieje jeden od lat kilku w Warszawie pod przewodnictwem P. Matthes przy ulicy Królewskiej w domu Łubieńskich, do którego odsyłałiśmy nieraz osoby młode, mające skrzywienia kręgosłupa z osłabienia mięs pochodzące, a po kilkumiesięcznych ćwiczeniach gymnastycznych, nie bez ukontentowania widzieliśmy skrzywienia te znikające. Drugi podobny zakład dla dziewcząt, otworzył przed kilką miesiącami P. Mann, w instytucie swoim ortopedycznym w domu Zienteckich.

6. *Przepisy przyrządzania i użycia wielu nowych lekarstw, dla użytku lekarzy, aptekarzy i chirurgów, wydał Michał Edward Mohr, Dr. Med. i Chir. Kraków. 1836.*

Rozmaite materye lekarskie i farmacye, w polskim języku wydane przed kilkunastu laty, nie obejmują lekarstw ani wskazań właściwych, któremi olbrzymie postępy chemii i fizyologii doświadczałnej sztukę lekarską zubożyciły. Chcąc przeto choć w małej części brakowi tymczasowo zaradzić, autor wydał ten krótki rys o używaniu nowych lekarstw, który na mnogich doświadczeniach uczonych le-

karzy oparł i własnym przekonaniem skuteczne działanie niektórych środków potwierdził. Wykład staranny i krótki w języku jasnym i zrozumiałym, przedmiot nowy i koniecznie potrzebny dla wiadomości każdego z lekarzów praktycznych, niemałą wartość temu dziełku nadaje, tém bardziej, że w niem są zebrane w jedną porządną całość, nowe doświadczenia i wiadomości po rozmaitych pismach periodycznych porozrzucane. Autor, mówiąc o każdej zasadzie albo pierwiastku leczącym, podaje rozmaite sposoby jego wydobywania i robienia, wylicza własności chemiczne i fizyczne, dokładnie oznacza jego moc i działanie na organizm i wskazuje choroby w których z korzyścią może być używanym. Że zaś użycie nowych środków, wyjaśnił praktyką sławnych lekarzy w Europie, przeto jego pismo jest więcej zastosowane do użycia praktycznego niż wszystkie inne tego rodzaju dzieła dotąd u nas wydane.

7. *Nowy poradnik lekarski* Józefa Orkisz.

Roku 1833 wyszedł z druku w Warszawie Tom 1. a roku 1835. Tom 2. poradnika lekarskiego, przez Józefa Orkisz. Obydwa

znacznej wielkości, zajmują w sobie przepisy rozpoznawania i leczenia wszystkich chorób do dziś dnia znanych. Jaka ich jest wewnętrzna wartość, mało zapewne wiedzą lekarze, bo dzieło noszące napis poradnika, wydane więc dla ludu nie dla lekarzy, nie zobowiązywało tych ostatnich do zastanawiania się nad niem: a to tém bardziej, że wystawienie rzeczy lekarskich zawsze jest pośledniejsze w dziełach przeznaczonych dla ludzi niemożących wchodzić w poznawanie wszystkich tajników sztuki, niżeli w dziełach naukowych pisanych dla samych znawców. Znana jednak nauka autora i jego wielkie zamiłowanie w pracy, zasługują, by jego dzieło, pod skromną wydane nazwą, było czytane nietylko przez chcących się leczyć, ale i przez tych, którzy pragną skuteczną bliźnim nieść pomoc. Zobaczmy jak daleko autor może nas zająć wykładem przedmiotów lekarskich, a naprzód rozbierzmy jego zamiar wydawania dzieła, któreby mogło być czytane przez nieznaających sztuki jak przez znawców.

W przedsięwzięciu swém autor zdaje się że był tylko naśladowcą wielu sławnych lekarzy, którzy dla tego obznajamiali ludzi z główniejszymi zasadami sztuki, żeby oni mogli nieść pomoc cierpiącym w zdarzeniach wymagają-

cych czynnego starania, pierwój jeszcze, nim czas dozwoli ją znaleźć w znajomości biegłego lekarza. Lecz w tym celu wydawane poradniki, są napełnione krótkim zbiorem przepisów, a nasz autor zrobił swój poradnik na wzór dzieł naukowych; zrobił go więc nad możność pojęcia ludzi do tego nieusposobionych. Cel jego widocznie sięgał za obręb innych poradników, chciał on, jak się pokazuje, zwabiwszy lud skromnym napisem, obznajomić go naprzód z przepisami lekarskimi, które on jest w stanie pojmować, i chciał stopniowo poprowadzić go potem od téj znajomości do uczenia się obszerniejszych przepisów sztuki. Czy w tym zamiarze jest cel korzyści dla ludu, czy dla lekarzy? Zdaje się że lud mieć będzie pożytek, jeżeli się odważy zapuszczać w trudne badania nieznanym mu przedmiotów, a lekarze znajdą ułatwienie w swych usiłowaniach, jeżeli nie zechcą trwać upornie w uprzedzeniu, że do téj naukowej świątyni oni sami jedni tylko powinni być przypuszczeni. Jeżeli lekarze nie zaprą się téj niezbitój prawdy, że łatwiej dawać przestrogi zachowania zdrowia od szkody, niżeli uszkodzenie naprawiać, wtedy udzielą ludowi wiadomości, które, przystępne jego pojęciu, lepiej zapewnią trwałość zdrowia i długowieczność

pokoleń, przez przepisy strzeżenia się chorób, niżeli przez najokazalój zebrane sposoby ratowania od śmierci. Kto chce żyć długo, niech się nie leczy, ale winien jednak znać sposoby któremi lekarze zapobiegają chorobom, winien dla uniknienia leczenia się, zastosować się do ich przepisów, jakie oni podają dla uniknienia chorób. Jeżeli więc ludzie nie będą mieli innego pożytku z upowszechnienia znajomości sztuki leczenia, tylko że się nauczą znać niebezpieczeństwo jakiem grożą choroby, prace w tym celu lekarzy nie mogą być liczone za nic. Obeznany z przepisów człek ze złem które mu zagraża, szuka sam sposobów uniknienia jego, wtenczas lekarz nie będzie miał zwykłych dotąd trudności przewyciężania uporu lub niedowiarstwa. Sam chory przyjdzie mu na pomoc, gdy on usiłowania swe w ratowaniu życia jego natężyć będzie. A im więcej lud potrafi zagłębić się w przepisach sztuki leczenia, tém więcej znaczenia ta sztuka zyskiwać będzie, bo w niej prawdę będą umieli poznawać wszyscy ludzie. Każdy wtedy potrafi rozróżnić mądre i zasadne działanie lekarza od łudzącej pozorem biegłości ludzi chciwych zysku, a źle pełniących obowiązki swego stanu, którzy, zaopatrzywszy swą pamięć kilkoma przepisami leczenia, chcą

wmówić, nawet w samych lekarzy, że ich wielkość ma swą podstawę w ich geniuszu, w ich przenikliwém oku, dostrzegającym więcej, niżeli wykryć jest w stanie cała umiejętność lekarska; którzy, zajęcie naukowe odsyłając do murów szkolnych, zostawiają dla praktyka samo rozległe pole doświadczenia, i błąkania się po niém w ciemności, bo w pogardzie praw ludzi myślących. Za przewagą imienia niektórych lekarzy, wyniesionych przez ślepe szczęście do sławy zaufania popólstwa, poszło ogólne w naszym kraju mniemanie, że lekarz uczony nie może tak dobrze radzić jak lekarz doświadczony. Rozdzielono więc, w dalszym błędzie rozumowania, naukę od doświadczenia, i widzimy u nas praktyków pogardzających pracą doskonalenia nauki lekarskiej. Nie pogardzali nią jednak wielcy innych krajów praktycy, których sławne imiona rozeszły się po wszystkich częściach świata; oni krótkie chwile, pozostające od zatrudnień publicznych, obracali na mozolne szperanie w ksiązkach, na układanie we własnych dziełach owoców cudzej nauki i własnego doświadczenia. Sławny *Tyssot*, obok wielkiego szczęścia w stosowaniu nauki do zdarzeń, był autorem wielu dzieł pięknych, do których liczy się jego poradnik zdrowia dla ludu. *La-*

fontaine, zaszczytnie znany w naszym kraju z doświadczenia, miał czas do pisania poradnika dla ludu. Nie licząc długiego szeregu autorów, którzy odznaczyli się pracami naukowemi w tym rodzaju, jaki przedsięwziął nasz kolega Orkisz, winni jesteśmy wyznać że prace jego przynoszą mu sławę.

Kiedy tak piękny cel autora jest usprawiedliwiony, przejdźmy do rozbioru sposobów jakimi on starał się doprowadzić go do skutku.

Niedotykając układu dzieła, bo w tém każdy wybrany porządek przedmiotów ma swe zalety i nagany, zastanówmy się nad wykładem samych przedmiotów, które czytelnik wyszukać może z ogólnego ich spisu, umieszczonego na końcu dzieła. Rozbiór jednak szczegółowy każdej choroby nie może wchodzić do planu naszych uwag: dosyć kiedy zrobimy ogólne ocenienie sposobu ich wykładania.

Przepisy dotyczące się każdej w szczególności choroby podzielił autor na cztery części. W pierwszej zajął wystawienie obrazu choroby przez jej zjawiska, w drugiej zebrał przyczyny ją wzbudzające lub do niej uspasabiające, w trzeciej starał się wydać mniej więcej trafne rokowanie jej następstw i ukończe-

Tom II. Poszyt I.

nia się, w czwartej podał sposoby albo zapobiegania złemu, które grozi zdrowiu, albo ratowania gdy już jest uszkodzone.

Część wystawiająca zjawiska chorobne tak jest wypracowana, że lepszych obrazów każdej w szczególności choroby nie znajdzie czytelnik nawet w dziełach naukowych, na to jedynie poświęconych. Autor miał zamiar nauczyć poznawania chorób, i dopiął swego zamiaru przez dokładne ich opisanie.

Część przeznaczona do wyszczególnienia przyczyn każdej choroby nie jest mniejszej wartości od pierwszej. A część przepowiadania, jeżeli napelniona jest wątpliwościami, nie traci tak bardzo na wartości, gdy zważymy że to jest część nauki lekarskiej najmniej udoskonalona. Najslawniejsi postrzegacze nie zawsze byli szczęśliwymi w oznaczeniu przez szczególne zjawiska nadchodzących zmian choroby. *Semiotica* odkrywająca przyszłość bardzo jest jeszcze uboga w nauce lekarskiej.

Leczenie w poradniku naszego kolegi, przepisami objęte, nie jest tak szczegółowe, żeby lekarze ściśle go trzymać się mogli. Ogólne przepisy postępowania, więcej tam mogą dotyczyć czytelnika niewprawnego drobnostkowo rozróżniać chorobę, niżeli wyćwiczonych znawców, którzy do rozlicznych jej przemian umie-

ją coraz inne stosować środki. W tej części wykładu, autor nie mógł odstąpić od zamiaru jaki wyraził na napisie dzieła, musiał stosować się do pojęcia czytelnika i dawać mu rady więcej ogólne niż szczegółowe.

Ig. Lebel.

8. *O poznawaniu i leczeniu chorób zwierząt domowych dla użytku gospodarzy, Część pierwsza, o chorobach koni, przez A. F. Adamowicza, Doktora Medycyny i Profesora zwyczajnego przy Akademii Medyko-chirurgicznej. Wilno 1838. str. 151. VIII. z ryciną.*

W dzisiejszym postępie gospodarstwa i przemysłu wiejskiego, utrzymanie zwierząt domowych stało się ważnym przedmiotem pod względem uprawy roli, ułatwienia pracy i pomnożenia dochodów. Gospodarze nasi, gorliwie pracujący nad podniesieniem i utrzymaniem rolnictwa, jako jedyne źródła bogactw krajowych, już dawno czuli potrzebę takiego dzieła, któreby ich z chodowaniem domowych zwierząt i leczeniem chorób im właściwych obznajomić mogło. Rozmaite książki, w tym przedmiocie dotąd wydawane, były niedostateczne, bo lecząc choroby zwierzęce podług dawnych podań i przesądów, nie zwracano uwagi ani na przyczyny usposabiające, ani na postę-

powanie ze zwierzętami w domowej pracy. *Dr. Adamowicz*, wydawszy swą naukę utrzymywania i ulepszenia zwierząt domowych, w Wilnie 1836 r., chcąc jakkolwiek zaradzić téj publicznej potrzebie, poświęcił się nader ważnemu zawodowi wypracowania i napisania dzieła dla użytku gospodarzy: o poznawaniu i leczeniu chorób zwierząt domowych; którego część pierwsza, zawierająca naukę o chorobach koni z pod prassy wyszła.

Autor na wstępie tego dzieła, podawszy krótką wiadomość o okolicznościach wspólnych wszystkim zwierzętom domowym, leczenie ich chorób podzielił: 1) na sposób leczenia pobudzający funkcyę osłabionę, 2) sposób leczenia zniżający funkcyę podbudzoną i rozdrażnioną, 3) sposób leczenia zmieniający zupełnie działanie funkcyj. Choroby koni na wewnętrzne i zewnętrzne dzieli; do pierwszych odnosi wszystkie choroby gorączkowe i niegorączkowe, do drugich zaś rozmaite wady, rany i zapalenia powierzchowne. Mówiąc o każdej chorobie w szczególności sposobem krótkim, zwięzłym, jasnym i zrozumiałym, wylicza jej znaki, przyczyny, rokowanie, zapobieganie i leczenie, a przyszedłszy do opisanie nosacizny i tyleczaka, nie zamilczał o tém

że te choroby są mocno zaraźliwe i łatwo udzielające się ludziom.

Treściwy sposób wykładu, czystość języka, dokładność opisanie i leczenia chorób, rokuje temu dziełu wziętość i dobre przyjęcie; albowiem jego wyższość, pod względem naukowym i praktycznym, jest oczywistą porównywając je z innymi tego rodzaju książkami przez nielekarzy wydawanymi w Warszawie. Professor Adamowicz, będąc Doktorem i Dyrektorem wielkiej szkoły weterynaryi przy Cesarzowskiej Medyko-chirurgicznej akademii w Wilnie, ciąglą ma sposobność postrzegać i w praktyce stwierdzać to wszystko co mówią zalecają uczeni weterynarze całej Europy, a w układzie swych wiadomości dla użytku gospodarzy, to tylko zebrał i podał, o czém własném doświadczeniem był przekonany. Słusznieby powiedzieć można, że opisanie chorób i sposoby ich leczenia podane przez Dra Adamowicza, oparte na długoletniej praktyce, zasługiwać więcej powinny na wiarę i zaufanie obywateli, niż mniej dokładne podania dzisiejszych autorów, którzy ani natury zwierząt poznać, ani ich chorób, o których piszą, leczyć nie umieją: pierwszy miał na celu istotny użytek gospodarzy, a drudzy nie korzyść publiczną, lecz tylko interes własny i handel księgarski.

Wszakże nauka Dra Adamowicza o poznawaniu i leczeniu chorób zwierzęcych, jakkolwiek wyższa i dokładniejsza nad wszystkie inne w języku polskim obecnie z pod prass wylatujące, bez zarzutów i uwag ostać się nie może. Porównywając ją z weterynaryą popularną przez *Ditrichsa* w 1837 i przez *Wagenfelda* w 1838 wydaną w Berlinie, można by wnosić, że obszerniejsze uwagi wstępne i obznajomienie gospodarzy ze sposobami przyrządzania i dawania lekarstw, tudzież nauka o różnych operacyach i obchodzeniu się ze zwierzętami choremi, były potrzebne i pożądane. W poznawaniu chorób, autor pominął ich podobieństwo i różnicę z innymi chorobami, przez co gospodarze wiejscy, biorąc jedną słabość za drugą, mogą ją przeciwnie leczyć i narażać się na straty. Mówiąc np. o gorączce nerwowej, bardzo rzadkiej w praktyce i mniej potrzebnej dla wiadomości gospodarzy, nie czyni żadnej wzmianki, że ta choroba jest bardzo podobną do zapalenia błon mózgowych, które nierównie częściej a mianowicie latem objawiać się zwykło. W opisanii jej charakterów, nic o tém nie wspomina że bicie serca bywa mocne i nieregularne, że wielka jest niezgodność między oddychaniem, i biciem pulsus, oczy smutne i są zalane, nozdrza

i wargi błęde, a choroba ku wieczorowi staje się wyraźniejszą. Niektóre choroby wewnętrzne, często w gospodarstwie przytrafiające się, jakimi są zapalenie nerek, mocz krwawy, i długie wykręcania członków przesilające się powikłaniem włosów na karku są opuszczone. W dokładnym opisanu chorób zewnętrznych, szkoda że autor nic nie wspomina o fistułach ślinowych, o fistułach zębów trzonowych i przepuklinach pępkowych, mianowicie u źrebiąt, które przez odłożenie i podwiązanie łatwo dają się uleczyć. Wykład najważniejszej choroby koni, znajomiej pod imieniem *tylczak* może być szczupły i niedostateczny, bo w nim żadnej nie widać różnicy od wysypki pokrzywkowej, która przez gospodarzy nieoswojonych z tą słabością, łatwo może być uważaną za jedno z tylczakiem. W opisanu spleczenia możnaby dodać że ta choroba tak ważna w praktyce i częsta w gospodarskich czynnościach, bywa skutkiem natury reumatycznej i stosownych w leczeniu wymaga środków. Idąc za doświadczeniem profesora weterynaryi Jakobiego w klinice zwierzęcej przy Instytucie Agronomicznym ustanowionej, możnaby wnosić że autor, w leczeniu zapalnych chorób, zbyt wielką ilość solnika żywego srebra zaleca; albowiem już

nieraz widzieliśmy w tych stronach, że cztery drachmy téj soli zadane koniowi w zapaleniu płuc i kilka razy powtórzone podług danego przepisu, zrzędały gwałtowne biegunki, szczególnie w czasach wilgotnych i zimnych, które niczém niemogąc się uleczyć, przyspieszały upadek zwierzęcia. A ztąd wynika konieczna przestroga, że używania téj soli w ilościach wielkich, niemożnaby powierzać gospodarzom nieobeznanym z praktyką weterynaryi, którzy rozmaitym szkodom ztąd wynikającym zaradzić niepotrafią.

W objaśnieniu ryciny, autor różne okolice ciała z dokładnością opisał, bieg żył podskórnych oznaczył i spód kopyta w krótkości określił.

Wiadomość o poznawaniu i leczeniu chorób zwierząt domowych ważną jest, potrzebną dla gospodarzy wiejskich, którzy w tém dziele, napisaném sposobem elementarnym, znajdą to wszystko, co tylko do użycia domowego zastosować się mogło.

PRAKTYCZNY WYKŁAD
CHORÓB KOŁTUNOWYCH

ICH PRZYCZYNY, NATURĘ, BIEG, PRZESILENIA, WA-
DY ORGANICZNE I NOWE ZASADY LECZENIA

PODEJG WŁASNYCH POSTRZEŻEŃ I DOŚWIADCZENIA INNYCH
LEKARZY PRAKTYKUJĄCYCH W PROWINGYACH
KRAJU POLSKIEGO

napisał

DOKTOR OCZAPOWSKI

W WARSZAWIE.

PROSPEKT.

Przedmiot, o którym autor rozprawia, jest ważnym dla nauki, potrzebnym dla praktykującego lekarza i godnym uwagi każdego z mieszkańców kraju polskiego, w którym choroby kołtunowe tak srogą zrzędzają klęskę. Kołtun od początku swego nastania aż dotąd, jest w naukach lekarskich zagadnieniem niezbadanym żadną siłą rozumu, ani doświadczenia: jego zaś przyczyny i różne sposoby leczenia podawane w kolei wieków, odnawiane i przestaczane, są jeszcze pokryte grubą zasłoną

ciągłej niewiadomości. Wszakże potrzeba dokładniejszego poznania i leczenia takowych chorób, w codziennój praktyce, mocno czuć się daje, każda więc praca i poświęcenie się lekarzy, w interesie wyjaśnienia nauki o kołtunie niebędzie bezkorzyści i publicznych zasług.

Praktyczny wykład chorób kołtunowych, tém bardziej publiczność lekarską interessować powinien; albowiem autor przez lat piętnaście pracując nad poznaniem kołtunu i mając wielką sposobność leczenia chorych kołtunowych przez ciąg kilkoletniej swój praktyki przy używaniu wód mineralnych w Busku, zebrał ważne postrzeżenia praktyczne: poznał najbliższą przyczynę choroby; bieg i naturę słabości opisał podług peryodów i stopnia usposobienia organizmu, różne przeistoczenia, wady organiczne i połączenia wyłożył, historią choroby i starożytnego jój leczenia zebrał i nowe zasady właściwego leczenia podał i udowodnił przez historię chorób takim sposobem wyleczonych.

Dzieło to zupełnie nowe i oryginalne, w ciągu bieżącego roku z pod prassy wyjdzie. Można go zapisać wcześniej w księgarni *P. Węckiego* przy ulicy Krakowskie - Przedmieście i u *P. Glücksberga Emanuela* przy ulicy Miodowej pod filarami.